

TATERNIK



1

1980



TREŚĆ

Alpinizm jaskiniowy — mit czy rzeczywistość? (T. Solicki) . . .	1
Ocena sportowo-lekarska alpinisty (M. Janiszewski) . . .	2
Poznańska wyprawa w Andy Peruwiańskie (J. Marcinkowski) . .	4
Rok 1978 w górach najwyższych (Z. Kowalewski) . . .	7
XXX Mistrzostwa Alpinistyczne ZSRR (A.I. Polakow) . . .	12
Kaukaz 1979 (K. Miodowicz) . . .	14
Dwie polskie drogi w Pirynie (S. Byszew) . . .	15
Śląska wyprawa na Lhotse 1979 (A. Bilczewski) . . .	16
O szesnaście kilo mniej... (A. Czok) . . .	19
Góry w literaturze współczesnej (J. Kolbuszewski) . . .	20
Mount Everest granią zachodnią (T. Śkarja) . . .	21
Rolwaling Himal — mała monografia (Z. Kowalewski) . . .	22
W radzieckim Pamirze 1979 (M. Neumann, G. Benke, F. Savenc) . .	24
Symposium hindukuskie (J. Wala) . . .	25
Polskie plany himalajskie 1980 (Z. Kowalewski) . . .	26
W redakcjach czasopism (A. Kwiatkowski, J. Nyka) . . .	27
O dobry styl w taternictwie jaskiniowym (R. Kardaś) . . .	28
W najgłębszej jaskini Włoch (A. Antkiewicz i K. Hancbach) . . .	29
Tragedia w Dolinie Młynicy (K. Salyga-Dąbkowska) . . .	32
Co nowego w Tatrach? . . .	33
Nowe drogi w Tatrach . . .	34
Wyprawy w góry egzotyczne . . .	35
Więści organizacyjne . . .	37
Wypadki i ratownictwo . . .	38
Pożegnania . . .	40
Alpinizm i kultura . . .	42
W skrócie . . .	43
Z piśmiennictwa . . .	44
Chrońmy przyrodę gór . . .	45
Od krynoliny do liny . . .	46
Sprzęt i ekwipunek . . .	47

Zdjęcie obok: Śląska wyprawa na Lhotse 1979 — w labiryncie Icefallu Fot. Aleksander Pańków

Na okładce: Południowo-zachodnia ściana piętego szczytu Ziemi, Makalu (8481 m). Widok z bazy wyprawy warszawskiej w roku 1978.

Fot. Tadeusz Solicki

TATERNIK

TADEUSZ SOLICKI

Alpinizm jaskiniowy — mit czy rzeczywistość?

Przysłuchując się rozmowom prowadzonym w środowiskach taternickich można odnieść wrażenie, że działalność określana mianem „alpinizmu jaskiniowego” jest w PZA czymś w rodzaju piątego koła u wozu, na którym to wozie polski alpinizm zmierza w świetlaną przyszłość. Wśród dyskutantów przeważają osoby, które z jaskiniami nie zetknęły się osobiście, a swoją wiedzę czerpią z książek, prasy, telewizji i radia. O ile polska literatura alpinistyczna ma w dorobku doskonale pozycje, które każdemu potrafią dać wyobrażenie o górach i ludziach gór, o tyle z jaskiniami jest trochę gorzej. Nieliczne pozycje książkowe mają wprawdzie duże walory historiograficzne, brak jest natomiast prawdziwego obrazu polskiego alpinizmu jaskiniowego w jego dzisiejszej postaci. Rola prasy w tworzeniu owego obrazu jest również ważna — szkoda tylko, że odbija go ona w mocno krzywym zwierciadle. W doniesieniach prasowych często szermuje się określeniami „alpinści jaskiniowi”, „speleolodzy”, „grotołazi” przemieszczanymi bez ładu i składu, w dodatku wzbogaconymi o jeżące włos na głowie „bezdenne czeluście”, „największe i najgłębsze jaskinie” czy wręcz „naszych alpinistów spuszczaających się do kraterów”. Sytuację ratuje na szczęście telewizja: cykl programów poświęconych jaskiniom w popularnej „Siódemce” (T. 1/79 s. 23) był naprawdę potrzebny i chyba spełnił oczekiwania zarówno twórców, jak i odbiorców.

Mamy za sobą rok 1979, kolejny rok w historii polskiego alpinizmu jaskiniowego. Rok ani rekordowy, ani przeciętny, po prostu dobry. Jego początek, przyniósł wyprawę centralną do Austrii i ogromny sukces w jaskini Lamprechtsofen (T. 3/79) — przekroczenie własnym trudem eksploracyjnym magicznej granicy 1000 m deniwelacji. Sukces jest tym większy, że jaskinia zalicza się do trudnych i niebezpiecznych, a pokonywana jest od dołu w górę. Latem wiele wypraw działało w jaskiniach Austrii, Grecji i Włoch. Centralna wyprawa w masyw Platteneck w Austrii prowadziła działalność eksploracyjną. Wyprawa KKTJ i AKG, działająca w Leoganger Steinberge osiągnęła w jaskini Wieserloch głębokość 730 m, odkrywając nadto

ok. 3 km nowych ciągów. Eksploracja prowadzona w sąsiedztwie przyniosła odkrycie 5 nowych jaskiń (najgłębsza: Blitzwasserschacht — 310 m). Wyprawy do Grecji i na Kretę nie dały spodziewanych wyników, wyjechały zresztą jako rekonesansowo-eksploracyjne. W sąsiedztwie przebytej w r. 1978 Provatiny (Alpy Północnoalbańskie) wyprawa ZKTJ dokonała przejścia jaskini Epos Chasm (—451 m). Najlepsze wyniki sportowe uzyskała wyprawa STJ KW Warszawa, działając w Alpach Apuańskich we Włoszech. Dokonano przejść dwóch jaskiń — pierwszego całkowitego przejścia systemu Antro di Corchia (—950 m) oraz pierwszego polskiego przejścia Abisso C. Fighiera (—830 m), co szczegółowo relacjonujemy w tym numerze. Wreszcie na Spitsbergenie działała grupa alpinistów jaskiniowych współpracująca z wyprawą naukową Uniwersytetu Śląskiego. Ich celem była eksploracja i badanie jaskiń powstałych w lodzie.

Pod względem wyników, sezon uznać więc można za bogaty i pomyślny. 1000 m w Lamprechtsofen, przejście 2 głębokich jaskiń Włoch, 7 km nowych korytarzy w Austrii z odkryciem tu dalszych wielkich problemów eksploracyjnych... Zatrzymajmy się jednak na chwilę nad wyprawą warszawską, choćby dlatego, że właśnie ona prowadziła działalność typowo sportową. Przejście systemu dokonane zostało trzykrotnie w ciągu jednej wyprawy, czas jednego z przejść (18 godzin) jest najlepszym tego rodzaju wynikiem uzyskanym przez Polaków w tak głębokiej jaskini. Wreszcie — w ciągu jednej wyprawy dokonano przejścia 2 głębokich i bardzo trudnych jaskiń — wzorem centralnej wyprawy z r. 1976, kiedy to pod kierownictwem Janusza Śmiałka przebyto Gouffre Berger i Grotta di Monte Cucco.

Alpinizm jaskiniowy, to zarówno sportowe przejścia jak i eksploracja nieznanymi jaskiń czy partii jaskiń, często — jak np. w Lamprechtsofen — prowadzona w trudnych warunkach i przy zaangażowaniu techniki wspinania wśród najwyższych trudności. Oba kierunki są równie ważne, oba — jak widać na przykładzie roku 1979 — cenione w świecie.

Trudno oczywiście znaleźć wspólny mianownik dla przekroczenia „magicznego 1000 m” w Lamprechtsofen i np. zdobycia Dunapurny w Himalajach. Dunapurna to sukces zrozumiały dla wszystkich: mała wyprawa wytycza piękną sportową drogę na blisko ośmiotysięczny, trudny szczyt. Wszystko jest jasne — ogromne trudności techniczne, wysokość, mróz, głód tlenowy. Lamprechtsofen — ...? No tak, przekroczyli jakieś tam tysiąc metrów, wspinali się kominami, nawet trudnymi, V, H2... ale czy to alpinizm? Moich kolegów „powierzchniowców”, których nocami straszy widmo utyłanego w błocie grotolaza,

śpieszę zapewnić, że tak. Jest to alpinizm ze wszystkimi jego atrybutami: ekspozycją, przestrzennością (trochę może ograniczoną, ale za to jakże tajemniczą), ogromnymi trudnościami technicznymi, stałym zagrożeniem, chłodem, zmęczeniem, opanowaną do perfekcji umiejętnością posługiwania się wszelakim sprzętem wspinaczkowym — z taką sumą wreszcie radością towarzyszącą przejściu, jaka jest udziałem zespołu, który właśnie skończył „wielką drogę” na powierzchni. A że nasz Everest nazywa się aktualnie Gouffre Jean-Bernard i liczy znacznie mniej metrów...? No cóż, tu los wyraźnie nas krzywdzi.

Dr med. MIROSLAW JANISZEWSKI

Poradnia Sportowo-Lekarska dla Studentów w Łodzi

Ocena sportowo-lekarska alpinisty

Pojawiająca się w ostatnim czasie tendencja do traktowania alpinizmu jako pełnoprawnej dyscypliny sportowej stawia przed lekarzami sportowymi nowe zadania, wynikające z właściwej oceny stanu zdrowia kandydatów.

Alpinizm jest sportem o wybitnie odrębnej specyfice i niewiele można znaleźć punktów stycznych pozwalających na porównanie go z innymi, tradycyjnymi dyscyplinami. Współcześnie charakteryzuje się on dynamicznością oraz olbrzymią progresją rozwoju, jeśli chodzi o skalę pokonywanych trudności. W związku z tym zatraca się już dziś podział, jaki można było dotychczas obserwować, na dwa kierunki: alpinizm wyprawowy czy odkrywczy, którego zasadniczym polem działania są góry najwyższe bądź nie zbadane, oraz alpinizm sportowy czyli wyczynowy, który jest uprawiany w znanych już dobrze rejonach górskich, a w którym główny nacisk kładzie się na stronę techniczną i metodyczną przejść. Ekspansja eksploracyjna w góry najwyższe i w rejon polarne powoduje, iż coraz mniej jest w tej chwili atrakcyjnych szczytów nie zdobytych, a do wypraw coraz częściej włącza się elementy programu sportowego oraz eksploracyjnego w zmienionych warunkach, jak np. wejścia zimowe na najwyższe szczyty Ziemi. Programy działania w rejonach górskich mają charakter totalny, wiążący ze sobą technikę wspinaczki skalnej, śniegowej i lodowcowej, dlatego też coraz mniej liczy się specjalizacja technik wspinaczkowych, a coraz ważniejsza jest suma doświadczeń, pozwalająca na działanie w różnych typach gór i w różnych warunkach.

W oparciu o przedstawioną tu krótką charakterystykę współczesnego alpinizmu należy się zastanowić, jakimi cechami i umiejętnościami powinny odznaczać się osoby pragnące tę dyscyplinę uprawiać? Wymienić należałoby następujące:

1. Znajomość gór i warunków poruszania się po górach, w celu wyszukania właściwej drogi oraz rozpoznania grozących aktualnie niebezpieczeństw.

2. Zdolność do planowania przejścia odcinków trudnych i niebezpiecznych, aby zapewnić maksimum bezpieczeństwa przy poruszaniu się w tym rejonie.

3. Umiejętność wyszukiwania właściwej drogi celem uniknięcia dużych trudności oraz niepotrzebnej straty czasu.

4. Dobra znajomość techniki wspinaczki skalnej, śniegowej i lodowcowej, pozwalająca na w miarę szybkie i bezpieczne poruszanie się w trakcie realizacji zaplanowanego przejścia.

5. Dokładna znajomość wyposażenia i sprzętu, z uwzględnieniem jego specyfiki w zależności od rodzaju pokonywanych dróg. Pełna zręczność w operowaniu tym sprzętem.

6. Zdolność dobrego przystosowania się do działania w zespole wspinaczkowym, do wzajemnego zrozumienia we wspólnej realizacji określonego celu.

7. Dobre warunki psychofizyczne pozwalające na długą, nierzadko kilkunastogodzinną aktywność bez pojawiania się szybko narastającego zmęczenia i warunkujących jego rozwój głębszych zmian środowiska wewnętrznego ustroju. Po zakończeniu wysiłku — zdolność do szybkiej likwidacji ewentualnych zaburzeń homeostazy. Z drugiej strony wysoka tolerancja zmian w środowisku wewnętrznym, jeżeli dochodzi do nich podczas wysiłku o dużej intensywności. Odpowiednio szybki czas reakcji oraz duża elastyczność nawyków ruchowych. Zdolność do samodzielnego podejmowania decyzji i — cecha psychiczna o szczególnym znaczeniu — świadomość własnych możliwości.

Aczkolwiek wyrobienie cech wymienionych w punkcie ostatnim jest uzależnione od programu treningowego i szkoleniowego, to jednak istnieje konieczność oceny predyspozycji psychofizycznych jeszcze przed rozpoczęciem uprawiania alpinizmu, która to ocena powinna być niezbędnym elementem selekcyjnym, dopuszczającym kandydatów do wspinaczki. Realizacja tego leży w gestii lekarzy sportowych badających przydatność do uprawiania sportu alpinistycznego.

Współczesne badania sportowo-lekarskie mają charakter badań wielospecjalistycznych

i wszechstronnych, połączonych z próbami czynnościowymi i badaniami dodatkowymi. Dopiero na ich podstawie i na podstawie wielokrotnych obserwacji można wnioskować o tym, czy kandydat nadaje się do uprawiania wspinaczki, czy też nie.

Cechami specyficznymi sportu alpinistycznego, które lekarz sportowy powinien mieć szczególnie na uwadze są: znacznie wydłużony czas wysiłku fizycznego w czasie drogi wspinaczkowej, trwający nierzadko kilkanaście i więcej godzin; duża komponenta w pracy mięśniowej wysiłków statycznych; stała koncentracja uwagi, będąca podstawowym warunkiem bezpieczeństwa podczas uprawiania sportu alpinistycznego; konieczność przystosowywania się organizmu do zmian warunków środowiskowych, szczególnie klimatycznych; ściśle powiązanie z warunkami biometeorologicznymi, wynikającymi m.in. z obniżenia się w miarę wzrostu wysokości n.p.m. ciśnienia atmosferycznego, zmniejszania się ciśnienia parcjalnego tlenu, większych wahań termicznych oraz nasilania się promieniowania nadfioletowego.

W związku z powyższym, ocena sportowo-lekarska uzdolnień kandydata do uprawiania wspinaczki nie może być wyłączną oceną wydolności fizycznej i sprawności ruchowej, jak to się dzieje w przypadku innych dyscyplin sportowych, ale uwzględniać musi również wszystkie wyżej wymienione czynniki. Należy przy tym rozgraniczyć dwa problemy: ocenę stanu somatycznego kandydata i ocenę jego predyspozycji psychicznych.

Ocena somatyczna wiąże się ściśle z badaniem lekarskim, gdzie w związku z zagadnieniem należytego uprawiania sportu wyłania się ważna sprawa wyeliminowania osób nie nadających się do uprawiania go ze względów zdrowotnych. W kwalifikacji zdrowotnej zawodników dopuszczanych do uprawiania sportu wyczynowego obowiązuje bezwzględna zasada kwalifikowania osób całkowicie zdrowych. Jeśli chodzi o alpinizm, istnieje w tym względzie bardzo duża rozbieżność zdań — od poglądów głoszących, iż dyscyplinę tę mogą uprawiać tylko osoby nie wykazujące żadnych odchyłań zdrowotnych, poprzez opinie, iż drobne schorzenia nie stanowią przeciwwskazań, jeśli kompensowane są innymi cechami, jak dobra tolerancja wysiłku, siła mięśniowa, sprawność motoryczna, aż do poglądów skrajnych, utrzymujących, iż uprawianie alpinizmu jest sprawą osobistą każdego i występujące u niego schorzenia nie mogą wpływać na dopuszczenie lub niedopuszczenie do wspinaczki.

Nie wdając się w polemiczną analizę powyższych poglądów, można przyjąć, iż istnieje pewna grupa schorzeń, które — biorąc pod uwagę specyfikę sportu alpinistycznego — stanowią bezwzględne przeciwwskazania do uprawiania wspinaczki. Należą do nich: przeciwwskazania czasowe, nie różniące się od występujących w innych dyscyplinach sportowych, a więc ostro przebiegające schorze-

nia wszystkich układów organizmu, wszelkie urazy mające tę cechę, iż po leczeniu zawodnik może ponownie przystąpić do treningu, wreszcie choroby zakaźne. W drugiej grupie należy wyodrębnić przeciwwskazania stałe, wśród których wyróżniamy:

Spośród schorzeń skóry i tkanki podskórnej: a) blizny upośledzające funkcje ruchowe ustroju; b) fotodermatozy.

Spośród schorzeń narządu wzroku: a) zwięźnienie kanałów łzowych, upośledzające wydzielanie lub odpływ łez; b) zez; c) oczopłaz; d) krótkowzroczność i nadwzroczność powyżej 5,0 D; e) upośledzenie widzenia barwnego; f) przewlekłe choroby tęczówki, twardówki, siatkówki i nerwu wzrokowego; g) zaburzenia widzenia przestrzennego.

Spośród schorzeń układu oto- i rino- laryngologicznego: a) schorzenie ucha zewnętrznego, środkowego i wewnętrznego połączone z osłabieniem lub przytępieniem słuchu; b) schorzenie błędnika połączone z zaburzeniem równowagi; c) przewlekłe procesy zapalne nosogardzieli i krtani z częstymi nawrotami; d) przewlekłe ropne zapalenie zatok obocznych nosa.

Spośród schorzeń układu oddechowego: a) przewlekła choroba oskrzelowo-płucna połączona z niewydolnością oddechową; b) czynne procesy zapalne swoiste i nieswoiste układu oddechowego; c) zrosty i zgrubienia opłucnej, powodujące upośledzenia wentylacji płuc.

Spośród schorzeń układu krążenia: a) wady wrodzone i nabyte serca; b) organiczne schorzenia i procesy zapalne wśierdza, mięśnia sercowego i osierdza; c) ciała obce w sercu; d) nadciśnienie tętnicze; e) organiczne i czynnościowe schorzenia naczyń obwodowych; f) czynnościowe zaburzenia układu krążenia połączone z zaburzeniami ortostatycznymi i skłonnością do omdleń.

Spośród schorzeń układu trawiennego: a) choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy w okresie zaostrej; b) wrzodziejące zapalenie jelita grubego; c) choroby otrzewnej; d) choroby wątroby i dróg żółciowych; e) choroby trzustki.

Spośród schorzeń układu moczowego: a) wady rozwojowe nerek; b) przewlekłe stany zapalne nerek i dróg moczowych; c) nerzycy; d) kamica nerkowa.

Spośród schorzeń układu nerwowego: a) przewlekłe zespoły bólowo-korzeniowe; b) schorzenia nerwów obwodowych; c) schorzenia organiczne układu nerwowego, połączone z zaburzeniami równowagi lub epizodami utraty przytomności; d) zaniki mięśniowe pochodzenia nerwowego, upośledzające sprawność lokomocyjną i koordynacyjną; e) nerwice lekowe; f) psychozy; g) zaburzenia charakterologiczne, upośledzające zdolności adaptacyjne i kompensacyjne.

Spośród schorzeń narządu ruchu: a) przewlekłe stany zapalne narządu ruchu; b) schorzenia reumatoidalne narządu ruchu; c) zniekształcenia narządu ruchu ograniczające ruchomość stawów w stopniu upośledzającym sprawność lokomocyjną (należy zwrócić uwagę na stopień kompensacji); d) stany po amputacji i skróceniu kończyn, wymagające zaopatrzenia w środki ortopedyczne; e) nawykowe zwichnięcie barku; f) zniekształcenie klatki piersiowej, upośledzające czynność wentylacyjną płuc; g) skrzywienia boczne kręgosłupa II stopnia i większe; h) choroba zwyrodnieniowa oraz zespoły przeciążeniowe, powodujące dolegliwości bólowe.

Spośród schorzeń układu wewnątrzwydzielniczego i przemiany materii: a) nadczynność i niedoczynność tarczycy; b) inne schorzenia gruczołów wydzielania wewnętrznego; c) cukrzyca.

Spośród innych schorzeń: a) schorzenia układu krwiotwórczego; b) nowotwory.

Oprócz przeciwwskazań bezwzględnych, dyskwalifikujących kandydata do uprawiania sportu alpinistycznego, wyróżnić należy przeciwwskazania względne. Należą do nich

wszelkiego rodzaju niewielkie schorzenia, które nie upośledzają wydolności fizycznej oraz sprawności psychomotorycznej organizmu, aczkolwiek dopuszczenie w tych wypadkach do wspinaczki powinno ograniczać się do zakresu tych uprawnień, jakie posiadają taternicy ze stopniem sympatyka i kandydata według podziału przyjętego przez PZA.

Oczywiście ocena zdolności do uprawiania alpinizmu nie może polegać wyłącznie na ustaleniu przeciwwskazań. Oceniać również należy wydolność organizmu, tolerancję wysiłku, koordynację ruchową oraz granice przystosowania się do specyficznych czynników środowiska zewnętrznego, występujących w trakcie wspinaczki. Zachodzi więc bardzo istotne pytanie, jaki powinien być program badań sportowo-lekarskich, który pozwoliłby na wydanie właściwej oceny.

Wydaje się, że właściwe byłoby wyróżnienie „programu minimum” kwalifikującego kandydatów do uprawiania sportu wspinaczkowego w górach typu tatrzańskiego i alpejskiego, oraz „programu maksimum”, niezbędnego do zakwalifikowania kandydatów na wyprawy w góry 6- do 8-tysięczne i w rejonach polarnych.

„Program minimum”, realizowany we wszystkich poradniach sportowo-lekarskich, powinien łączyć w sobie wszechstronność i kompleksowość badań, nie może być jednak zbyt czasochłonny, a to ze względu na dużą zgłaszalność w poradniach sportowych, obowiązanych do wydawania orzeczeń również w innych dziedzinach sportu. Każdy kandydat powinien być zbadany przez jednego lekarza, ale wielospecjalistycznie. Poza rutynowym badaniem internistycznym należy skontrolować jamę ustną i nosogardziel, ocenić stan błony bębenkowej, skontrolować ostrość widzenia i rozróżnianie barw, zbadać narząd ruchu i przeprowadzić badanie neurologiczne. Powinno się również przeprowadzić najprostsze badania czynnościowe układu krążenia i oddechowego, takie jak próba Schellonga, badanie spirometryczne i próba gaszenia zapalki. Z

badan dodatkowych kandydaci winni posiadać wynik prześwietlenia małowobrazkowego klatki piersiowej oraz rutynowe badanie laboratoryjne (OB, morfologię, mocznik). W razie stwierdzenia jakichkolwiek wątpliwości, należy skierować kandydata na badania specjalne lub uzupełniające. Tego rodzaju system powinien zapobiec poważniejszemu błędowi rozpoznawczemu i niewłaściwej ocenie.

W przygotowaniu oceny przydatności kandydatów do udziału w wyprawach w góry wysokie i rejonach polarnych powinno się uwzględnić oprócz powyższego także następujące badania:

- 1) ocenę specjalistów: okulisty, laryngologa i neurologa;
- 2) test ergometryczny z wzrastającym obciążeniem i poziomem wysiłku maksymalnego z jednoczesnym pomiarem zużycia tlenu i wydalania dwutlenku węgla, rejestracją ciśnienia krwi, tętna i EKG oraz analizą ciśnienia parcjalnego gazów we krwi;
- 3) pomiary dynamometryczne, dynamiczne i statyczne, tremorometrię i chronaksjometrię;
- 4) badanie cefalograficzne i elektrocefalograficzne;
- 5) badanie czasu reakcji;
- 6) badanie koordynacji wzrokowo-ruchowej;
- 7) badania laboratoryjne oceniające wydolność wątroby, nerek oraz układu wewnętrzwydzielniczego.

Badania takie mogą być przeprowadzone w wojewódzkich przychodniach sportowo-lekarskich. Aczkolwiek może się wydawać z pozoru, iż zakres proponowanych tu badań jest zbyt obszerny, to jednak należy wziąć pod uwagę, iż z jednej strony liczba kandydatów, których poddaje się tym badaniom, nie jest zbyt duża, a z drugiej strony z historii wypraw znane są przykłady, iż przeoczenie przeciwwskazania do wyjazdu w góry kosztowało najwyższą cenę — życie ludzkie. Dlatego też uważam, iż wszyscy alpinści wchodzący w tzw. szeroki skład wyprawy powinni bezwzględnie poddać się szczegółowym badaniom, co nie tylko zapobiegnie późniejszym niespodziankom w trakcie realizacji ich programu, ale pozwoli również na lepszą selekcję kandydatów.

JERZY MARCINKOWSKI

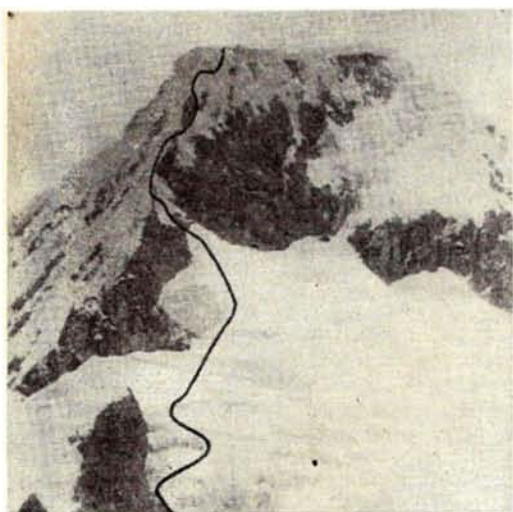
Poznańska wyprawa w Andy Peruwiańskie

W lipcu i sierpniu 1976 r. bawiła w Andach Peruwiańskich wyprawa KW z Poznania, w składzie: Jerzy Marcinkowski, Jan Michejda, Witold Mickiewicz (operator TV), Jan Stryczyński, Roman Tulisza, Włodzimierz Wali-góra i Stanisław Zierhoffer (kierownik). Koszty pokryte były z dotacji władz wojewódzkich, natomiast pomocy dewizowej udzielił członek honorowy KW — dr Julian Godlewski.

W zamierzeniach celem wyprawy była południowa ściana Huandoy Sur (6166 m), jednakże po przyjeździe na miejsce dowie-

dzieliśmy się, że ścianę tę przed kilkoma tygodniami pokonali trzema drogami Włosi, Japończycy i Francuzi, po których pozostać miało w ścianie 600 nitów i haków specjalnych (por. T. 1/77 s. 35). W tej sytuacji pierwsze dni pobytu (25—29 lipca) poświęciliśmy na wyszukanie innego równie wybitnego problemu. Wybór padł początkowo na wschodnią grań Huandoy Sur, na której próbę przeprowadził już kiedyś zespół zakopiański. Po założeniu obozu wysuniętego przy Lodowcu Cooka (ok. 4700 m), grań zaatakowali 6 sierpnia Marcinkowski, Stryczyński, Wali-

<http://pza.org.pl>



Nevado Pisco (5738 m) od wschodu — z polską drogą.
Fot. Jerzy Marcinkowski

góra i Zierhoffer. Niestety następnego dnia już z wysokości ok. 5500 m nastąpił odwrót, z uwagi na niebezpieczne warunki śniegowe na grani. W trzy dni później Marcinkowski wszedł od południa na szczyt 5179 m (I polskie wejście?), aby obejrzeć wschodni filar Nevado Pisco (5738 m). 11 sierpnia Michejda, Stryczyński i Waligóra weszli zachodnią granią — via normale — na Nevado Pisco (5738 m), a Marcinkowski z Tuliszką przeszli wschodni filar tego szczytu. Jest to pierwsza sportowa droga na ten szczyt, co roku odwiedzany przez liczne wycieczki alpinistyczne zachodnich biur podróży. Wiedzie w niesamowitej śnieżnej scenerii, częściowo po wywieszonych „kalafiorach” nawisów, zaś nawis zamykający wyjście na płaszczyznę szczytową ma ok. 20 m wysięgu.

Po kilku dniach odpoczynku i krótkim rekoniesansie zapadła decyzja zaatakowania wspinalnej lodowej wschodniej ściany Huandoy Norte (6395 m). 16 sierpnia trójką — Marcinkowski, Stryczyński i Waligóra — podeszliśmy Lodowcem Cooka pod południowo-wschodnią ścianę Huandoy Este i przetrawersowaliśmy jej podstawę w kierunku ściany Huandoy Norte. Zabiwakowaliśmy w szczelinie brzeżnej na wysokości ok. 5400 m. Następnego dnia (17 sierpnia) wypełniła wspinaczkę lodowymi polami grzędy rozdzielającej ścianę pośrodku, przewinięcie przez pas kruchych skał, a wyżej — fantastyczne, strome lodowe żebra. Bardzo mroźną noc spędziliśmy w jamie wygrzebanej na wysokości ok. 6200 m. Tylko dwu godzin zabrakło do podszczytowej grani... 18 sierpnia już o godz. 10.30 stanęliśmy na szczycie (V lub VI wejście, II polskie). Zejście z wierzchołka — niełatwe i skomplikowane — nastąpiło na plateau między szczytami Huandoy i zjazdami przez krawędź na Lodowiec Cooka.

21 i 23 sierpnia Marcinkowski, Tuliszką, Zierhoffer próbowali jeszcze zaatakować po-

łudniowo-wschodnią ścianę Huandoy Este (6010 m), jednakże załamania pogody przekreśliły to zamierzenie. W rezultacie 24 sierpnia zlikwidowano bazę i wyprawa opuściła dolinę Llanganuco.

Wyniki wyprawy w postaci dwóch sportowych przejść trudnych ścian można uznać za bardzo dobre, zwłaszcza z uwagi na jej niewielki skład osobowy. Droga na wschodniej ścianie Huandoy Norte jest drugą, obok „toruńskiego” filara Huandoy Oeste, tej klasy polską drogą w Białych Kordylierach. Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem i podziwem ze strony andynistów peruwiańskich, wyrażających też uznanie dla polskiej drogi na „turystycznym” dotąd Nevado Pisco.

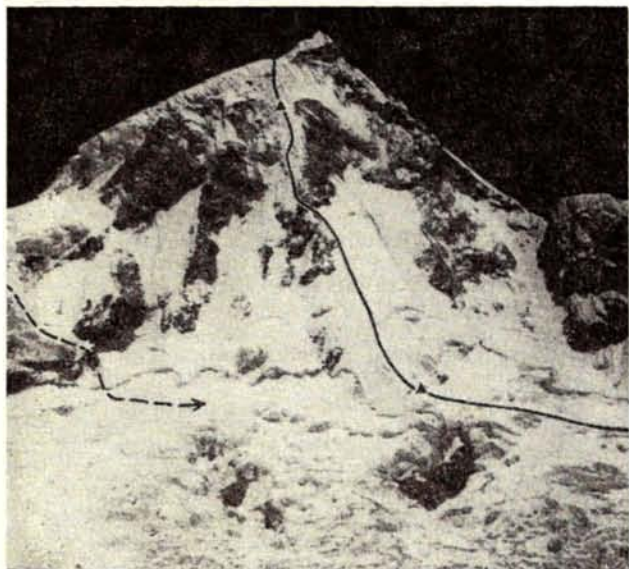
A było to tak...

Wschodnia ściana Huandoy Norte królowała nad całą doliną. Rano, oświetlona wschodzącym słońcem, przyciągała wzrok imponującym pancerzem lodu. „Panowie gdybyśmy tak to zakosili? W końcu każdy, wchodząc tutaj, zapyta: a ta ściana zrobiona? — Tak, przez Polaków.” — To marzycielskie stwierdzenie Jana niebawem stało się podstawą długich dyskusji nad możliwościami i wariantami ataku. Po niepowodzeniu na grani Huandoy Sur i po przejściu filara Pisco zapadła decyzja zaatakowania ściany. Wpierw próbowaliśmy wprost lodowcem. Jego potrzaskane górne piętro zatrzymało nas przed szczeliną brzeżną. Wypatrzyliśmy jednak trawers pod ścianą Huandoy Este.

16 sierpnia wyruszyliśmy we trójkę: Włodek Waligóra, Janek Stryczyński i ja. Mozolne torowanie na lodowcu — w miękkim śniegu, nawet na stromym trawersie pod Huandoy Este. Lecz po kilkunastu godzinach byliśmy pod ścianą. Z góry nieustannie spadały kamienie, nas na szczęście chroniła górna wargą szczeliny, w której głębi znaleźliśmy doskonałą platformę pod „Mikrusa”. Byłoby całkiem nieźle, gdyby nie jęki i trzaski „żyjącego” lodowca. Za to rano wynagrodził nas wspaniałym widokiem na Chacararaju.

Aby uniknąć spadających kamieni, zaczęliśmy wspinaczkę grzędą rozdzielającą środek ściany. Początek, to olbrzymie lodowe pole o nachyleniu ok. 45 stopni. Zaczął Włodek. Właściwie nic ciekawego. Wyciąg za wyciągiem w twardym śniegu, coraz to bardziej stojącym dęba. Po kilka długościach liny Włodek zrezygnował z prowadzenia. Dopiero wyżej dowiedziałem się od Jana, że oparł się był na czekanie i... odtąd musiał iść ostatni w naszym zespole z kikutem styliska na ręce.

W połowie ściany przewinięliśmy się przez pas kruchych skał na lodową grankę. Miała już ponad 50 stopni i była parszywa: cukrowaty śnieżek, poprzerastany lodem. Zazdrościłem prowadzącemu Janowi, a potem Włodekowi, którzy szli z czekanami. Ukośna poręczówka była prawie nieprzystępna. Osiągnęliśmy wysokość lodowego obrywu na prawo od naszej drogi. Wprost w górę biegło kilka śnieżnych żeber, charakterystycznych andy-



Wschodnia ściana Huandoy Norte (6395 m) z polską drogą. Zaznaczono miejsca biwaków, a linią przerywaną — trasę zejścia z plateau.

Fot. Roman Tuliszka

skich „organów”. Miałoby nachylenie ok. 60 stopni, a byliśmy już powyżej 6000 metrów. Dotąd wydawało nam się, że idziemy na czubkach raków, ale jednak można było wybijać jakieś stopnie. Odtąd rzeczywiście w lód wchodziły tylko przednie zęby.

Deprymował mnie widok zadartej głowy Jana między moimi stopami. Normalnie taki wyciąg można przebiec. Na tej wysokości robiłem go na trzy razy, z długimi odpoczynekami. Koniec liny! Lewa ręka szukała jakichkolwiek lodowych zadziórów, zamach czekaniem — i szybkie uderzenia, by wyrąbać jako tako pewny stopień. Można oprzeć całą stopę. Czekan i dociecie młotkiem. Pętla. Wreszcie odpoczynek, pół wisząc na czekaniu. „Możesz iść!”. Jan beztłóśnie wykorzystywał sztywną linę.

— Marcin, fajnie wiesz mi nad głową!

— Stary, wciąż spoglądam na sąsiednie zebro, żeby się upewnić, że to nie pion...

I tak wyciąg za wyciągiem. Zrobiło się późno. Jan stał przy mnie na stanowisku.

— Do grani jeszcze trzy-cztery wyciągi — powiedziałem — a tylko godzina światła, proponuję biwak.

Wbiłem kilka śrub. Doszedł Włodek. Powiesiliśmy plecaki, zabraliśmy się do wyrąbywania platformy pod namiot. Po pół godzinie ciężkiej pracy plecaki były zasypane, a platformy ani śladu. Spod betonu wysypywał się cukier. Biwak na 6200 m był piekielnie zimny i eksponowany — tuż pod stopami cała otwarta ściana, bez półek i uskoków. Po prostu gigantyczna lodowa parabola, coraz to bardziej stroma.

Rano przyszła kolej na Jana. Pierwszym wyciągiem podprowadził pod skalną ściankę, którą ominął esowatą rynną. Potem pokonał pionowy lodospad i osiągnął grani. Wkrótce byliśmy w łatwym terenie — bez plecaków poszliśmy na szczyt.

Nasze nowe drogi

NEVADO PISCO (5738 m) wschodnim filarem: Jerzy Marcinkowski i Roman Tuliszka 11 VIII 1976. Wysokość ok. 650 m, z czego na sam filar przypada ok. 450 m. Droga skalno-lodowa, trudności — IV, odcinki lodowe do 80°, 12 godzin. — Z przełęczy ok. 5100 m pomiędzy Nevado Pisco a szczytem 5179 m w górę wschodnią granią Nevado Pisco pod właściwy filar i od prawej strony na jego ostrze. Początkowo śnieżnym ostrzem, następnie skalnym spiętrzeniem do lodowej rynny z prawej strony filara. Niał w górę i łukiem w prawo, a następnie w lewo przez lodową ściankę (80°) z powrotem na krawędź filara. Teraz przez wywieszony nawis pod nawis zamykający wyjście na grani. Pod nim trawers w prawo do lodowego zlebu, którym na płaszczyźnie podszczytowej.

HUANDÓY NORTE (6395 m) wschodnią ścianą: Jerzy Marcinkowski, Jan Strzyński, Włodzimierz Wałigóra, 16—18 VIII 1976. Wysokość ściany ok. 950 m. Droga lodowa, średnie nachylenie ok. 50°, odcinkami 70°. 16 godzin efektywnej wspinaczki. — Ze szczeliny brzojnej rodzajem niewyraźnej grzędy w polach lodowych dolnej części ściany aż pod pas kruchych skał w jej połowie. Przez skały skośnie w lewo w miejscu gdzie są najwęższe, na lodową granicę. Niał aż do punktu, w którym się zatracą. Tu trawers ok. 60 m w prawo i kolejnym lodowym zębem ok. 8 wyciągów w górę (w większości 60—70°). Lodową rynną z prawej strony trójkątnej skalnej ścianki na grani podszczytowej i niał jeszcze ok. 1 godziny na wierzchołek.

MOUNT EVEREST ZIMA

Historycznym zwycięstwem zakończyła się zimowa wyprawa PZA na najwyższy szczyt Ziemi, kierowana przez Andrzeja Zawadę. Prowadziła ona atak drogą klasyczną przez Lodospad Khumbu, zakładając 8, 9 i 15 stycznia trzy obozy na wysokości 6000, 6500 i 7150 m. Wspinaczkę paraliżowały mrozy i huraganowe wichury, które nasiliły się zwłaszcza od połowy stycznia. Dopiero 1 lutego udało się osiągnąć Przełęcz Południową (7986 m), gdzie stanął obóz IV. O świcie w dniu 17 lutego wyruszyli stąd, przy przeszło 40-stopniowym mrozie, Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki, by o godz. 14.30 znaleźć się z białoczerwonym proporcem na szczycie Mount Everestu (8848 m). Wyprawa była pierwszą w ogóle oficjalną wyprawą zimową w Himalaje, a Mount Everest jest pierwszym szczytem ośmiotysięcznym zdobytym zimą. Wejście Cichego i Wielickiego — w ofiarnej trudzie wypracowane przez całą ekipę — stanowi absolutny rekord wysokości w alpinizmie zimowym, a zarazem otwarcie nowej karty w historii zdobywania gór: himalaizmu zimowego. Sukces ten odbił się szerokim echem w całym świecie — serdeczne gratulacje przekazał zdobywcom I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Rok 1978 w górach najwyższych

Pod wieloma względami był to rok rekordowy. W Himalajach i Karakorum działało przeszło 110 wypraw, a więcej niż 60 zakończyło się sukcesami. Czołowymi osiągnięciami były wejścia na Dhaulagiri, Cho Oyu, boczne wierzchołki Kangchendzongi, Jannu i, oczywiście, solowy wyczyn Messnera na Nanga Parbat. Również rekordowym wyczynem może poszczycić się Kurt Diemberger, który dokonał wejść na Makalu i Mount Everest. Diemberger uczestniczył w sumie w 6 wyprawach i w każdej z nich stawał na wierzchołku (w 1979 r. zdobył Gasherbrun II). Przy tak dużej ekspansji alpinistycznej nie obyło się bez wypadków śmiertelnych, których mamy do odnotowania aż 28, czyli dwa razy więcej niż w roku 1977.

NEPAL – WIOSNA 1978

REJON KANGCHENDZONGI. Sukcesem zakończyła się tutaj jedynie polska ekspedycja, która osiągnęła dwa dziewicze boczne wierzchołki ośmiotysięczne (omówione w T. 1/79 s. 3—13). Niewiele brakowało, a środkowy padłby łupem wyprawy hiszpańskiej, która — tak jak i polska — atakowała szczyt, na który nie miała zezwolenia (T. 2/79 s. 85). Zupełnym niewypałem okazała się mała wyprawa amerykańska na północną ścianę Jannu (7710). Zespół Roskelley'a musiał wyczołgać się z wysokości zaledwie 5800 m.

REJON MAKALU i EVERESTU. Pełnym powodzeniem zakończyła się wyprawa alpinistów z Austrii, RFN oraz Nepalu na Makalu (8481 m), którą kierował Hermann Warth. Alpinieści zrezygnowali z planowanej wcześniej próby trawersowania szczytu i dokonali wejść drogą zdobywców z r. 1955. Wejść dokonano w znacznych odstępach czasu: 1 maja Warth i Ang Chappal; 10 maja Hans von Känel, Karl Landvogt i Nga Temba i wreszcie 21 maja Kurt Diemberger i Nawang Tensing. Silna wyprawa austriacka wprowadziła na Mount Everest (8848 m) 9 osób w 4 wejściach (T. 4/79 s. 147—8), Japończycy zaś powtórzyli drogę południowym filarem Pumori (7145 m). Szczyt osiągnęli 8 maja Satoshi Tamura i Pemba Lama (VIII wejście).

REJON MANASLU. niesprzyjające warunki atmosferyczne zmusiły alpinistów amerykańskich do odwrotu z Manaslu (8156 m). Japończycy uzyskali zezwolenie na atakowanie głównego wierzchołka Himachuli (7893 m) nową drogą od południa z Dordi Khola. Na czele 10-osobowego zespołu stał Yoshio Ogata. Baza założona została 24 marca na wysokości 3870 m. Alpinieści wspinali się lewą połączką południowej ściany zachodniego wierzchołka. Trudności lodowo-skalne zmuszały do

stałego poręczowania. Po założeniu trzech obozów w ścianie (4960, 5720 i 6120 m), 28 kwietnia osiągnięto południowo-zachodnią grań na której stanął obóz IV (6700). Dalsza droga wiodła już szlakiem wyprawy zdobywczej z 1960 roku. W dniu 4 maja założony został obóz V (7300 m), a w dwa dni później Kazumi Fujikura, Hisao Miyazaki i Shigenori Tamura osiągnęli główny wierzchołek (III wejście). 7 maja Ogata i Kazuhiro Sugeno po 9-godzinnej wspinaczce z obozu IV dotarli na wierzchołek zachodni (7540 m, I wejście). Ponieważ wejście to dokonane zostało bez zezwolenia, kierownik ekspedycji ukarany został zakazem wjazdu do Nepalu na okres 5 lat.

REJON ANNAPURNY. Bez powodzenia działali Austriacy na Annapurnie (8091 m) i Annapurnie II (7937 m) oraz Japończycy na południowo-zachodniej grani Modi Peak (7219 m). Jedynie Koreańczycy dokonali XI wejścia na łatwą Annapurnę IV (7525 m, T. 4/78 s. 185).

REJON DHAULAGIRI. Piękne zwycięstwo odniosła trzecia z kolei japońska wyprawa na południowym filarze Dhaulagiri (8167 m). Baza wysunięta (5250 m) usytuowana została pod zachodnią ścianą, a obóz II (5800 m) już u stóp filara. Powyżej znajdowała się pionowa 250-metrowa bariera skalna, którą trzeba było ubezpieczyć. Nawet przy pomocy drabinek tylko 3 Szerpów dotarło do obozu III (6500 m). 21 kwietnia Katsumi Naganuma uczestniczył w rekonesansie powyżej obozu III. W trakcie wspinaczki poczuł się nagle bardzo słabo i zmarł przed przybyciem lekarza. Droga była tak trudna, że alpinieści nie mogli znieść ciała do bazy. 3 maja rozbito obóz IV (7140 m) poniżej skrajnie trudnego uskołu skalnego. Pięć dni wyteżonej pracy zajęło pokonanie kluczowego fragmentu filara.

Ostatni obóz (7500 m) stanął 9 maja na śnieżnym plateau podszczytowym. Cały filar ubezpieczony został linami i drabinkami, a wspinacze korzystali z tleniu. 10 maja szczyt osiągnęli: Yasuji Kato, Seiji Shimizu, Hiroshi Yoshino i Ang Kami, ten ostatni bez tleniu. Pokonanie pięknego filara pochłonęło w sumie 8 ofiar. Dhaulagiri II (7750 m) atakowała 10-osobowa wyprawa kierowana przez Yoshio Ogawę. Idąc szlakiem próby z 1975 roku, Japończycy założyli 5 obozów i po pokonaniu śnieżno-lodowej ściany południowej dotarli do wschodniej grani. W dniu 8 maja Shoji Koiko i Ogawa osiągnęli szczyt po białym na 7500 m (II wejście). Niepowodzeniem zakończyły się natomiast wyprawy: niemiecka na Putha Hiunchuli (7246 m) i japońska na Churen Himal (7371 m).



Widok od południa na grupę Cho Oyu. Od lewej: Gosum (7352 m), Nangpai Gosum (7296 i 7110 m), Cho Oyu (8153 m), Ngozumpa Kang I, II i III (7806, 7646 i 7370 m). Na pierwszym planie lodowiec Ngozumpa. Fot. Jürgen Winkler

W grupie Api (7132 m) Japończycy dokonali 27 kwietnia I wejścia na Jetibohurani (6849 m), ale kierownik Kazuhiko Yamada ukarany został przez władze Nepalu, ponieważ wyprawa miała zezwolenie tylko na szczyt Nampa (6755 m).

NEPAL – JESIEŃ 1978

Anglicy Roger Baxter-Jones, Rab Carrington, Brian Hall i Alan Rouse pokonali systemem alpejskim francuską drogę na Jannu. W wejściu mieli 4 biwaki, a w zejściu 2. Szczyt osiągnęli 21 października jako ósmy zespół. Niepowodzeniem zakończyła się warszawska wyprawa na Makalu i szwajcarska na Lhotse Shar (8398 m). Krótki okres dobrej pogody wykorzystali uczestnicy wyprawy Karla M. Herrligkoffera, którzy dokonali czterech wejść na Mount Everest (T. 4/78 s. 147–148). Na niedaleki Pumori weszło 9 uczestników szwajcarskiej wyprawy, ale w wyniku choroby wysokościowej zmarł w Katmandu Dr Numa Chiesa.

Dwóch alpinistów austriackich i trzech z RFN zaatakowało bez zezwolenia słynną południowo-wschodnią ścianę Cho Oyu (8153 m). Całe przedsięwzięcie trwało tylko trzy tygodnie, chociaż ściana liczy prawie 3000 m. 29 października Alois Furtner i Eduard Koblmüller osiągnęli szczyt (III wejście). Ekspedycja odbyła się w zupełnej tajemnicy (wykupili tylko zezwolenie trekkingowe) i władze dowiedziały się o niej już po fakcie. Wszyscy uczestnicy imprezy ukarani zostali dopiero pod koniec 1979 roku zakazem wjazdu na teren Nepalu na okres 5 lat.

Słynny Langtang Lirung (7245 m) zdobyty został przez japońsko-nepalską wyprawę, którą prowadził Akira Ban. Wejścia dokonano od południa z lodowca Lirung. 24 października Joshi Wada i Pema Tsering wystartowali z obozu IV (6650 m) i wschodnią granicą osiągnęli dziewiczy szczyt (por. zdjęcie T. 3/78 s. 113, zrobione od południa).

W grupie Ganesh Himal japońsko-nepalska wyprawa wprowadziła w dniach 20 i 23 października 16 osób na dziewiczy Pabil (7102 m).

Wśród zdobywców była też kobieta, Emiko Okutani. Nie mieli szczęścia alpinści atakujący potężne szczyty Gurkha Himal. Na Manaslu Japończycy wycofali się z wysokości 8000 m tracąc 2 uczestników, na P29 zginęło w lawinie 3 Japończyków. Ze wschodniej grani Himalchuli wycofała się wyprawa brytyjska, w której uczestniczył Janusz Onyszkiewicz.

Anglicy Richard J. Isherwood i Rob Collier próbowali zdobyć od północy Annapurnę II, ale zawrócili z wysokości 7000 m. Nie powiodło się również Amerykanom, którzy na zachodniej ścianie Annapurny III (7555 m) dotarli do wysokości 7200 m. Dopiero trzecia wyprawa japońska pokonała trudną południowo-zachodnią grań Modi Peak. W dniu 16 października szczyt osiągnęli Toichi Mitani i Norio Nakanishi, a dzień później — Teruyuki Kouno i Yoshio Miyagawa (IV i V wejście).

Alpinistki amerykańskie zorganizowały samodzielną wyprawę na Annapurnę I. Ekipę wspinaczkową tworzyły: Arlene Blum (kierowniczka), Alison Chadwick-Onyszkiewicz, Joan Firey, Liz Kloubusicky-Mailänder, Vera Komarkova, Piro Kramar, Irene Miller, Margi Rusmore, Vera Watson i Annie Whitehouse. Na czele 5 Sierpów stał Lobsang Tsering. Amerykanki postanowiły wchodzić żebrem holenderskim na północnej ścianie (T. 1/78 s. 34). Droga była miejscami trudna i wymagała poręczowania. Obóz III (6400 m) założony został na szczycie żebra, a IV (7000 m) — już na stokach „Sierpa”. Droga do obozu V nie wymagała poręczowania i tylko mała ścianka lodowa powyżej obozu IV została ubezpieczona. 13 października Chawang Rinzing i Mingma Tsering założyli obóz V (7400 m) i zawrócili w dół. Następnego dnia do „piątki” doszedł zespół szturmowy Komarkova, Kramar, Miller, Chawang Rinzing i Mingma Tsering. W obozie pozostał też Lakpa Norbu, gdyż nie chciał wracać samotnie. Alpinistki poszły spać korzystając już z tlenu. O godzinie 7 zespół szturmowy był gotów do wymarszu. W trakcie zakładania raków Kramar odmroziła sobie palec u ręki, a bojąc się poważniejszych odmrożeń została

z Lakpa Norbu w obozie. Od samego początku prowadził Mingma Tsering i nie oddawał kobietom prowadzenia. Pierwsze kilkaset metrów wiodło stromym stokiem lodowym. Następnie zespół osiągnął łatwiejsze już pola śnieżne. Alpinistki miały tlen tylko na 6 godzin wspinaczki i dlatego zaczęły z niego korzystać dopiero po 3 godzinach. Po długim trawersie w sykim śniegu przez kilka pasów skał dotarło do grani szczytowej, którą o godz. 15.30 osiągnięto szczyt (V wejście). Przy pełni księżyca, po godzinie 19 zespół powrócił do namiotów. 16 października Szerpowie zeszli aż do obozu II, natomiast alpinistki opuścili obóz V dopiero po godzinie 12, tak że musiały zanoćować w obozie IV, w którym znajdowały się Alison Chadwick-Onyszkiewicz, Vera Watson oraz Szerpa Wangel. Na 6 osób przypadały tylko 3 śpiwory, noc była więc bardzo ciężka. Alison i Vera były w dobrej formie i zamierzały wejść bądź na główny, bądź na dziewiczy wierzchołek środkowy (8051 m). 17 października wystartowały w kierunku obozu V — bez Wangela, który nie czuł się tego dnia najlepiej. Po raz ostatni widziano je przed zmrokiem poniżej obozu V — od tej pory nie było już z nimi kontaktu i koleżanki przypuszczały, że w obozie V zepsuł się radiotelefon. Gdy jednak przez cały następny dzień nie stwierdzono w górze żadnego ruchu, Arlene Blum zorganizowała 19 października zespół ratunkowy. Lakpa Norbu i Mingma Tsering wyruszyli z obozu II i następnego dnia dostrzegli nieopodal obozu IV Alison Chadwick-Onyszkiewicz, która leżała na stoku, a lina prowadziła do najbliższej szczeliny. Prawdopodobnie obie alpinistki spadły 350 m w dół i Watson wpadła do szczeliny. Szerpowie nie posiadali liny, więc nie podeszli do miejsca katastrofy. Komarkova i Kramer wyruszyły w górę celem dotarcia do ciał, ale musiały zawrócić, gdyż było nadal wietrznie i bardzo zimno. Wkrótce wyprawa opuściła bazę. Na północnym zboczu Annapurny pozostały na zawsze dwie do-

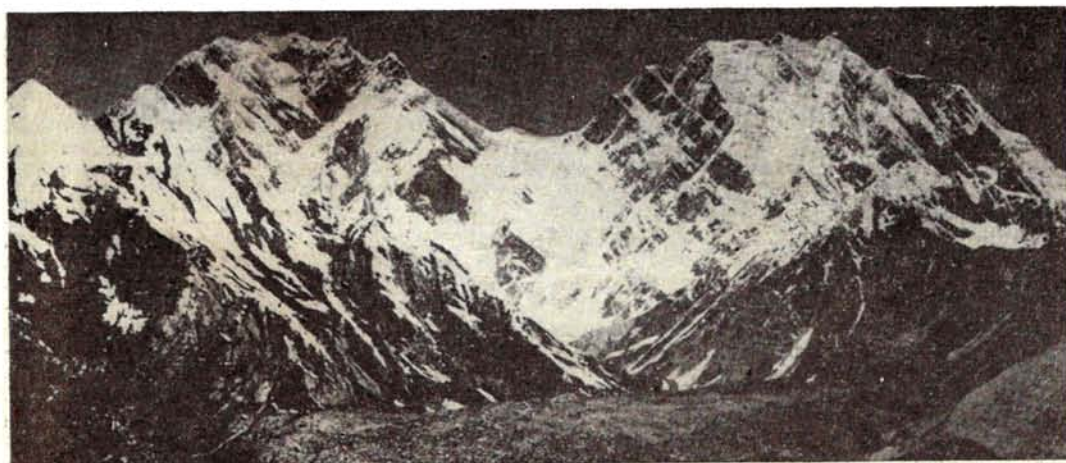
świadczone alpinistki, które jak na ironię zginęły w dosyć łatwym terenie.

Alpinista francuski Emmanuel Schmutz dokonał 10 października I wejścia na Tilitso Peak (7132 m), od północy, a Japończycy pokonali dziewiczy Nilgiri South (6839 m).

Pod Dhaulagiri zawitała piąta już wyprawa japońska. Na czele 18-osobowego zespołu stał Seiko Tanaka, a Katsuyoshi Kogure sprawował funkcję kierownika sportowego. 23 sierpnia karawana dotarła na wschodni lodowiec, na którym urządzono bazę (4200 m). W przeciwieństwie do alpinistów amerykańskich (T. 1/70 s. 41), Japończycy założyli obóz I (4850 m) w znacznej odległości od wierzchołka. Południowo-wschodnia grań była niebezpieczna i należało ją poręczować na całej długości. Po blisko miesiącu uciążliwej pracy stanęły kolejne obozy na 5400, 5850 i 6450 m. Powyżej obozu IV znajdowały się główne trudności grani. 23 września zginęli w lawinie ponad obozem IV Hiroshi Akuzawa, Ayjiro Fukasawa i Kiyoshi Kobayashi. Japończycy kontynuowali wspinaczkę i założyli jeszcze trzy obozy — na 6950, 7450 i 7800 m. W 56. dni od rozbicia bazy, 19 października szczyt osiągnął pierwszy zespół: Tsutomu Miyazaki, Hiroyuki Tani i Akira Ube. Następnego dnia wejście powtórzyli Shigeru Suzuki, Noboru Yamada i Nawang Sonden. Niestety góra pochłonięła tego dnia kolejną ofiarę: Kogure niosąc ładunek do obozu V nagle odpadł od stoku i zawisł przy poręczówce. Gdy nadeszła pomoc było już za późno — alpinista zmarł.

W tym samym czasie na zachodniej ścianie działała 10-osobowa wyprawa, którą kierował Yves Pollet-Villard. Francuzi atakowali tzw. filar Puchhar, który łączy się z filarem południowym na wysokości 7500 m. Po trudnej i urozmaiconej wspinaczkce dotarli do końca bastionu skalnego. Przeprowadzili kilka prób jego przejścia, ale skrajne trudności i nadejście zimowych warunków zadecydowały

Widok od strony zachodniej na Ganchen (6462 m) i Hikmul (ok. 6350 m). Japończycy pokonali lodową ścianę opadającą spod przełęczy, następnie granią weszli na Ganchen.



o odwrocie z wysokości 7200 m. Również na wschodniej grani Dhaulagiri II Japończycy musieli się wycofać z wysokości 7500 m.

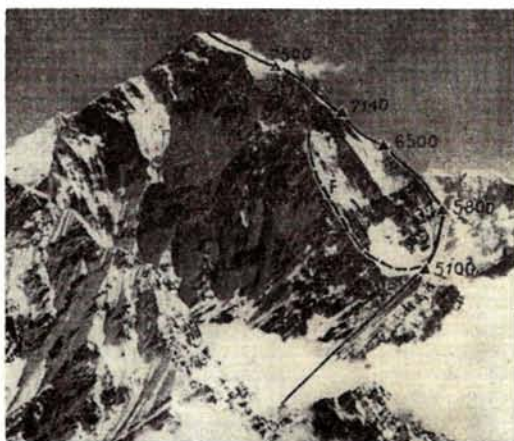
W zachodniej partii Himalajów Nepalu działała wyprawa włoska, która dokonała II wejścia na Api (7132 m) — nową drogę od południa. W dniu 16 października szczyt osiągnęli Cesare Cesa Bianchi, Maurizio Maggi, Angelo Rocca i Vittorio Tamagni.

GARHWAL

Największym wydarzeniem było pokonanie południowego filara Changabang (6864 m) przez polsko-angielski zespół (T. 3/79 s. 99—103). Tym samym wytyczono już 5 dróg na ten trudny szczyt i tylko północna ściana czeka jeszcze na zdobywców. Alpinisci hinduscy dokonali kilku wejść szczytowych, w tym na najwyższy dziewiczy wierzchołek Garhwalu — Hardeol (7151 m). W dniu 31 maja szczyt osiągnęli: Nima Dorje, Kanhaya, Prahlad, Dawa Rinzing, Nima Tenzing, Pemba Tharkey i Thondup. Wierzchołek Dunaigiri (7066 m) zdobyli Australijczycy i dwaj Amerykanie, którzy zginęli w zejściu. Nanda Devi (7816 m) osiągnęli 21 czerwca normalną drogą Amerykanie Glen Brindeiro, Bruce Byers, Steve Casebold, William Fryberger, David Hambly i David McCluny. Anglicy Terry King i Paul Lloyd zaatakowali centralny filar północnej ściany głównego wierzchołka, ale po 7 dniach wspinaczki wycofali się z wysokości 7000 m. Sześciu alpinistów angielskich próbowało dokonać wejścia na Nanda Devi East (7434 m) nową drogą od południa. Po pokonaniu południowo-zachodniego żebra David Challis i Andrew Wielechowski osiągnęli południową grań, ale musieli zawrócić z wysokości 7165 m. 15 września zginął w wyniku upadku William Beattie. Nie powiodło się również Japończykom, którzy na południowej grani wycofali się 150 m od szczytu.

HIMALAJE ZACHODNIE

W masywie Nanga Parbat (8125 m) działały 4 wyprawy. Czechosłowacy dokonali 4 lipca I wejścia na północny wierzchołek (7816 m, T. 1/79 s. 16—17). Reinhold Messner wszedł na szczyt solo i w dodatku nową drogą (T. 3/79 s. 104—105). Celem 6-osobowej wyprawy austriackiej było drugie przejście flanki Diamir drogą z 1962 roku (por. zdjęcie T. 1/79 s. 16). Alpinisci szli z początku szlakiem poprzedników i założyli 4 obozy na 5000, 6000, 6800 i 7300 m. Po osiągnięciu wysokości 7200 m poprowadzili nowy, łatwiejszy wariant. W dniu 20 sierpnia Alfred Imtzer i Alois Indrich wycofali się z grani szczytowej w gwałtownej burzy. Trzy dni później Reinhard Streif stanął o godzinie 14 na wierzchołku, a znaleźli się na nim również Wilhelm Bauer i Rudolf Wurzer (kierownik). 28 sierpnia wejście powtórzyli Imtzer i Indrich. Karl Pfeifer został zraniony przez spadający kamień i tylko dlatego nie mógł osiągnąć wierzchołka. Niepowodzeniem natomiast



Widok ze stoków Dhaulagiri IV na zachodnią ścianę Dhaulagiri (8167 m). Z prawej na tle nieba filar japoński. F — linia próby Francuzów z r. 1978.

Fot. Leo Graf

zakończyła się niemiecka wyprawa, która na drodze ekipy Schella z r. 1976 dotarła zaledwie do wysokości 6800 m.

KARAKORUM 1978

BATURA MUSTAGH. 10-osobowa wyprawa japońska prowadzona przez Mitsuaki Nishigori dokonała I wejścia na Batura II (7730 m). Baza (4200 m) założona została 9 maja na lodowcu Baltar. Z początku alpinisci zaatakowali południowe żebro, ale po osiągnięciu jego kulminacji (6250 m) nie znaleźli odpowiedniego miejsca pod obóz II. W tej sytuacji zmienili kierunek ataku i z obozu I (5400 m) poszli trudnym filarem południowo-zachodniej ściany. Po założeniu obozów na 6100 i 6800 m dotarli do zachodniej grani, na której stanął ostatni obóz (7300 m). 6 lipca wierzchołek osiągnęli Yuji Ishikawa, Mitsuru Itoh i Makoto Ohkubo. Wspinaczka odbywała się w gęstej mgie i alpinisci nie wykonali żadnych zdjęć szczytowych. Podobna sytuacja była też w 1976 roku, gdy Niemcy stanęli na głównym wierzchołku muru Batura. Ponieważ grań szczytowa posiada kilka wierzchołków dosyć od siebie oddalonych, ale mało różniących się w wysokościach, więc istnieje możliwość, że obie wyprawy nie zdobyły tych wierzchołków, o których myślały. Japońsko-pakistańska ekspedycja zaatakowała z powodzeniem łatwy Pasu Peak (7284 m). Wejścia dokonano szlakiem próby z 1974 roku (T. 1/75 s. 13). Szczyt osiągnęli 3 lipca Chitoshi Ando (kierownik), Masato Inoue, Koichi Wakui, Shu Yamada, Sher Khan i Ynayat Wali (I wejście). Niepowodzeniem zakończyła się inna wyprawa japońska. Siedmiu alpinistów założyło bazę (3650 m) na lodowcu Baltar i przystąpiło do wspinaczki trudnym skalnym filarem wyprowadzającym na długą południową grań Hachindar Chhisha (7163 m). Na wierzchołku filara założono obóz V (6250 m), a na grani obóz VI (6500 m). Tateki Kamei i kierownik

Hiroshi Midorikawa przeprowadzili atak szczytowy, ale osiągnęli wysokość zaledwie 6600 m. W dwa dni później Kamei odpadł od poręczówek niedaleko obozu III (5030 m) i poniósł śmierć.

HISPAR MUSTAGH. Działała tu tylko jedna wyprawa, zorganizowana przez Japończyków. Otrzymali oni zezwolenie na dziewiczy Yutmaru Sar (7330 m). Droga karawany była bardzo długa i skomplikowana. Po założeniu bazy na lodowcu Yutmaru alpinisci wspinali się niebezpiecznymi południowymi stokami masywu. 24 lipca zginęli w lawinie Hitoshi Onoe, Masahiro Sato i Tadashi Yokouchi, co było powodem odwrotu ekspedycji.

PANMAH MUSTAGH. Bez sukcesu zakończyły się wyprawy: amerykańska na Latok I (7145 m), brytyjska na Latok II (7108 m) i japońska na Latok III (6949 m). Zaledwie 10 m zabrakło Japończykom do szczęścia na Baintha Brakk (7285). Poprowadzili oni ładną drogę od południa, lecz trójka szturmowa zalała się w trudnościach baszty szczytowej (por. T. 2/78 s. 58—59).

BALTORO MUSTAGH. Czołowe osiągnięcie to oczywiście zdobycie K2 przez alpinistów amerykańskich (T. 4/78 s. 155). Tragicznie zakończyła się natomiast 8-osobowa wyprawa angielska na zachodni filar K2. Z początku wszystko szło znakomicie i po tygodniu założone były już obozy 6000 i 6500 m, ale jeszcze w łatwiejszym terenie. 12 czerwca zginął w wypadku lawinowym Nicholas Escourt i ciało jego nie zostało odnalezione (T. 3/79 s. 134). Ponieważ Paul Braithwaite był chory i tylko 4 alpinistów mogło kontynuować trudną wspinaczkę, Boningtonowi nie pozostawało nic innego, jak podjąć decyzję o przerwaniu wyprawy. Po nieudanej próbie w 1976 roku Yannick Seigneur miał teraz więcej szczęścia i wszedł w towarzystwie Georgesa Bettembourg'a 4 lipca na Falchan Kangri (8047 m, III wejście). Wspaniała zachodnia ściana (ok. 2500 m) Gasherbruma IV (7925 m) była celem 4-osobowej wyprawy angielskiej, którą kierował Mo Anthoine. Ściana okazała się bardzo niebezpieczna i spadające kamienie w wielu miejscach przecinały poręczówki. Obóz I (5800 m) znajdował się w małym kotle lodowym. Dalsza droga wiodła w kierunku południowej grani. Poręczowanie zabierało dużo czasu i dopiero 18 czerwca stanął obóz II (6700 m). Następne dni poświęcono na odpowiednie jego zaopatrzenie, oraz zaporeczowanie dalszej trudnej partii ściany. Niestety skała była bardzo krucha i Anthoine wycofał się 27 czerwca z wysokości 7000 m,

gdyż wspinaczka była zbyt ryzykowna. Czterej uczestnicy wyprawy niemiecko-austriackiej zaatakowali Gasherbrum II (8035 m) normalną drogą. Austriacy zrezygnowali z dalszej akcji już po założeniu obozu I (6000 m), natomiast Niemcy przeprowadzili atak w stylu alpejskim. 7 sierpnia mieli biwak na 6500 m w złych warunkach atmosferycznych. Następną noc spędzili na 7320 m. W dniu 9 sierpnia Adi Fischer zawrócił z wysokości 7410 m z powodu dolegliwości żołądkowych. Georg Brosig kontynuował wspinaczkę i o godzinie 19 stanął na szczycie (VI wejście), ale sukces opłacił odmrożeniami. Wejście to obserwowane było przy pomocy lunety z bazy wyprawy japońskiej na Gasherbrum V (7321 m). Niemcy znaleźli niektóre trasy polskie i resztki 2 namiotów obozu III. Kierownikiem japońskiej ekspedycji był Ryuichi Babaguchi, który w 1975 roku zdobył Laile (6985 m). 14 lipca alpinisci wycofali się z południowo-wschodniej grani ze względu na duże zagrożenie lawinowe. Również wariant skalnym żebrem doprowadził ich tylko do wysokości 6300 m. Ostateczny atak przypuszczono przez seraki południowo-wschodniej flanki. Obóz III (6400 m) założono 30 lipca, a 1 sierpnia K. Mukaide, M. Sakaguchi i T. Saito dokonali I wejścia na wschodni wierzchołek (ok. 7100 m). Następnego dnia na szczycie stanęło kolejnych 7 alpinistów. Babaguchi szedł samotnie w kierunku szczytu, którego jednak nie osiągnął. Został znaleziony w szczelinie niedaleko szczytu przez powracających zdobywców.

RAKAPOSHI RANGE. Dwie wyprawy japońskie dokonały trzech wejść na Spantik (7027 m). Powodzeniem zakończył się również japoński atak na trudny Ganchen (6462 m): w dniach 29 i 30 lipca sześciu alpinistów stanęło na szczycie (I wejście).

HARAMOSH RANGE. Działała tu tylko wyprawa japońska, która poprowadziła nową drogę długą, zachodnią granią Haramosha (7397 m). Baza (3400 m) założona została 1 czerwca na lodowcu Mani. Ostatni obóz (VIII) stanął 20 lipca na wysokości 7000 m. W dwa dni później Sumiya Isono, Ryo Nishgori i Kenji Shimakata (kierownik) osiągnęli szczyt, dokonując drugiego nań wejścia.

SALTORO RANGE. Ośmiu uczestników wyprawy japońskiej weszło na łatwy Mount Ghent N-W (7342 m, III-V wejście). Z powodu chorób uczestników i złej pogody zalał się japoński atak na dziewiczy Chumik Peak (6754 m).

Nowy wielki sukces jaskiniowy. Od 11 lutego do 3 marca 1980 r. — 13-osobowa wyprawa Polskiego Związku Alpinizmu dokonała pierwszego przejścia całości systemu najgłębszej jaskini świata, Gouffre Jean Bernard (—1358 m) w Alpach Sabaudzkich we Francji. Dziewięć osób, wśród nich Ewa Wójcik, pokonało całą deniwelację, poprawiając tym samym rekord świata, ustanowiony przez Francuzów w jaskini Pierre Saint Martin (T. 2/1979 s. 116). Z wyprawą współpracowała grupa francuskich nurków jaskiniowych. W dniu 1 marca Patrick Penez sforsował syfon końcowy i odkrył nową partię, sięgającą do głębokości 1410 m.

XXX Mistrzostwa Alpinistyczne ZSRR

Do jubileuszowych XXX Mistrzostw Alpinistycznych ZSRR stanęło 29 zespołów. W Kaukazie odbyły się jedynie wejścia w tzw. kategorii skalnej, trzy pozostałe kategorie rozegrano w Pamirze. Podobnie jak w roku zeszłym, kategorie skalna i techniczna zostały przeprowadzone w obecności komisji sędziowskiej, obie pozostałe — bez obserwatorów.

Szczyty do 4250 m

Konkurs we wspinaczkę skalną zorganizowano w masywie Akkaja (3367 m), wznoszącym się na wschód od przełęczy Dumala, niedaleko znanej bazy „Bezengi”. Złote medale (9.53 punkta) wywalczył zespół z Leningradu, złożony z mistrzów sportu B. Wasiljewa (kierownik), G. Gawrilowa, A. Lipczynskiego i G. Szczedrina — za I wejście przez skalny bastion w lewej części południowej ściany Akkaja. Pokonanie 635 m wysokości zajęło 22½ godziny, wbito 106 haków skalnych i 8 nitów. Średnie nachylenie ściany obliczono na 82° — z tym, że duże jej partie były przewieszane. Dla zmniejszenia wagi plecaków racje żywnościowe ograniczone do 0,5 kg na osobę dziennie, racje wody — do 0,8 l. Srebrne medale (9.45 p.) otrzymał zespół ukraiński, kierowany przez słynnego alpinistę i skałolaza, m.s. S. Bierszowa z udziałem m.s. J. Grigorienko-Prigody i m.s. A. Tolstousowa oraz kandydata na m.s. Pelipenki — za I wejście na ten sam szczyt kominami ściany południowej. Trzecie miejsce (9.43 p.) jury przyznało zespołowi Sił Zbrojnych w składzie m.s. A. Michajłow (kierownik), m.s. J. Banczenko oraz kandydaci na m.s. G. Jewsiukow i L. Sarkisow — za I przejście środkowego bastionu południowo-wschodniej ściany szczytu Akkaja.

Pięć dalszych miejsc zajęły reprezentacje: obozu „Dombaj”, Szkoły Instruktorów Alpinizmu, obozu „Dżajtyk”, obozu „Baksan” oraz Sportkomitetu Kirgiskiej SRR — za pierwsze przejścia innych wybitnych formacji w tym samym masywie.

Szczyty do 5250 m

W klasie wspinaczek technicznych rozgrywki przeprowadzono w masywie Zamin-Karor, wznoszącym się w Grzbiecie Hissarskim w Pamiro-Ałaju, a złożonym z 9 szczytów o wysokości od 3709 do 4767 m.

Złote medale (9.65 p.) jury przyznało reprezentacji Sportkomitetu ze Świerdłowska za I przejście północno-zachodniej ściany szczytu 4303 m. Zespół tworzyli m.s. S. Jefimow (kierownik), m.s. A. Lebiedichin, m.s. M. Samojlin, m.s. J. Winogradskij oraz kandydaci na

m.s. A. Abramow i G. Jakowlew, nawiasem mówiąc jeden z drugiego mistrzowie wspinaczki skalnej, nagradzani na różnych zawodach. Pokonana przez nich ściana ma 1350 m wysokości i średnią stromiznę 85—87°. Przejście zajęło im 6 dni — 60 godzin czystej wspinaczki. Wbito 370 haków i 25 nitów, biwakowano w hamakach.

Srebrny medal (9.3 p.) zdobyli Ukraińcy: m.s. A. Samodied (kierownik), m.s. W. Griszczenko, m.s. W. Zasyppin, m.s. W. Wołynskij oraz kandydaci na m.s. M. Gołubienko i G. Wasilenko, brązowy medal (9.1 p.) — zespół obozu „Dugoba” (m.s. S. Antipin, kierownik, m.s. B. Biezzubkin, m.s. S. Klukwin oraz kandydat na m.s. S. Bajakin) — oba za nowe drogi na ten sam szczyt. Cztery dalsze miejsca zajęły zespoły Okręgowego Komitetu Sportu z Moskwy, obozu „Alaarcza”, obozu „Talgar” i obozu „Artucz”, które poprowadziły nowe drogi na inne szczyty w masywie Zamin-Karor.

Szczyty do 6500 m

W kategorii wejść wysokościowo-technicznych stanęło do konkursu 9 zespołów, ukończyło go 8. Złote medale (9.71 p.) wywalczył zespół Gruzińskiego Klubu Alpinistycznego pod kierownictwem m.s. inż. G. Kartweliszwilego za I wejście kantem wschodniej ściany Pika Tadžickiego Gosudarstwiennogo Uniwersitetu (6183 m) w Pamirze Zachodnim. Ściana ma 1100 m wysokości i spadek 80°, przy czym przeszło 200 m to partie przewieszane, pokonywane wyrafinowaną techniką hakową. Użyto łącznie 343 haków, batalia trwała 13 dni (135 godzin czystego wspinania), 7 razy biwakowano w hamakach. W ciągu niektórych dni wspinając się po 11—13 godzin forsowano zaledwie 50—90 m ściany. Ponieważ powyżej 5500 m na skałach nie było ani wody, ani śniegu, przeciągano w workach 40—50 kg lodu do gotowania posiłków. 3 sierpnia na szczycie stanęli ze swym kapitanem m.s. T. Bakanidze, m.s. R. Łukaszwilli, m.s. M. Cziczinadze i kandydat na m.s. I. Geldiaszwili. Dodać trzeba, że wcześniej już wszyscy oni odnosili sukcesy na zawodach we wspinaczce skalnej, a ich zespół — stale odmładzający skład — w mistrzostwach alpinizmu ZSRR w r. 1976 zdobył złoty medal a w 1977 — srebrny.

Drugie miejsce (9.57 p.) w klasie wejść wysokościowo-technicznych przypadło w udziale leningradczykom za wytyczenie innej drogi na tenże sam szczyt. Zespół tworzyli: m.s. klasy międzynarodowej W. Sołonnikow (kierownik), m.s. A. Antanowskij, m.s. W. Wiedziornikow, m.s. N. Stiepanow i kandydaci na m.s. O. Na-

zarow, B. Orłow i W. Pawłajni. Brązowym medalem (9.49 p.) jury odznaczyło zespół tadżycki, który poprowadził piękną drogę północną ścianą szczytu Arnowand (6050 m) w Paśmie Jazgulemskim w Pamirze. Zespół tworzyli: mistrzowie sportu O. Kapitonow (kierownik), W. Gałaktionow, W. Ławruchin, L. Rizajew, J. Janowicz oraz kandydaci na m.s. W. Ajzenberg, W. Bielyncew i P. Kozłow. Trzema dalszymi miejscami podzieliły się obozy Sił Zbrojnych (za nową drogę na Pik Komakademii, 6439 m), Sportkomitetu Ukrainy (za nową drogę na Pik Borodino, 6100 m) i obozu DSO „Uzunkol” (za przejście wschodniej ściany Pika Engelsa, 6510 m).

Wejścia wysokościowe

Zacząć trzeba od ciekawostki, że w klasie tej po raz pierwszy zabrakło zupełnie Pika Komunizmu i Pika Korzeniewskiej, a to z tej przyczyny, że wszystkie ważniejsze problemy obu tych olbrzymów zostały już rozwiązane. O medale ubiegano się w innych wysokich



Pik Rewolucji (6974 m) — południowo-zachodnia ściana południowego wierzchołka (6950 m). Ściana liczy 2700 m wysokości, dolnych 800 m (lód i firn) nie widać na zdjęciu. 1. Droga Niekrasowa z r. 1968. 2. Droga Studienina środkiem ściany (22—26 VII 1979, brązowy medal). 3. Droga im. Milana Kriššaka (Mysłowski, Neumann i Orolin 1979 — por. s. 24).

Fot. Milošlav Neumann

masywach, gdzie zresztą też z każdym rokiem ubywa dziewiczych ścian i filarów.

Zaszczytne pierwsze miejsce (9.74 p.) przyznano zespołowi Sił Zbrojnych pod kierownictwem wybitnego alpinisty-wysokościowca, m.s. i zasłużonego trenera ZSRR, J. Iljinskiego, za I przejście filara południowo-wschodniej ściany Piku Rossija (6852 m) w Grzbiecie Akademii Nauk w Pamirze Centralnym. Oprócz niego w skład grupy wchodził m.s. klasy międzynarodowej W. Smirnow, m.s. K.

Walijew, m.s. J. Gołodow, m.s. W. Chrisczajtyj, m.s. S. Czepczew oraz kandydaci na m.s. O. Krutiłow, G. Luniakow, N. Pantielejew i W. Szkarban. Filar liczy 2050 m wysokości, a trudności techniczne są tak duże, że prowadzący forsowali je na długich odcinkach używając wyczynowych kałoszy. Wbito 255 haków, głównie skalnych, sama wspinaczka zajęła 58 godzin, jednakże trwała aż 10 dni. Niedaleko szczytu alpinistów zaskoczyło załamanie pogody połączone z wichurą, śnieżycą i kompletnym brakiem widoczności. By przebyć ostatnie 150 m musieli oni czekać 3 pełne dni na poprawę warunków.

Srebrne medale (9.50 p.) otrzymała reprezentacja uzbeckiego Sportkomitetu za I wejście północno-zachodnią ścianą Pika Rewolucji (6974 m), wznoszącą się w Grzbiecie Jazgulemskim. Zespół złożony z mistrzów sportu B. Błosztejna, W. Woronina, L. Gromowa i kandydata na m.s. G. Mulukowa prowadził wybitny alpinista, m.s. A. Putincew. Za wytyczenie innej drogi na Pik Rewolucji brązowy medal (9.17 p.) otrzymał zespół Międzynarodowego Obozu „Pamir-79”, kierowany przez m.s. klasy międzynarodowej, kilkakrotnego mistrza ZSRR, B. Studienina (oprócz kapitana — mistrzowie sportu J. Marczenko, G. Pietraszko oraz I. Stiepanow). Na dalszych miejscach uplasowały się zespoły Komitetu Sportowego Ukrainy (za pokonanie północno-zachodniej ściany Pika Rewolucji), Gruzińskiego Klubu Alpejskiego (za przejście południowo-wschodniej ściany Pika Moskwa, 6785 m) oraz środowiska leningradzkiego (za nową drogę na Pik Rewolucji). Wyczyn tej ostatniej grupy zasługiwał na jedno z pierwszych miejsc, jednakże w zejściu popełniono poważne błędy i sędziowie obniżyli punktację.

Dziś stało się już zwykłą rzeczą, że do podnóży gór przerzucają odważnych alpinistów nie mniej odważni lotnicy helikopterowi, którym przy tej okazji złożymy za ich trud serdeczne podziękowanie.

DZIECI NA START

Radziecki miesięcznik „Fizkultura i Sport” zamieścił w numerze 11 z 1979 r. informację o dziecięcych zawodach wspinaczkowych o „Puchar Karpat”, przeprowadzonych na skałach Pasma Sokilskiego w pobliżu Kosowa, w malowniczych Beskidach Pokucko-Bukowińskich. Na starcie stanęły drużyny z 6 miast — w sumie przeszło setka dzieci i młodzików. W konkurencji drużynowej zwyciężyła reprezentacja klubu „Wodnik” z Krasnojarska, w przejściach dwójkowych i indywidualnych pierwsze miejsca zajęli uczniowie ze szkół tarnopolskich — Tania Krawiec, Bogdana Jarema, Igor Polanski i Kola Kaczorowski. W Związku Radzieckim wspinanie skałkowe staje się wśród dzieci sportem coraz popularniejszym — zawody dziecięce systematycznie organizowane są już w rejonach Krasnojarska, Czelabińska, Alma Aty, Jalty i Sewastopola.

Kaukaz 1979

W dniach od 28 lipca do 21 sierpnia 1979 r. odbył się drugi turnus międzynarodowego obozu alpinistycznego „Kaukaz 79”. Obozem kierował Arij Polakow, a jego uczestników zakwaterowano w hotelu „Azau” pod Elbrusem. Polską ekipę, wytypowaną przez Komisję Sportową PZA, tworzyli: Halina Krüger-Syrokomska (kierownik), Anna Okopińska, Grzegorz Chwoła, Krzysztof Czarnecki, Zbigniew Dudrak, Władysław Janowski, Wojciech Jedliński (kierownik II grupy), Tadeusz Karolczak, Konstanty Miodowicz i Michał Momatiuk. Razem z nami przebywał też prezes PZA Andrzej Paczkowski, korzystający z indywidualnego zaproszenia.

Z pogodą bywało różnie. W pierwszej fazie działalności padały deszcze, a wysoko w górach śnieg. Często były gwałtowne burze. Ale i wówczas zdarzały się słoneczne dni. Potem nastąpiła wyraźna poprawa, tylko pod wieczór widnokrąg zasnuwały chmury, co w Kaukazie jest zjawiskiem częstym nawet w okresach stabilnej pogody. W nocy następowały przejaśnienia, a poranki witały nas wspaniałym słońcem. Bardzo różnie było też z warunkami w ścianach. Te, z którymi zetknęliśmy się w północnej ścianie Szczytu Centralnej, były trudne do wyobrażenia: 1300-metrowa ściana zalana była szklistym lodem i obwieszona monstrualnymi sopłami, kominami przelewały się wodospady. Wieczorem drugiego dnia naszego pobytu w ścianie rozpełtała się burza, spadł grad i śnieg. Kończyliśmy drogę w nadal padającym śniegu i przykrych pyłówkach. Natomiast zasadniczo wolny od lodu i śniegu był fragment północnej ściany Szczytu Szczurowskiego, którym prowadzi „prawa” droga Abalakowa, a także zachodnia ściana tej góry z wariantem Kensisckiego. Podobnie było na wschodniej ścianie Szczytu Wolnej Hiszpanii. Do końca naszego pobytu utrzymywały się bardzo trudne warunki lodowe.

Styl naszych przejść należy uznać za dobry. W ani jednym przypadku nie przekroczono norm czasu przewidzianych w przewodnikach wspinaczkowych. Wykaz przejść przedstawia się następująco:

Szczyt Szczurowskiego (4269 m), ściana północno-zachodnia, drogą Abalakowa (prawą), 5A: Czarnecki, Jankowski i Jedliński, 3—4 VIII 1979.

Szczyt Szczyldy-Tau Centralna (4295 m), ściana północna, drogą Chergianiego, 5B: Karolczak i Miodowicz 3—5 VIII 1979 (I przejście polskie, zapewne II w ogóle).

Szczyt Wolnej Hiszpanii (4050 m), ściana wschodnia, drogą Kołomyjcewa, 5B — I przejście polskie, II w ogóle: Chwoła, Czarnecki i Janowski.

Szczyt Szczurowskiego, ściana zachodnia, wariantem Kensisckiego (na grani północno-zachodniej łączy się on z drogą Abalakowa), 5B: Dudrak i Momatiuk, 13—14 VIII 1979. I przejście polskie.

Bezsprzecznie były to najlepsze wyniki osiągnięte w ramach całego obozu w rejonie Baksanu, a przejście drogi Chergianiego na Szczyldzie stanowi chyba jedno z najlepszych przejść w r. 1979 w Kaukazie w ogóle, na pewno zaś jest najtrudniejszym z dokonanych w otoczeniu doliny Baksanu, uwzględniając także przejścia alpinistów radzieckich. Bardzo dobre wyniki osiągnęła ekipa słowacka działająca w rejonie Bezingi, z innych grup wyróżnić należy alpinistów niemieckich (RFN i NRD).

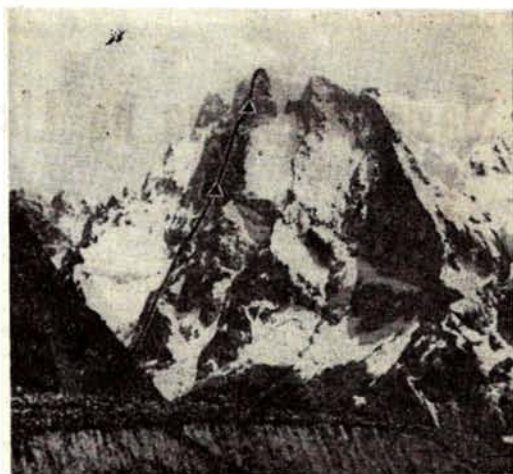
W sumie rezultaty naszej działalności są zdecydowanie słabsze od np. ubiegłorocznych (T. 3/78 s. 107) — głównie z winy pogody. Latem 1978 r. przez cały okres pobytu grup PZA panowała w Kaukazie zgola fantastyczna pogoda. Tym razem aura była zła, a warunki w niektórych ścianach fatalne.

Zasadniczym mankamentem wyjazdów w Kaukaz jest zbyt krótki czas pobytu w górach (ok. 2 tygodni). Przez kilka dni na początku i pod koniec obozu przebywa się w Moskwie. Wiadomo — Moskwa to ciekawe miasto, wszyscy jednak wolelibyśmy spędzić te kilka dni w górach. W tej sytuacji będąc już w nich nie ma mowy o przejściach „na rozkręcanie się” — „rozkręconym” trzeba tu przyjechać. Niestety, nawet dobrze przygotowany i ambitny zespół może dokonać jednego, maksimum dwóch wyższej klasy przejść (por. T. 4/79 s. 150). Przybyłe grupy miejscowi instruktorzy ostrzegają przed trudnymi warunkami wspinaczkowymi, nie sposób jednak dopytać się o szczegóły. Cele przychodzi początkowo wybierać „na wycucie”, a dodajmy, że chcąc dokonać ciekawych pierwszych przejść polskich, ma się wybór ograniczony. Polacy wspinają się tu przecież od wielu już lat. Podejścia są dalekie, odbywa się je zaś w scenerii górskich pustkowi. Brak jest schronisk, co oczywiście wpływa na wagę plecaków. Gdy na początku akcji załamanie się pogoda, następuje powrót do bazy, gdzie w czasie gorączkowych dyskusji plany ulegają zmianie, a czasu jest coraz mniej. W Alpach wachlarz możliwości jest zdecydowanie większy: jak nie północna Droites, to zachodnia Petit Dru, czy kapitalne skalne wspinaczki na Aiguilles de Chamonix. W Kaukazie dominują drogi o charakterze mikstowym. Prawda, są i skalne, przynajmniej w dużej części, lecz w rejonie Baksanu nie jest mi znana taka, którą można by zaatakować „na lekko”, rezygnując z zabrania sprzętu lodowego.

Możliwość dłuższego pobytu, jak i większa skala wyboru dróg w zależności od aktualnych warunków, zdecydowanie przemawia na korzyść Alp, o czym w poprzednim numerze „Taternika” pisał już Janusz Kurczab. Co prawda suma doświadczeń wyniesionych z Kaukazu jest większa i chyba miałyby się z celem udowadnianie, że są to góry wspaniałe. Przyszłym uczestnikom wyjazdów w Kaukaz można jedynie radzić, by już w kraju solidnie zaznajomili się z topografią rejonu i siatką dróg, gdyż uzyskanie odpowiednich informacji na miejscu często okazuje się czasochłonnym przedsięwzięciem. Oprócz przewodników radzieckich, przydatnym dla nas kompendium jest wydany w NRD przewodnik F. Bendera i R. Schmiedera: „Baksantal, Berg- und Kletterführer”.

Szkoda że tzw. obozy międzynarodowe, w których strukturę włączono i nas, lokalizowane są w przepełnionych wczasowicami podelbruskich hotelach. Wątpliwym konforem życia hotelowego nie można zrównoważyć niepowtarzalnej atmosfery „alpiagierów”, których tak wiele jest w rejonie Baksanu. To w nich właśnie spotkać można aktualną radziecką czołówkę kaukaską.

W porównaniu z ubiegłym rokiem, rozbudowano wymagania formalne stawiane przed amatorami wspinaczek. Szwankowało też wyposażenie obozu w pożyteczne „pamirki”, na które w latach ubiegłych zawsze można było liczyć. Również magazyn żywnościowy był nie najlepiej zaopatrzony i trzeba się było nieźle nagłowić, co ostatecznie wziąć z proponowanych wiktuałów. Gdyby ktoś stwier-



Północno-wschodnia ściana Szheldy Centralnej — droga Chergianiego. Oznaczono biwaki polskiego zespołu.
Fot. Konstanty Miodowicz

dził, że w sumie są to jednak drobiazgi, sprawy nie bardzo istotne, chętnie się z nim zgodzę. Zaprzyjaźniliśmy się w Kaukazie z wieloma świetnymi alpinistami radzieckimi, a sposób w jaki podejmowano autora tych uwag w obozie „Dżajlyk” można by uznać za wyjątkowy, gdyby nie stanowił reguły. Przyszłym polskim ekipom pod Elbrusem można też życzyć tak świetnej atmosfery jak ta, jaka panowała w naszym zespole.

Dwie polskie drogi w Pirynie

Bułgarska Federacja Alpinizmu uzupełnia ostatnio krajowy kataster dróg wspinaczkowych. Wśród przybytków ważne pozycje zajmują 2 nowe drogi, wytyczone przez alpinistów polskich — Tadeusza Słupskiego i Andrzeja Lacha — na ścianach Sinanicy i Momin Wrychu w Pirynie. Oba te szczyty należą do najpiękniejszych w okolicy. Mimo iż wznoszą się w południowej części Pirynu, z dala od schronisk „Wichren” i „Bindernica”, należą do najczęściej odwiedzanych. Ich marmurowe skały, dosłownie wiszące nad pięknym Jeziorom Sinanickim, przyciągają uwagę alpinistów bułgarskich już od dawna. 12 sierpnia 1948 r. Andrej Todorow i Wasyl Nastew wytyczyli drogę na Sinanicę, zaś 21 sierpnia 1950 r. Peter Moskow i Aleksander Miżow zdobyli ścianę Momin Wrychu. Ich drogi cieszyły się dużą popularnością latem i zimą, nie było jednak żadnych prób wytyczenia dalszych. Dopiero obie drogi polskie odpowiedziały nam, że na tych szczytach istnieją możliwości robienia nowych ciekawych dróg. A oto krótkie charakterystyki dróg Lacha i Słupskiego:

Sinanica — „Polska Droga”, 4 września 1972. Północna ściana ma 150—180 m wysokości i zbudowana jest ze stromych płyt marmurowych. Szeroki komin dzieli ją na 2 części. Polski szlak biegnie środkiem lewej połaci ściany. Kluczową partię stanowi wąski komin (kat. V), zakończony wielkim czarnym okapem. Docieramy tam po mocnej skale dwoma wyciągami. Nad okapem trawersuje się 10 m w lewo w kručiej, rozpadającej się skale, po czym do szczytu pozostają jeszcze 2 długości liny. Droga została zaliczona do IV kat. trudności.

Momin Wrych — droga „Wspinacz”, 5 września 1972. Droga wiedzie od skał schodzących najniżej w kierunku jeziora. Następnie małym kominem kieruje się w lewo, aż do wyraźnie zaznaczonego kantu. Nim się wejdzie na kant, trzeba jednak pokonać 2 progi, które stanowią kluczowy fragment wspinaczki. Droga kaniem nie jest trudna, wiedzie jednak kruchym terenem, nie pozwalającym na wbijanie haków. Drogę zaliczono do III kategorii.

Sandio Beszew

Śląska wyprawa na Lhotse 1979

Lhotse (8511 m), czwartego szczytu Ziemi, nie trzeba specjalnie przedstawiać. Wszystko o nim zostało powiedziane z okazji narodowej wyprawy z 1974 roku. Wtedy ekipa walczyła o drugie wejście, my — już o czwarte. O górze przypominę krótko, iż trudności wejścia z północnego zachodu są zbliżone do tych, jakie występują przy wejściach na Everest. Tak samo niebezpieczny jest Icefall, wyrzucający w dolnej części kości swych ofiar. Długi Kocioł Zachodni (Western Cwm), poprzecinany monsturalnych rozmiarów szczelinami, przemiatają aż pod ściany Everestu lawiny ze stoków Nuptse. Zachodnia ściana Lhotse przyjmuje i tych idących na Południową Przełęcz, i tych idących na szczyt. Dopiero od wysokości 7300 m rozchodzą się drogi: ku Everestowi trzeba się skierować trawersem w lewo w górę, na Lhotse zaś — w górę, w kierunku głęboko wciętej rynn, wyprowadzającej od północnego zachodu na wierzchołek. Od południa Lhotse broni się ścianą stanowiącą problem nr 1 Himalajów. Messner nie wróży jej zdobycia przed rokiem dwutysięcznym, ale takie przepowiednie rzadko się sprawdzają w górskiej praktyce. Na południowy wschód wysłał Lhotse grań do Lhotse Shar (8398 m), w połowie której kulminuje nie zdobyty do tej pory szczyt Lhotse Środkowy (8426 m), o którym myśleliśmy przed wyjazdem z kraju, ale na który nie udało się uzyskać pozwolenia.

Pierwszego wejścia na Lhotse dokonała w r. 1956 dwójka Szwajcarów — Fritz Luchsinger i Ernst Reiss, drugiego — w 1977 r., w wyprawie z RFN, 10 osób w trzech zespołach (T. 4/78, s. 151) i trzeciego w 1979 r. w ramach wyprawy austriackiej — 4 osoby w dwóch zespołach (T. 3/79, s.142).

Na Lhotse Shar weszli Rolf Walter i Sepp Mayerl — w ramach austriackiej wyprawy z 1970 roku.

Organizacja

Kluby śląskie działalność wyprawową w góry egzotyczne rozpoczęły w r. 1971 ekspedycją w Andy Peruwiańskie, potem nastąpiły wyprawy w Atlas Wysoki, w góry Alaski i Kanady, w Hindukusz i Ruwenzori. Wspomnieć tu trzeba zasługi Henryka Furmanika w rozbudzeniu tego typu aktywności środowiska.

Organizatorem wyprawy na Lhotse był Gliwicki KW we współdziałaniu z Klubami Wysockogórnymi z Katowic i Opola. Komitet Organizacyjny został powołany przez zarząd Gliwickiego KW w r. 1976. Początkowo starano się o uzyskanie zgody władz nepalskich na atakowanie szczytu Cho Oyu. W r. 1977, po zrezygnowaniu przez Polski Klub Górski

Fot. A. Pańków



z zezwolenia na Lhotse (wobec otrzymania zgody na rejon Kangchendzongi), przyjęliśmy propozycję PZA, by przejąć zwolnione zezwolenie. Niestety, był to już grudzień 1977 r. i trudno było myśleć o przygotowaniu w tak krótkim terminie pełnego wyposażenia. W tej sytuacji wystąpiono o przeniesienie zezwolenia na r. 1979. Dzięki wysiłkom ministra pełnomocnego w Katmandu, pana Andrzeja Wawrzyniaka, udało nam się uzyskać prolongatę — na jesień 1979 roku.

W tym czasie organizowano siłami województwa katowickiego środki na wyposażenie ekspedycji. Z ogromną pomocą przyszło nam miasto Gliwice. Jego władze w osobach I sekretarza Komitetu Miejskiego, Józefa Dudzika i prezydenta miasta, Józefa Antosza, udzieliły daleko idącego poparcia, które pozwoliło na rozpoczęcie całej akcji przygotowawczej. W następnym etapie pomógł Wydział KFSiT Urzędu Wojewódzkiego. Jego dyrektor, inż. Witold Pietrek, nie tylko że udzielił nam pomocy materialnej, ale i nieraz występował ze skutecznym poparciem w trudnych sprawach organizacyjnych. Również zakłady pracy i instytucje przysły nam z pomocą bądź finansową, bądź sprzętową. Dołączony do Komitetu Organizacyjnego Maciej Kurek z Opolskiego KW wniósł ze sobą bardzo istotną pomoc tego województwa. Na konto Komitetu Wyprawy wpłynęły dewizy, a PGR Kietrz wypożyczył mikrobus Nyse. Samochód Star 200 (weterana z Kangchendzongi!) wypożyczyła Fabryka Sachodów w Starachowicach, a przyczepę — zakład „Montochem” w Gliwicach.

23-osobowy zespół Komitetu Organizacyjnego pracował z pełnym poświęceniem, wykonując nowe wzory sprzętu i opakowań. Wyprodukowano udane czekany i namioty szтурмовe typu igloo. Szczególnie te ostatnie kosztowały wiele zachodu, gdyż poza samym projektem trzeba było dobrać materiały i skłonić zakłady w Legionowie do uszycia nietypowego modelu. W efekcie powstał trójwarstwowy namiot o 3 m² powierzchni mieszkalnej, ważący niespełna 5 kg! Z początkiem 1979 r. wskutek zamknięcia granic Afganistanu i Iranu wyprawie groziło załamanie, albo

wiem droga morska i lotnicza podnosiła koszty do niebotycznych rozmiarów. Z pomocą i tym razem przyszedł Wojewódzki Wydział KFSiT, a członkowie ekipy rzucili się do malowania kominów przemysłowych, by zarobić dodatkowe fundusze.

Ekipa, podróż

Kierownikiem wyprawy został uczestnik wypraw w Andy i na Alaskę, Adam Bilczewski, jego zastępcą do spraw organizacyjnych — kierownik wyprawy w Hindukusz w 1976 r., Tadeusz Kozubek. W skład ekipy weszli: Janusz Baranek (sprzęt), Janusz Chalecki (transport), Stanisław Cholewa (magazyn), Leszek Czarnecki (żywność i karawana dojściowa), Andrzej Czok (sprzęt radiowy), Zygmunt Andrzej Heinrich, Małgorzata Kielkowska (skarbnik i kierownik bazy), Jan Kielkowski, Jan Koisar (lekarz), Mirosław Krawczyk, Maciej Kurek, Jerzy Kukuczka, Wiesław Lipiński (kierowca), Ignacy Nendza, Aleksander Pańków, Andrzej Popowicz (kierowca), Janusz Skorek (karawana powrotna), Tadeusz Szulc (sprzęt tlenowy) oraz uczestnicy zagraniczni: Howard Nesheim z Norwegii i Robert Niklas z RFN. W wyprawie uczestniczyło 4 Nepalczyków: oficer łącznikowy — Vijaya Bahadur Gurung, kucharz — Ang Phuri, kuchcik — Nyma Uomeciu Sherpa i gонец Pasang Sherpa. W pracach komitetu organizacyjnego brali nadto udział koledzy Andrzej Bara i Paweł Gibiński.

Bagaż wraz z samochodami wysłano do Bombaju w drugiej dekadzie maja statkiem „Leningrad”. Uczestnicy wyprawy docierali tam kolejno drogą lotniczą. Dnia 7 lipca wyjechały 3 osoby, w tym kierownik, 14 lipca — 5 osób jako grupa transportowa i 28 lipca — 10-osobowa grupa zasadnicza. Samochody wraz z bagażem i uczestnikami dotarły na granicę indyjsko-nepalską 4 sierpnia, po 6 dniach jazdy, w dwa dni później całość ekipy spotkała się w Katmandu. Po dokonaniu na terenie ambasady przepakowania, już 10 sierpnia

zespół wyruszył do oddalonego o 85 km Lomosongu, skąd 12 sierpnia nastąpił start karawany liczącej 180 tragarzy. Marsz utrudniały monsunowe deszcze, pobudzające dodatkowo do działania plagę tego okresu — pijawki. Zbawiennym pomysłem okazało się pokrycie ładunków folią termokurczliwą, bez której woskowane opakowania tekturowe rozleciałyby się w ciągu kilka dni. Po 6 dniach marszu, ze względu na odejście 60 tragarzy, karawana uległa rozbiciu i do Namche Bazar doszła w czterech grupach. Tam nastąpiła reorganizacja, wynajęcie nowych tragarzy z jakimi i 30 sierpnia wymarsz. Rejon obozu bazowego na wysokości 5400 m ekspedycja osiągnęła 3 września. Marsz z przewidywanych 18 dni przedłużył się więc do 23.

Akcja górską

W rejonie bazy zastaliśmy działającą już od kilku dni wyprawę z RFN dra Gerharda Schmatza, której celem było wejście na Mount Everest drogą normalną. Kontakt z jej kierownictwem i uczestnikami nawiązano jeszcze w Katmandu, tu też ustaliliśmy warunki współpracy na zerwie lodowca Khumbu. Wyprawa z RFN licząca 8 uczestników i przeszło 20 Szerpów, zdążyła już ubezpieczyć Icefall i założyć obóz I. Utrzymanie drogi miało należeć do nas.

Dopisało nam szczęście, gdyż z chwilą przybycia pod Everest skończył się monsun. Zaraz po zagospodarowaniu bazy rozpoczęliśmy działalność górską. Ekipa została podzielona na 3 6-osobowe zespoły. Ustaliliśmy rygory: przez zerwę i kocioł wolno chodzić tylko w trójkowych zespołach linowych, z bazy w zerwę nie wolno wyruszać po godzinie 4 rano.

Zespół I w osobach: Andrzej Heinrich, Janusz Baranek, Howard Nesheim, Janusz Skorek, Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka założył 6 września obóz I na wysokości 6050 m. Pierwotnie stały w nim 2 namioty, ale już nazajutrz druga grupa zaopatrzeniowa dostawiła „Turnię” jako magazyn i trzeci namiot szturmowy. Obóz II na końcu Kotła Zachodniego i pod ścianą Everestu założył na wysokości 6500 m ten sam zespół w dniu 10 września. W tydzień później, 17 września, powstał na wysokości 7200 m złożony z 2 namiotów obóz III, a 24 września jednonamiotowy obóz IV (7850 m). W zakładaniu ostatnich dwóch obozów w miejsce Nesheima wszedł Adam Bilczewski*. Odcinek do obozu III, począwszy od szczeliny brzeżnej, został ubezpieczony linami. Wyprawa z RFN poprowadziła drogę do swojej „trójki” (położonej o 50 m niżej od naszej) zakosami w serakach, my natomiast prosto ścianą wzdłuż lewego ograniczenia seraków. Do obozu IV ubezpieczono drogę poręczówkami do wysokości ok. 7500 m, prowadząc ją wprost w górę ponad Żebro Genewczyków, a następnie trawersem w lewo.

Odpoczynek w bazie. Z przodu Aleksander Pańków, w tyle — Hannelore Schmatz, która weszła na Mount Everest jako czwarta z kolei kobieta, lecz zginęła podczas zejścia. Fot. Adam Bilczewski



* Warto tu zwrócić uwagę, że całą główną pracę wykonuje jeden i ten sam zespół, który potem znajdzie się też niemal w pełnym składzie na szczycie. (Red.)

Później zmieniliśmy trasę, przechodząc w 3/4 Żebra Genewczyków skośnie w lewo, a następnie wprost w górę do prawego ograniczenia skał, występujących z lodowego pola, gdzie stał obóz IV. Okazało się, że utrzymywanie trasy wspólnie z zespołem z RFN, zaopatrującym Przełęcz Południową, jest nieco mniej uciążliwe.

Dnia 25 września wobec załamania się pogody cały zespół zszedł do bazy. 29 września wyruszył 5-osobowy zespół w składzie M. i J. Kielkowsky, Pańków, Popowicz i Krawczyk z zadaniem zaopatrzenia obozu III i częściowo IV. Dnia 30 września wyszli Czarnecki, Cholewa, Szulc, Chalecki, Nesheim i Niklas, by zaopatrzyć obóz IV. W założeniach taktycznych byli oni przewidziani jako drugi zespół szczytowy, czego warunkiem było jednak wyniesienie przez każdego z nich do czwórki po 2 butle tlenu. Dnia 1 października wyruszył zespół szturmowy w składzie Heinrich, Baranek, Bilczewski, Skorek, Czok i Kukuczka — w towarzystwie Jana Koisara, którego zadaniem było ubezpieczenie grupy w obozie II. Niestety zespół Kielkowskich nie dotarł do obozu IV, a nawet obóz III osiągnęli jedynie 2 osoby; z zespołu drugiego do czwórki doszły tylko 4 osoby. Z wysokości ok. 7500 m wycofali się Nesheim i Chalecki jako jego ubezpieczenie. Tlen zgromadzony w obozie IV wystarczał na atak zaledwie 4 osób. W takiej sytuacji zdecydowałem się na wycofanie z ataku siebie i Janusza Baranka. Obaj dotarliśmy do czwórki z ładunkiem, jako grupa transportowa, pomagając jeszcze w wyrabianiu w lodzie platformy pod drugi namiot. Wieczorem wróciliśmy do obozu III, gdzie zatrzymaliśmy się jako zabezpieczenie. W drodze do tego obozu udzielił mi pomocy wyczerpanej ekipie dra Schmatza, wycofującej się z Przełęczy Południowej.

W drugim jej ataku szczytowym na Mount Everest (pierwszy uwięziony był sukcesem w postaci wejścia 6 osób, w tym 2 Szerpów) weszło na wierzchołek również 6 osób, podczas zejścia jednak umarli w huraganowym wirze z wyczerpania Ray Genet z Alaski i Hannelore Schmatz. Do Południowej Przełęczy dotarł w nocy Szerpa, rano zaś, po śmierci Hannelore — drugi, kranicowo wyczerpany.

4 października 1979 r., po nocy przespanej z tlenem, polska czwórka wyruszyła o 6.30 do ataku szczytowego. Szalał mroźny wiatr, a Czok i Kukuczka szli bez aparatów tlenowych. O 12 pierwsza dwójka stanęła na wierzchołku, a w pół godziny później druga, idąca bez sztucznego tlenu. Heinrich, Skorek i Czok zeszli tego samego dnia do obozu II, Kukuczka został w towarzystwie zabezpieczającej dwójki w obozie III. Następnego dnia wszyscy spotkali się w obozie II. Czok, Skorek i Kukuczka zeszli do bazy, Heinrich zaś pozostał, aby zabezpieczyć drugi atak. Pozostawienie 4 butli w obozie IV przez Czoka i Kukuczka stworzyło nieoczekiwane warunki do wejścia 5 osób. 7 października Bilczewski, Baranek, Cholewa, Czarnecki i Niklas wyruszyli do obozu III, a następnego dnia — do IV, wynosząc w sumie 6 butli tlenu. 9 paź-

dziernika 1979 r. zespół opuścił obóz o 6.30, o godzinie 12.30 osiągając szczyt Lhotse. Czarnecki dotarł do wysokości 8350 m i z powodu zgubienia butli tlenowej musiał zawrócić. Niklas, stwierdziwszy po wyjściu z namiotu awarię aparatury tlenowej, zdecydował się wchodzić bez niej i osiągnął wierzchołek bez tlenu jako trzeci uczestnik wyprawy. Schodząc zespół zanocewał w obozie IV i rano 10 października dokonał jego likwidacji. W tym czasie Heinrich, Chalecki i Szulc weszli na Przełęcz Południową i wrócili do obozu III, gdzie pozostali jako asekuracja grupy szurmowej. Tego dnia wszyscy zeszli do obozu II, a 11 października po zlikwidowaniu obozów II i I (z pomocą grupy, która podeszła z dołu), cała ekipa znalazła się na dole. 15 października wyruszyła karawana powrotna, a 21 — bagaż i uczestnicy dotarli drogą lotniczą z Lukli do Katmandu.

Wyniki wyprawy

W czasie działalności górskiej obowiązywała zasada jednoosobowego kierownictwa — z pełnym wykorzystaniem doświadczeń uczestników, poprzez konsultacje przy przygotowywaniu taktyki akcji. Korekty zaplanowanych działań wprowadzałem na bieżąco przez kontakt radiotelefoniczny. Starałem się przy tym maksymalnie wykorzystywać inicjatywę uczestników. Cały zespół zasłużył na najwyższe uznanie, doprowadzając swoją pełną zaangażowania i poświęcenia pracą do wielkiego sukcesu ekspedycji, na który składają się:

1. *Dokonanie IV wejścia wyprawowego na czwarty co do wysokości szczyt ziemi.*

2. *Wprowadzenie na wierzchołek 8 osób, przy czym 3 dalsze przekroczyły warstwicę 8000 m, wchodząc na Przełęcz Południową.*

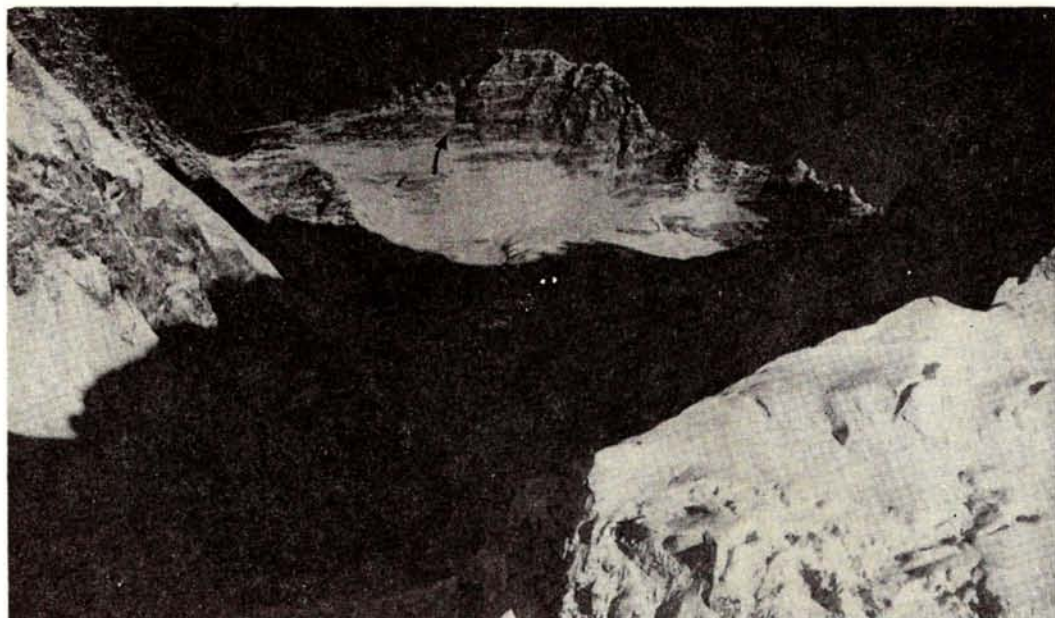
3. *Wprowadzenie 7 Polaków na wysokość większą aniżeli 8500 m, do której w r. 1978 zbliżyli się zdobywcy Kangchendzongi Południowej i Środkowej (obie ok. 8500 m), a którą przed naszą wyprawą wyraźnie przekroczyła tylko Wanda Rutkiewicz (8848 m).*

4. *Wejście na Lhotse (8511 m) trzech osób bez korzystania ze sztucznego tlenu.*

5. *Powiększenie polskiej kadry himalajskiej o dalszych kilkanaście osób, które dotąd nie miały doświadczenia w górach najwyższych.*

6. *Przeprowadzenie całej akcji górskiej w bardzo dobrym stylu, bez jakiegokolwiek awarii, a w dodatku bez korzystania z pomocy Szerpów.*

Sukces naszej wyprawy znalazł szerokie odbicie w prasie światowej, a uznanie, jakie zyskała ona w kręgach rządowych Nepalu za bardzo sprawne i bezwypadkowe zrealizowanie całego programu, przyczyniło się niewątpliwie do otrzymania zezwolenia na działalność polskiej wyprawy narodowej w zimie.



Lhotse (8511 m) nad Western Cwm. W prawo zbiega grań do Nuptse, z lewej Przełęcz Południowa (7986 m), spod której opada skalista Grzęda Genewska. Zdjęcie zostało wykonane ze stoków Pumori, z wysokości ok. 6000 m.
Fot. Wojciech Tędziagolski

ANDRZEJ CZOK

O szesnaście kilo mniej...

— Co jest, o co chodzi?

— Druga trzydzieści, trzeba gotować i ubierać się — informują Heinrich z Kukuczka z drugiego namiotu „czwórki”, położonego piętro wyżej na stoku.

No dobrze! A tak się znakomicie spało... Jeszcze wieczorem układając się do snu eksperymentowaliśmy z Januszem Skorkiem z aparaturą tlenową. Przy przepływie 2 litrów na minutę nie mogliśmy nic wyczuć. Przykładaliśmy wężyk do ucha, do nosa — przy oddychaniu prawie żadnej różnicy, balon gumowy oklapły. Wątpliwości rozwiało zapalenie zapalki, od której natychmiast zajęła się końcówka plastikowej rurki tlenowej maseczki do spania. Małe wietrzenie namiotu, jeszcze trochę gimnastyki z podłączeniem się do jednej butli przez ad hoc zrobiony rozdzielnik, wreszcie dyskusja, czy tlen będzie się sprawiedliwie rozdzielał. Około północy przy krótkim przebudzeniu się stwierdziliśmy, że korzystne jest posiadanie gęstej brody, gdyż wchłaniania ona skroplony wydech spływający spod maski.

O godzinie 3 gotując, ale jeszcze zanurzony w śpiworze, pomyślałem, że spałem bardzo dobrze i że świetnie się czuję. Ogarnęła mnie radość, że będę mógł zrealizować to, o czym myślałem i czasem nieśmiało mówiłem w Gliwicach, a głośno powiedziałem przedwcześniej w obozie III Leszkowi Czarneckiemu, pytającemu, jakie szanse na drugi atak będzie

miał ich zespół. „Moje dwie butle będziecie mieli — oświadczyłem — chyba że będę się źle czuł po nocy w czwórcę.” W bazie Tadzio Kozubek od trzeciej na nasłuchu. Andrzej Heinrich, czyli Zyga co godzinę przekazuje informacje, na jakim jesteśmy etapie. Pijemy herbatę, gotują się płatki na mleku, nakładamy raki podstawiając pod buty menażkę. Ale oto księżyc skrył się za chmurę, robi się zupełnie ciemno — trzeba czekać, aż się trochę rozwidni. Wreszcie ruszamy: Zyga pierwszy, za nim Janusz Skorek, potem ja...

Jurek Kukuczka trochę się guzdrał i wychodzi z obozu ostatni. Widzę, jak wywala w śnieg obie butle z tlenem, widocznie doszedł do wniosku, że co o 16 kilo mniej, to mniej. Zaczynam być niepewien własnej decyzji wchodzenia bez sprzętu tlenowego, więc wołam do niego:

— Słuchaj, jeżeli to potrwa kilkanaście godzin, nie wiem, czy się da wytrzymać. Czuję, że mi wymarzają palce u nóg, słabe czucie, po prostu zimne drewnianka zamiast palców. Zastanów się!

Nie słucha. Wolno ruszamy w górę krok za krokiem. Dochodzimy do kuluaru. Jurek jest doskonały — prowadzi o 100 metrów w przodzie, jednak co o 16 kilo mniej, to mniej. Zyga mija punkt, do którego dotarł z Andrzejem Zawadą w grudniu 1974. Ciągnie do przodu, mimo że od poziomu Przełęczy Południowej dmie coraz potężniejszy wiatr. Im



Janusz Baranek w obozie II Fot. Adam Bilczewski

wyżej, tym gorzej: orgia wichury, strugi śniegu zeskrobywanego przez nią ze zboczy płynąc środkiem kuluaru są zawracane do góry, śnieżne piekło. Zapieram się czekanem, podpieram kolanami „Cholera, tam u góry nas zakatuje — myślę — może się cofnąć?” Patrzę do góry i na dół: idą oni, więc ruszam i ja dalej, choć czasem prawie na kolanach. Zyga z Januszem dosięgają już wierzchołka. Ale po co wślazą oni na sam nawis szczytowy? Około godziny 13 (szósta godzina akcji) jestem i ja na szczycie. Zyga przekazuje mi „Klimka”:

— Halo Baza, jestem na szczycie, bardzo się cieszę, że bez aparatury tlenowej, że nam to wyszło, że się udało pomimo tego piekielnego wiatru. Niech Janek Koisar ostrzy skalpel, bo czucia w nogach prawie nie mam.

Janusz zaczyna już schodzić, bardzo ostrożnie. Śnieg cukrowaty przetykany skałami, stromo.

— Zyga poczekaj! — wołam — Mam w plecaku zjazdówkę, zaczeplę ją o szablę śnieżną. Będzie łatwiej zejść do kuluaru, nam również, a ja poczekam na Jurka.

Jurek stracił trochę do nas, zakładając film do aparatu — zaczeplę w szpulce działał na sztywną błonę jak gilotyna, pociął pół filmu.

Baza gra nam przez „Klimka” mazurka Dąbrowskiego — coś mnie jednak ścisnę w gardle.

Dochodzi Jurek, przekazuje mi radiotelefon. Radość w Bazie, radość w „dwójce” i „trójce”. Jeszcze od Jurka dodatkowy propozycyk z Harcerskiego Klubu Taternickiego — i zdjęcia: Jurek na tle Everestu, który ma olbrzymią dymiącą chorągiew od Przełęcz Poludniowej aż po wierzchołek, w głębi ciemny mniej zalodzony Tybet. Teraz z kolei ja na tle niższego o kilka metrów wierzchołka w grani biegnącej do Nupse, dalej gdzieś Makalu, Kangchendzonga, ale wszystko wymieszane z chmurami. W kierunku południowo-zachodnim całkiem nisko Pumori, wspinały Giachung Kang z pasem skalnej żółto-brązowej ściany i zupełnie białe lodowe ściany Cho Oyu. Czas schodzić ile w sumie było tego szczytu? — 10—12 minut? Wiatr z boku, z dołu, prosto w twarz, a żeby go... Do Kotła Zachodniego jest około 2100 metrów. Ile to tysięcy kroków? Najważniejsze, żeby się nie potknąć.

— Jurek ściągnij zjazdówkę, zawiesimy ją w przewężeniu, tam gdzie jest próg...

Nie wiem czy słyszał. Coraz bardziej odczuwam zmęczenie, ale około 16 (dziesiąta godzina akcji) jestem przy namiotach obozu IV. Zyga serwuje herbatę i podaje dodatkowe informacje przez radiotelefon do Bazy. Muszę jeszcze wejść do namiotu, zdjąć raki i buty, żeby zostawić spodnie puchowe. Schodzimy dalej, chyba mam dobre krążenie, bo czuję coraz więcej ciepła w palcach. W „trójce” ścisną nas Adam Bilczewski i Janusz Baranek — dziękujemy im jeszcze raz za decyzję, że sami pójdą w drugim ataku, w trzy osoby trudno by się było ubrać w namiocie, tym bardziej, że platformy nie dało się wykonać na całą jego szerokość. Do obozu II dobijamy już trochę po nocy — uściski, gratulacje, coś tam jeszcze opowiadamy czekając na herbatę, a potem już tylko spać, spać... Jutro będzie ciąg dalszy...

GÓRY W LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ

W dniach 9—10 listopada 1979 r. Komisja Turystyki Górskiej PTTK zorganizowała w Krakowie sympozjum poświęcone problematyce górskiej w literaturze pięknej i współczesnej literaturze górskiej. Referaty ogarnęły tę tematykę szeroko: Ireneusz Sikora mówił o „literackości” górskich przewodników, Lidia Lięża o literaturze dla dzieci, sposobie realizowania w niej problematyki górskiej oraz jej funkcjach, Tadeusz Staich i Anna Brzozowska-Krajka przedstawili górskie zainteresowania poetów ludowych (przede wszystkim podhalańskich), Jacek Kolbuszewski podjął próbę usystematyzowania tendencji pojawiających się w poezji i prozie o górach okresu powojennego. Dla środowiska taternickiego (niezbyt licznie reprezentowanego na krakowskim sympozjum — a szkoda) obok podjętej przez Zofię Bahrę ambitnej

próby wyodrębnienia „poezji taternickiej”, najciekawszy był dwugłos: filozofa, dra Leopolda Zgody (UJ) oraz „praktyka”, Andrzeja Wilczkowskiego, na temat moralnej problematyki i funkcji etyczno-moralnych współczesnego reportażu górskiego. Obaj referenci nacisk położyli na zagadnienie „etyki taternickiej”, funkcje etyczno-moralne sprowadzając do problematyki mieszczącej się w ramach „etyki dziennikarskiej”, ale też w wypowiedziach obu znalazły się myśli i uwagi godne szerokiego rozkolportowania w środowisku taternickim i alpinistycznym. Materiały z sympozjum ukażą się drukiem — będzie to więc nie tylko pierwsza próba syntezy wiedzy o współczesnej literaturze górskiej, ale także publikacja poruszająca problemy o istotnym znaczeniu dla taternictwa polskiego.

Jacek Kolbuszewski

Mount Everest granią zachodnią 1979

Zezwolenie na działalność w masywie Mount Everestu Planinska zveza Slovenije otrzymała już w r. 1974. Wiosną 1978 r. wyjechała 5-osobowa grupa rekonesansowa, która zbadała możliwości dotarcia do przełęczy Lho-La (T. 1/79 s. 37). W skład właściwej ekipy weszło 25 alpinistów, 5 dziennikarzy i 1 artysta-malarz. Oficerem łącznikowym był Jogendra Thapa, sirdarem 19 Sierpów — Ang Phu. Personel bazy obejmował 8 Sierpów. Kierował całością Tone Skarja (lat 42).

Bagaż wyprawy (18 ton) przerzucono z braku czasu drogą lotniczą. Na lodowiec Khumbu przeniosła go karawana złożona z 700 tragarzy. Cała ekipa zebrała się w bazie (5350 m) w dniu 31 marca 1979 r. Do 6 kwietnia zaporeczowano drogę do przełęczy Lho-La (6006 m) i założono 200-metrową kolejkę linową do transportu 6000 kg wyposażenia. Obóz I (6050 m) miał w namiotach i jamach śnieżnych 40 miejsc noclegowych. Do 14 kwietnia zaporeczowano ścianę powyżej przełęczy (lód 50°, skała IV) i rozbito obóz II (6770 m) z 12 miejscami. 18 kwietnia stanął obóz III (7170 m, 12 miejsc). Między tzw. Zachodnimi Plecami, a spiętrzeniem kopuły szczytowej ciągnie się nietrudna grań 2,5 km długości. Z kotła Western Cwm wchodzi na nią droga amerykańska z r. 1963 (T. 1-2/64 s. 19), która niebawem ucieka na północne stoki, w stronę Kuluaru Hornbeina. Na końcu tej grani stanął 27 kwietnia obóz IV (7520 m), również z 12 miejscami. Po paru dniach wichur osiągających prędkość 150 km/godz., 9

maja założono obóz V (8120 m — na dojściu trudności II—III). Od 10 do 12 maja 2 dwójki forsowały trudności do wysokości 8200 i 8300 m (IV, odcinek kluczowy V).

W dniu 13 maja Nejc Zaplotnik (lat 27) i Andrej Štremfelj (23) wyruszyli z obozu V w kierunku szczytu, pokonując dalsze trudne odcinki (V, IV) i o godzinie 14 stając na wierzchołku Mount Everestu (8848 m). Przez cały czas wiał silny wiatr i było zimno (—35°). Do zejścia wybrali oni drogę amerykańską i późną nocą zameldowali się w „czwórce”. Drugi atak nastąpił 15 maja — w nie lepszych warunkach atmosferycznych. O godzinie 14.30 szczyt osiągnęli Stane Belak (lat 39), sirdar Ang Phu oraz Stipe Božić (28), który wejście filmował. Schodzącą trójkę w Kuluarze Hornbeina zastała noc — na wysokości 8200 m zabiwakowali oni pod gołym niebem, bez łączności z resztą ekipy. Przeszkodziło to w przeprowadzeniu trzeciego ataku szczytowego, wyznaczona trójka ruszyła bowiem nie granią w górę, lecz w kierunku schodzących. W momencie spotkania się obu grup, na stoku lodowym poślizgnął się Ang Phu, spadając ok. 1800 m na stronę północną. Ciało jego znaleziono i pochowano na lodowcu Rongbuk.

W dniach 17—20 maja zwinięto obozy, a 21 maja — bazę. Na Mount Everest wiedzie obecnie 5 dróg. Droga naszej wyprawy jest całkowicie samodzielna. Wznosi się ona najpierw stromo, później łagodniej, ale na dużej wysokości. W kopule szczytowej znów na-

Mount Everest 1979 — przebieg drogi jugosłowiańskiej powyżej przełęczy Lho-La. Linia przerywaną oznaczono wariant zejściowy (drogą amerykańską). H — Kuluar Hornbeina; P — „Plecy”. Widok od strony północnej (chińskiej).



berra stromości. Trudności techniczne rozciągnięte są niemal na całej drodze, jest to więc na pewno najwyższa na świecie droga V stopnia trudności. Stając na szczycie Everestu Nejc Zaplotnik zdobył swój trzeci oś-

miotysięcznik, zaś Stane Belak i Andrej Štremfelj mają już po dwa. Ang Phu wszedł na Mount Everest po raz drugi, w dodatku nową drogą, niestety niedługo cieszył się tym sukcesem.

ZBIGNIEW KOWALEWSKI

Rolwaling Himal — mała monografia

Na zachód od Cho Oyu wznosi się piękna grupa górską — Rolwaling Himal. Od grupy Khumbu Himal oddziela ją znana przełęcz Nangpa La (5716 m). Zachodnim ograniczeniem jest przełom Rongshar Chu. Najwyższy szczyt — Menlungtse (7181 m) — znajduje się 7 km na północ od granicy i długo pozostanie dziewiczy. Drugim siedmiotysięcznikiem jest słynny Gauri Shankar (7145 m). Wyniosła jest głównie partia północna i wschodnia. Kulminują tam wysokie i bardzo trudne szczyty: Tengri Ragi Tau (6943 m), Drangnag-Ri (6801 m), Dragkar-Go (6793 m), Kang Nachugo (6735 m), Bigphera-Go (6730 i 6666 m) oraz Pangbuk (6716 m). Wiele wybitnych szczytów nie posiada żadnych nazw. Od Bigphera-Go, będącego ważnym zwornikiem, odchodzą w kierunku wschodnim i południowym dwie granie, tworzące pasma Lunding Himal i Shorong Himal. Potężniejsze szczyty to: Numbur (6959 m), Panayo Tippa (6696 m), Karyolung (6511 m) i Teng Kang Poche (6499 m). Numbur został zdobyty 23 maja 1963 roku przez alpinistów japońskich. Główną część Rolwaling Himal zbadali alpinisci w latach pięćdziesiątych, głównie przy okazji bezskutecznych prób zdobycia Gauri Shankara i Menlungtse.

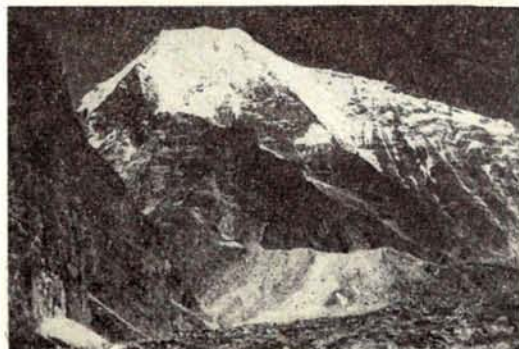
Pierwsze sukcesy odniosła wyprawa Ship-tona w 1952 r., kiedy to alpinisci zdobyli szczyt 6705 m i Parchamo (6273 m). Trzy lata później działali tu Anglicy, prowadzeni przez Alfreda Gregory'ego. W sumie dokonali oni 19 wejść m.in. na Panayo Tippa, Pimu

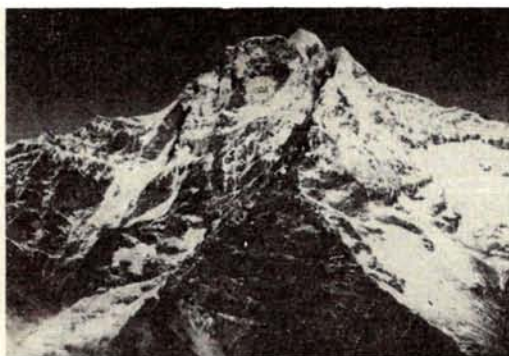
(6361 m), Singkar (6263 m) i Chekigo (6257 m). Część wejść powtórzyli Francuzi w 1969 r., a ponadto zdobyli zachodnią granią Bigphera-Go Nup (6666 m). W 1964 r. silna wyprawa brytyjska zaatakowała Gauri Shankar. Po skomplikowanej i trudnej wspinaczce szturmowa dwójka Ian Clough i Donald Whillans osiągnęła na północnej ścianie wysokość 6700 m. Odwrót nastąpił 29 października, gdy alpinisci stwierdzili, że dalsza wspinaczka jest bardzo niebezpieczna. Ze względów politycznych szczyt nie był dostępny przez następne 14 lat.

W latach siedemdziesiątych grupa Rolwaling Himal otworzona została dla turystów górskich. Główny szlak trekkingowy prowadzi z Barabise do Beding, a następnie przez przełęcz Trashi Labtsa (5755 m) do Lukli. Większość wejść trekkingowych robionych jest na Parchamo, Ramdang-Go (5930 m), Yaluntse (5766 m) i Yalung Ri (5630 m). Ponieważ zdecydowana większość szczytów jest dziewicza, więc i istnieją olbrzymie możliwości robienia pierwszych wejść, jak również poważnych przejść ścianowych. W 1972 r. pięciu Niemców wspięło się na szczyty w okolicy Na. Ich głównym sukcesem było zdobycie trudnego Tsoboje (6689 m). Po pokonaniu lodowej północnej flanki szczyt osiągnęli 24 kwietnia Peter Vogler i Wolfgang Weinzierl. Ponadto przebyto kilka trudnych dróg na pięciotysięczniki.

Dopiero w 1979 r. rząd Nepalu zezwolił na atakowanie Gauri Shankara przez wyprawę

Z lewej widok od zachodu na Tsoboje (6689 m), z prawej — widok z Bedingtse na Chekigo (6257 m) i Kang Nachugo (6735 m).
Fot. Zbigniew Kowalewski i Krzysztof Renik





Zdjęcie lewe: widok z okolic Tsho Rolpa na lodowiec Ripimo Shar i wschodnią ścianę Kang Nachugo (6735 i 6381 m). Zdjęcie prawe: Widok z Bedingtse na masyw Gauri Shankar — od lewej przedwierzchołek ok. 6800 m, wierzchołek południowy 7010 m i zwornik 6333 m.

Fot. Zbigniew Kowalewski i Krzysztof Renik

amerykańsko-nepalską. Wspólne kierownictwo sprawowali William Read i Pertemba (uczestnik przejścia ściany Everestu w 1975 r.), a pozostałymi uczestnikami byli: Depnis Hennek, James Morrissey, John Roskelley, Kim Schmitz, Ang Jangbo, Pasang Ongchu, Dorje Sherpa i Yong Tenzing. Pod szczyt podeszli trasą wyprawy Gray'a z 1964 r. i na wysokości 4900 m założyli bazę. Władze nepalskie zezwoliły na atak zachodnią ścianą lub zachodnią granią przez wierzchołek 7010 m. Po osiągnięciu lodowca Tseringma postanowiono wspinać się ścianą, która wydawała się bezpieczniejsza od grani. 14 kwietnia założony został obóz I (5190 m) — jeszcze w łatwym terenie. Wspinaczka skalno-lodowym żebrem była już jednak bardzo trudna. Kilka dni trwało ubezpieczanie drogi do obozu II (5890 m), w którym rozstawiono 3 namioty. Powyżej żebro stawało dęba i pokonanie jego 450-metrowej wysokości zajęło dużo czasu. Następnie alpinści przetrawersowali lodowe płyty i w skrajnie trudnej wspinaczce osiągnęli początek żlebu, którym chcieli przejść przez pierwszą barierę skalną. Żleb wprowadził ich pod zamaznięty lodospad o nachyleniu dochodzącym do 80°. Od tego miejsca trudności techniczne były większe niż na północnej ścianie Eigeru. Na końcu lodospadu usytuowany został obóz III (6500 m). Było to jedyne miejsce w górnej części ściany, gdzie mogły pomieścić się dwie osoby na noclegu. Przez następne 6 dni alpinści poręczowali czołową ścianę, która była kluczem do zwycięstwa. Po zalodzonych płytach, w skrajnych trudnościach Roskelley i Schmitz wydzielali ścianie kolejne metry. W końcowej fazie ataku miejsce Schmitza zajął Dorje, aby Nepalczyk miał szansę zdobycia szczytu. Szerpa był zdecydowanie słabszy technicznie i Roskelley cały czas prowadził. Główny mur skalny zaczął się od dużych trudności klasycznych i konieczności stosowania sztucznych ułatwień w kruchych płytach. Roskelley obszedł przewieszki skalne śnieżną rampą i osiągnął wreszcie podszczytowe pola śnieżne. 8 maja o godzinie 15

Roskelley i Dorje stanęli na głównym wierzchołku. Drugiego ataku szczytowego zaniechano, ponieważ Schmitz odmroził sobie stopy. Pokonanie zachodniej ściany Gauri Shankara jest jednym z najwybitniejszych osiągnięć himalaizmu sportowego. Największy wkład w to zwycięstwo wniósł Roskelley, który prowadził na 54 z 60 wyciągów. W ścianie pozostało 150 haków, znaczących drogę pierwszych zdobywców.

Jesienią 1979 r. szczyt zaatakowała angielsko-nepalska wyprawa, która dokonała wejścia granią południowo-zachodnią na dziewięć wierzchołek południowy (7010 m).

Najpoważniejszym problemem sportowym w Rolwaling Himal jest południowa ściana przedwierzchołka Gauri Shankara (ok. 6800 m), licząca ponad 2000 m wysokości. Również imponująco wygląda z Beding południowo-wschodnia ściana najniższego wierzchołka (6333 m) tego masywu. Potężne ściany i ostre granie charakteryzują większość sześciotyśczników i dlatego dokonanie I wejścia na szczyt wymaga z reguły pokonania drogi o dużych trudnościach technicznych. Do ciekawych problemów sportowych należy zaliczyć też m.in.: Wschodnią ścianę Kang Nachugo, południowo-zachodni filar Tsoboje, wschodnią ścianę Dragkar-Go, zachodnią ścianę Drangnag-Ri, północne filary Bigphera-Go, południowy filar Tengi Ragi Tau oraz wiele innych ścian i filarów. Cała grupa posiada znakomitą mapę topograficzną (1:50 000), opracowaną przez zespół, na którego czele stał Erwin Schneider. Nazewnictwo opracował Peter Aufschnaiter, wprowadzając wiele istotnych zmian w stosunku do wcześniejszych ustaleń. Najwyższy szczyt grupy ma tybetańską nazwę Jobo Garu, natomiast lodowiec i rzeka nazwę Manlung. Z tego powodu prawidłowa nazwa szczytu powinna brzmieć „Manlungtse”.

U w a g a: Trzy dalsze zdjęcia i mapka zamieszczone są na stronach III i IV okładki.



Północno-wschodnia ściana Piku Korżeniewskiej (7105 m). 1. Droga normalna (B. Cetlina, 5A), używana do zejścia. 2. Droga B. Romanowa z r. 1961, wiodąca południowo-wschodnim żeblem. 3. Droga M. Smida — lewą stroną śnieżnej „Deski”. 4. Droga J. Martiša — prawą stroną „Deski”. 5. Droga P. Budanowa (5B) prawą częścią ściany.

Fot. Jindřich Martiš

W radzieckim Pamirze 1979

Z CSRS W PAMIR

W międzynarodowym obozie pamiirskim latem 1979 r. uczestniczyła rekordowo duża liczba alpinistów z Czechosłowacji: około 50, w tym 10 członków kadry reprezentacyjnej. Ale — podobnie jak w innych górach — również wśród 7-tysięczników Pamiru panowała kiepska pogoda, tak że z dużej grupy naszych alpinistów, których marzeniem było wejście na Pik Kommunizmu, szczyt ten zdołało osiągnąć tylko dwóch: Ivan Fiala i Juraj Waincziller. Za to dokonano paru wartościowych wejść na inne, nieco niższe szczyty. Piękne wyniki ma też do odnotowania czechosłowacko-radziecka ekipa „Družba”, działająca w rejonie Pika Rewolucji (por. T. 4/79 s. 160). Oto wykaz najciekawszych osiągnięć:

Pik Korżeniewskiej (7105 m), nowa droga prawą stroną kuluaru południowej ściany: Jindřich Martiš 30 VII — 1 VIII 1979.

Pik Korżeniewskiej (7105 m), nowa droga wprost kuluarem południowej ściany: Miroslav Šmíd 31 VII — 3 VIII 1979.

Pik Korżeniewskiej (7105 m), drogą Budanowa na południowej ścianie: Jozef Kulhavý 30 VII — 2 VIII 1979.

Pik MFTI (6050 m), pierwsze wejście północną ścianą: Miroslav Šmíd 29 VII 1979.

Pik Pietrowskiego (4800 m), pierwsze wejście północną ścianą (lód 45°, komin 60°): Ivan Fiala, Miroslav Neumann, Michal Orolin i Juraj Waincziller 5 VII 1979.

Pik 50-letija woоружонных сил (5662 m, 5862 m?), nowa droga zachodnią ścianą (lód 45—50°, III—IV): ci sami 9 VII 1979. Następnie wejście na Pik Czechosłowacka.

Pik Czechosłowacko-Russkiej drużby (6493 m), pierwsze wejście w ogóle — południowym filarem (lód 40°, skała II—III): Ivan Fiala, Miroslav Neumann, Michal Orolin, Juraj Waincziller, Miroslav Mafašák (wszyscy CSRS) oraz Walentin Iwanow, Eduard Mysłowski, Jurij Borodkin, Wiktor Masjukow i Władimir Nadbach (ZSRR) 14—15 VII 1979.

Pik Rewolucji (6974 m), wejście nową drogą przez południowo-zachodnią ścianę południowego wierzchołka (6950 m), trudności IV, lód 60°, miejsca V i A1: Eduard Mysłowski, Miroslav Neumann i Michal Orolin 24—27 VII 1979. Droga poświęcona pamięci Milana Křišáka.

Pik 5600 m, północną ścianą, pierwsze w ogóle wejście na szczyt (45°, II—III, w dole 60°, IV): Miroslav Neumann i Jurij Borodkin 31 VII 1979 (zob. ilustracje w T. 4/79 s. 162 i 163).

Miroslav Neumann

PIK KORŻENIEWSKOJ — FAKA

Uzupełniając notatkę zamieszczoną w „Taterniku” 3/1979 na s. 113, podaję kilka informacji o działalności podgrupy FAKA w rejonie Piku Kommunizmu. W skład zespołu wchodził: Grzegorz Benke (kierownik),

ARTYKUŁY

Antoniewicz Zdzisław — Xixiabang-mafeng	122	Kowalewski Z. — Rok Mount Everestu	147
Baryła J. — Kursy instruktorskie 1978	170	Kowalewski Z. — Rok 1977 w górach najwyższych	150
Baryła J. — W górach i jaskiniach Maroka	17	Kowalewski Z. — Nie zdobyte szczyty siedmiotysięczne	111
Baryła J. — W jaskiniach Iranu i Libanu	78	Kowalewski Z. — zob. Cichy L.	
Bednarek H., Ignas K., Jaworski J. i Matalowski S. — Polacy w górach Iranu	108	Krauze B. — Propozycja na sezon: Grecja	9
Biel S. — Grań Tatr Wysokich ćwierć wieku temu	72	Lang K. — Świat szklanych gór	61
Bonington Ch. — zob. Brniak M.		Laskowski Z. i Zdzitowiecki K. — Kaukaz 1978	107
Brański W. — Himalaje, wiosna 1978	119	Łukaszewski M. — Polskie lato 1977 w Tatrach	28
Brniak M. — Chris Bonington odpowiada na pytania Marka Brniaka	59	Machnik A. — Tatrzańskie lato 1978	165
Carter A. H. — Amerykanie na K2	155	Machnik A. — Zima 1977—78 w Tatrach	102
Cichy L. i Kowalewski Z. — O wysokościach w masywie Kangchen-dzöngi	118	Makowski K. — Wyprawa WAKS „Salzburg 77”	171
Ciszewski A. — Gouffre André Touya 1978	175	Malatyński M. — Wyprawa w Góry Św. Eljasza	50
Ciszewski A. — Lamprechtsofen, rekord pobity	82	Malinowski P., Olszewski J. i Żurek K. — Wielka Grań Tatr zimą	105
Czech B. — zob. Schiele A.		Matalowski S. — zob. Bednarek H.	
Czerwińska A. — 100 godzin na alpejskich drogach	159	A. Milewska-Zawadowa — Ze szczytów Himalajów	13
Dąbrowski M. — Warszawska wyprawa w Hindukusz 1976	2	Milewski J. — Zgrupowanie „Pamir 1977”	53
Dumnicki L. — Provatina 1978	173	Mucha W. — W szwajcarskiej Jaskini Niedźwiedziej	173
Dumnicki L. — Wieserloch po raz drugi	20	Nyka J. — Medale dla zdobywców	117
Grodzicki J. — Najgłębsze jaskinie świata	14	Nyka J. — Prace naukowe alpinistów	13
Ignas K. — zob. Bednarek H.		Nyka J. — To był mocny sezon!	97
Jaworowski Z. — Badania skażeń globu, polskie wyprawy lodowcowe	98	Nyka J. — To już 75 lat	77
Jaworski J. — zob. Bednarek H.		Nyka J. i Preyner T. — Problemy nazewnictwa Gierlachu	27
Kęsówna I. — „Cassin” na Torre Trieste	161	Nyström J. — Góry i alpinizm w Szwecji	126
Kęsówna I. — Macie dwa dni pogody	69	Olszewski J. — zob. Malinowski P.	
Kleszyński K. — Technika pojedynczej liny	178	Paczkowski A. — Agencja reklamowa na usługi alpinizmu	154
Konecki M. i Nowacki P. — Lahul 1977	56	Paluch R. — Rekonesans w górach Hoggaru	4
Kowalewski Z. — Baintha Brakk, poznanie i zdobycie	58	Parma Ch. — Nowe sensacje podziemne	177
		Parma Ch. — Tu Hoher Göll, słuchajcie!	172

Pechouš J. — Świstowa Grań od północy	74	Solicki T. — Poznać pana po cholewach	21
Pelc M. — Lodowy Szczyt od wschodu	106	Solicki T. — Prusiki, maipy, gibbsy	75
Pietraszek A. i Serafin J. — Wyprawa na Kangchendzöngę — uwagi medyczne	148	Schramm R. W. — Spitsbergen 1977	6
Pietraszek A. T. i Rudziński S. — Wyprawa na Tircz Mir Wschodni 1978	156	Sygowski M. — Jaskiniowa działalność zagraniczna 1977	127
Pieczuch H. — Zawody w Wojcieszowie	1	G. I. Szałajew — Szkolenie instruktorów w ZSRR	125
Polakow A. I. — Mistrzostwa ZSRR w alpinizmie 1977	122	Szczepański J. A. — Polacy w górach Australii	12
Preyzer T. — Masyw Gierlachu od wschodu	23	Śmid M. — 32 dni w ścianie Eigeru	65
Pronobis M. — Siedem dni w październiku	115	Wala J. — Mur Kuhi Szchaur — Kuhi Nadir Szah	120
Przyboś J. — Triglav	180	Wielicki K. — Mur Jaworowych Szczytów od północy	166
Rudziński S. — zob. Pietraszek A. T.		Wiśniewski W. W. — Krajowy rok jaskiniowy 1977	79
Rutkiewicz W. — Północna ściana Matterhornu zimą	66	Wiśniewski W. W. — Polacy w jaskiniach Austrii	15
Schiele A. — Bronisław Czech 1908—1944	162	Wiśniewski W. W. — Trzeci biwak w Bańdziuchu	123
Skłodowski A. — A w Tatrach rewolucja	49	W redakcjach czasopism	11
Skłodowski A. — Kangchendzönga Południowa zdobyta!	57	Zachariasiewicz M. — Na dachu Ala-ski	52
Skorek J. — Zimowy obóz pod Eigerem	63	Zaplotnik N. — Drugi jugosłowiański ośmiotysięcznik	8
Smólski A. — Rewaluacja szóstego stopnia	145	Zdzitowiecki K. — zob. Laskowski Z.	
		Zyzak A. — Nanga Parbat 1977	113
		Żułowski Jerzy (odpowiada) — Po co chodzisz po górach?	164
		Żurek K. — zob. Malinowski P.	

DZIAŁY STAŁE

Nowe drogi w Tatrach	33, 85, 129, 181	Personalne	47, 71, 187
Co nowego w Tatrach	31, 86, 130, 182	Wypadki i ratownictwo	40, 93, 139, 189
Różne góry, różne lata	88, 131, 183	Pożegnania	42, 140, 188
Wyprawy w góry egzotyczne	34, 89, 133, 161, 185	Sprzęt i ekwipunek	39, 91, 142, 190
Jaskinie i speleologia	36, 90, 135	Chrońmy przyrodę gór	44, 141
Notatnik wysokogórski	38, 107, 131, 186	Z piśmiennictwa	46, 95
Więści organizacyjne	41, 93, 137, 187	Poprawki i uzupełnienia	47, 143
		W skrócie	45, 71, 124, 191

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY

Indeks obejmuje nazwiska autorów wszelkich podpisanych tekstów zawartych w roczniku, nazwiska osób, którym poświęcono wspomnienia lub wzmianki biograficzne, wybór nazw geograficznych i nazwisk osób odnoszących się do polskiej działalności odkrywczej i zdobywczej (I wejścia na szczyty, nowe drogi, I wejścia zimowe, odkrycia i rekordy jaskiniowe), a także wybór ważniejszych nazw i nazwisk z zakresu działalności obcej. Należy szukać: Mały Młynarz — pod „Młynarz Mały”, Pik Korzeniewskiej — pod „Korzeniewskiej Pik”, Kohe Zebak — pod „Zebak, Kohe”. Wiercholki bezimienne — zob. „Szczyt”. Uwaga: Indeks nie obejmuje większych bloków nazw i nazwisk zawartych w monografiach taternickich ścian i masywów, omówieniach sezonów tatrzańskich, himalajskich i pamiirskich, a także listach szczytów.

Aconcagua 134
 Alam Kuh 110
 Alpy 38, 40, 63—68, 88, 131, 140, 141,
 159, 186
 Alpy Oetztalskie 100
 André Touya, Gouffre 175
 Andy Peruwiańskie 35, 134
 Annapurna 34
 Annapurna IV 185
 Antarktyda 131
 Antoniewicz Z. 2, 122
 Aroudane 18

Baintha Brakk 58
 Bajsarowicz Cz. 53, 54
 Bandzioch Kominiański 79, 128
 Baran K. 41
 Barania Baszta 104
 Baranie Rogi 87, 104
 Baraniewicz S. 175
 Barani Zwornik 104
 Barbier C. 43
 Baryla J. 16, 17, 37, 78, 170
 Baszta Pośrednia 104
 Baszta Zadania 86
 Bąk A. 16
 Bärenschacht 128
 Bednarek H. 72, 109
 Bej Daghlari 37
 Benke G. 2
 Berbeka M. 86
 Bering Mount 51
 Bernadt M. 6
 Bieganowski R. 4
 Biel S. 72
 Bierszow S. 1
 Bindu Ghul Zom 159
 Bok T. 171
 Bonington Ch. 58, 59
 Borowiec W. 79
 Bossus P. 47
 Branicki T. 110
 Brański W. 117, 119
 Bryła J. 108
 Buczynowa Strażnica 28, 86, 166
 Burel, Cima del 186
 Burkacki W. 171
 Bystrej Jaskinia 135

Carter H.A. 132, 155
 Cedynia Kuh 108
 Chalecki J. 6
 Changabang 97
 Chmielowski J. 77
 Chowanski A. 133
 Chrobak E. 117
 Chwola G. 107
 Cichy L. 118
 Ciszewski A. 17, 79, 82, 175
 Colombel Ch. 95
 Cornice Peak 51
 Courtes 159
 Cubryna 29
 Cubryna 146, 166, 181
 Curiefjellet 8
 Cywiński W. 74, 85, 141, 182
 Czarnecki L.
 Czech B. 162
 Czeczko S. 88, 108
 Czerwińska A. 66, 69, 159
 Czok A. 63, 97
 Czyż W. 72
 Czyżewski Z. 1, 28, 85, 86, 130, 182

Dachem, Jaskinia nad 79
 Dachstein 41
 Dastyh H. 6
 Dąbkowska-Salyga K. 189
 Dąbrowska J. 2
 Dąbrowska M. 2
 Dhaulagiri 151
 Diablowina 29, 33
 Dobek A. 139
 Dobroć W. 108
 Dodeli 108, okł. 3/78
 Droites 159
 Dumnicki L. 20, 173

Dumnicki M. 173
 Durny Szczyt Mały 33
 Dünnloch 172
 Dzik W. 113
 Dżupar 109, 110
 Eiger 63, 65
 Electronfjellet 8
 Eliazza Sw. Góry 50, 52
 Estcourt N. 58
 Eszan, dolina 4
 Everest, Mount 57, 97, 147, 151
 Falchan Kangri 154
 Finsteraarhorn 65
 Fiut W. 54, 63, 97
 Furkotna Ławka 129

Gajewski R. 74, 86, 93
 Garhwal 152
 Gasherbrum I 8
 Gąsienica Tomków J. 93
 Gestola 107
 Ghent 154
 Gierlachu maszy 23, 104
 Glesmann M. 40, 43
 Glocknerwand 131
 Glazek K. 129
 GÖPR 93
 Granaty Wielkie 47
 Grań Tatr 31, 72, 105
 Grecja 9, 173, 184
 Grodzicki J. 14, 79
 Grössfjellet 8
 Gruberhornhöhle 15

Habeler P. 57
 Handl S. 86
 Hańczur J. 139
 Heinrich Z.A. 117, 130
 Himalaje 34, 35, 56—59, 89, okł. 2/78,
 111—119, 122, 133, 135, 147—154,
 185
 Hindukusz 2, 13, 89, 120, 156
 Hoggar 4
 Holzer H. 43
 Honowski J. 72
 Hrubą Turnia 40
 Huascarán 134

Ignas K. 110
 Iranu góry 108
 Iwanow W. 35

Jakubowski J.L. 136
 Janas M. 117
 Janette Mount 51
 Jankowski K. 3
 Jaskinie 14—20, 36, 44, 78—84, 90,
 127—128, 135, 171—180
 Jaworowe Szczyty 166
 Jaworowe Turnie 166
 Jaworowski Z. 72, 98, 135
 Jaworowy Róg 166
 Jaworowy Szczyt 87, 103
 Jaworowski Jacek 110
 Jaworski Jan S. 129
 Juge J. 140
 Junofjellet 8

Kangchendzönga 57, 118, 148, 150,
 okł. 4/78
 Kapalkowa Turnia Pośrednia 104
 Kapaikowy Słup 87
 Karakorum 8, 13, 34, 89, 111, 135,
 153, 155
 Kardaś R. 135
 Kasprowa Niżnia Jaskinia 136
 Kaukaz 38, 107
 Kazalnica Mieguszowiecka 29, 30,
 32, 47, 83, 103, 146, 166, 181
 Kazalnica Mętusia 104, 130
 Kazalnicy Kocioł
 K2 34, 89, 154, 155
 Keša I. 66, 69, 161
 Kef Toghoheit 19, 127

Kilsi 90
 Kiwerski Z.J. 140, 189
 Klemensiewicz Z. 38
 Kleszyński K. 92, 136, 175, 178
 Kliš W. 171
 Klonowski A. 31
 Klysz P. 6
 Knapczyk R. 175
 Koa Rong — okł. 2/80
 Koisar B. 17, 156
 Koisar J. 113
 Kolbuszewski J. 46, 186
 Kołowa Czuba 129, 130
 Kommunizma Pik 97, 124
 Konecki M. 56
 Konkel M. 40, 43
 Kopec S. 173
 Korzeniewskiej Pik 97
 Kosztantau 107
 Kościelec 29, 32
 Kowalewski Z. 34, 111, 118, 134,
 147, 150
 Kozik A. 82
 Kozioł R. 184
 Krajewski W. 107
 Krauze B. 9
 Krywańska Turnia Skrajna 28, 29,
 33
 Krzechki Z. 113
 Kubik J. 113
 Kuczyński M. 44
 Kujat R. 78, 80, 173
 Kukuczka J. 113, 156
 Kulbicki P. 171
 Kuraś M. 6
 Kurczab J. 86
 Kurtyka W. 85, 97
 Kuvelos 10

Lahul 56, okł. 2/78
 Lamprechtsofen 16, 82
 Lang K. 61
 Langtang Himal 100
 Laskowski Z. 107
 Latok 133
 Legienis A. 95
 Liakura 10
 Liptowska Turnia 166, 181
 Liszka K. 109
 Lodowy Kopiniak 104
 Lodowy Mały 104
 Lodowy Szczyt 106, 140
 Logan Mount 51
 Lançar J. 8
 Lubiarz U. 139
 Lwów A. 1, 97

Lomnica 26
 Łosoń J. 113
 Łuczyniańska Szczerbina 27
 Łukaszewski M. 28

Machnik A. 31, 86, 88, 102, 165
 Majer J. 113
 Makalu 151
 Makowski K. 171
 Malatyński M. 46, 50, 117
 Malejnow A. 133
 Malinowski P. 31, 105
 Mała Krótka 29
 Manaslu 151
 Marcinkowski J. 32
 Matairt 10
 Matalewski S. 108
 Matterhorn 33, 66, 140
 Matuszyk A. 87
 Mączka J. 97
 McKinley, Mount 35, 52, 101
 M9 36
 Messner R. 57
 Mieguszowiecki Szczyt 29, 30, 33
 Mikuszewski J. 36, 90, 136
 Mil-e Balant 109, 110
 Milewski J. 53
 Milka J. 171
 Miodowicz K. 107
 Mischke M. 187
 Miszczak-Piekarczykowa E. 50, 52

- Młotecki P. 117
Młynarczyk A. 3
Młynarczyk Z. 181
Młynarz Mały 30, 33, 45, 104, 129, 146, 166, 183
Młynarzowe Widła 33
Mnich 146, 166
Mniszek 146
Momatiuk M. 107
Mondhöhle 15
Mont Blanc 160
Moskowskiej Prawdy Pik 123
Moskwa Pik 53, 54, 124
Mönch Chajrchan 184
Mucha W. 173
Mysłowski E. 35, 38
- Nadir Szah, Kuhl 120
Nanda Devi 89
Nanga Parbat 113
Niedźwiedzia Jaskinia 173
Norwęgii Góry 61, 99
Nowacki P. 56
Nuptse 151
Nyka J. 13, 27, 40, 41, 43, 77, 134, 141, 188, 190
Nyström J. 126
Nun i Kun 153
- Ogród, Turnia ponad 26
Olech K.W. 42, 117
Olszewski J. 31, 105
Optymistyczna Jaskinia 90
Opyrchał J. 184
Oriowski J. 20, 80
Oriowski W. 175
Osika A. 85, 146
Osterwa 30
Ostrowski W. 133
Owczarek J. 15
Ożóg J. 156
- Paczkowski A. 91, 95, 137, 154, 187
Paczkowski P. 182
Palmowska K. 66, 69, 159
Pallus P. 156
Paluch R. 4
Pamir 53, 122
Paniejko-Pankiewicz E. 161
Pankiewicz K. 97
Papadolaka 10
Parau, Kuh-i 78
Parama Ch. 15, 90, 172, 177
Pawlikowski M. 74, 130
Pechouš J. 74
Peigne, Aiguille du 159
Pelc M. 106
Perriertoppen 8
Petrefactenkanyon 127
Piechowski A. 171
Piekutowski M. 113
Pietraszek Anna 3, 148, 156
Piotrowski K. 4
Piotrowski T. 88, 156
Platteneckeishöhle 128
Podbańska 32
Polakow A.I. 107, 122
Poland, Mount 134
Ponor na Bunovec 37
Pośrednia Grań Mała 182
Precht A. 113
Preyzer T. 23, 27
Pronobis M. 113
Provatina 173
Przybóś 180
Przybyłowski J. 171
Ptasia Studnia 81, 136
Ptasiewicz-Bak Halina 171
- Pulina M. 80
Puškás A. 45, 71, 72
- Quala-i Pańdza 2
Quala-i Pańdza, Kuhl 3,4
- Rajzer J. 110
Raptawicka Grań 29, 104
Raptawicka Turnia 129, 181
Rewolucji Pik 97
Rękosiewicz K. 6
Rogański M. 117
Rogowa Grań 103, 104
Romsdal 88
Rototajew P.S. 47, 95
Rozen J. 20
Rösler A. 46
Rubinowski Z. 72
Rudziński S. 156
Rumunskie Karpaty 183
Rutherfordjellet 8
Rutkiewicz Wanda 66, 69, 71, 93, 97
Ruvenzori 100
Ryglowa Przełęcz 104
Rysy Niżnie 166
Rywocińska Turnia Wielka 30
- Saint Martin, Pierre 91
Salzburg, jaskinie 171
Salzburgerschacht 84
Salyga-Dąbkowska K. 139
Sas-Nowosielski W. 143
Sawicki J. 183
Schiele A. 162
Schneeloch 171
Schramm R.W. 6
Schramm T. 6
Scott D. 58
Serafin J. 50, 117, 148
Serkowski T. 86
Sek L. 2
Siegrist H. 187
Skażyński L. 139
Skłodowski A. 89, 95, 129, 131, 185, 187
Skrzyński A. 109
Smólski A. 145
Sobkowy Kopiniak 182
Soleiman, Tacht-i 109, 110
Solicki T. 21, 75, 92
Sosabowski S. 133
Spadowa Kopa 30
Spitsbergen 6, 13, okł. 1/78, 100
Staroleśny Szczyt 87
Staszyszyn Z. 47
Staw, Turnia ponad 26
Stefański M. 72
Stryczyński J. 47
Strzelecki P.E. 12
Szygowski M. 36, 41, 127
Szałajew G.I. 125
Szałasiska 31
Szaneh Kuh 110
Szaran J. 171
Swadyn J. 3
Szachur Kuhl 120
Szecheldy-Tau 107
Szczepański J.A. 12, 182
Szczurowskiego Pik 107
Szczyt 5603 m Him. 56
Szczyt 5430 m Hind. 3
Szczyt 5454 m Hind. 3
Szczyt 6007 m Hind. 4
Szczyt ok. 1600 m Spitsb. 8
Szulc T. 6
Szwecki góry 126
Smialek J. 16, 82
- Śnieżna Jaskinia Wielka 44
Świstowa Grań 74, 88, 182
Świstowe Turnie 30, 74, 88
Świstowy Róg 30, 74
Smid M. 65
Stremfelj A. 8
- Talhuni 109, 110
Tannkrona 8
Tatry 23, 2833, 47, 72, 74, 85-88, 102-106, 129-130, 139, 143, 164-169, 181-183, 189
Tehoulag 4
Thomsonryggen 8
Tiricz Mir Wschodni 97, 156
Tobin C. 50
Trieste, Torre 161
Triglav 131
Troilveggen
Trzeciakowski M. 4
30 lat Sowieckiego Gosudarstwa, Pik 55
Turcja, jaskinie 81
Tyra A. 109
- Uchmański B. 50
Uhl W. 175
UIAA 93, 140, 187
Ulanicki K. 3
Uszba Północna 107
- Vallepiana, Ugo di 188
Vilcanota, Cordillera de 100
Vardussia 10
- Wach Z. 113, 181
Wala J. 120
Warm A. 107
Wasilenko G. 1
Wdowiak S. 50
Wielicka Kopa 87
Wielickie Granaty 143
Wielicki K. 97, 143, 166
Wieserloch 20, 127
Wilczyński L. 54, 97
Wilcz W. 17, 82, 175
Wiśniewski W.W. 15, 17, 79, 82, 136, 175
Wojcieszów 1
Wolf J. 63
Woiwa Turnia 30
Woźnicki A. 108
Wójcik Ewa 175
Wróć W. 117
- Zachariasiewicz M. 50, 52
Zagros, góry 78
Zakrzewski A. 3
Zakrzewski H. 54
Zamarla Turnia 147, 166
Zamin-Karor 122
Zaplotnik N. 8
Zboński A. 56
Zdrojewski Z. 53
Zdżitowiecki K. 50, 107, 131
Zierhoffer M. 107
Zindon 123
Zyzak A. 113
Zwalista Turnia 33
- Zabi Mnich 31
Zarski P. 171
Zulawski J. 164
Zulawski W. 93
Zurek K. 31, 97, 105

Krzysztof Jankowski, Zdzisław Kiszela (GOPR), Jerzy Kolasa, Jan Namysłowski, Jan Nowak, Bogusław Probulski (GOPR) i Henryk Szczepny. 21 lipca dotarliśmy pod Pik Lenina, a w 2 dni później — na lodowiec Fortambek, skąd 27 lipca założyliśmy na Żebrze Buriewiestnika obóz II. W dniu 3 sierpnia 1979 r., podczas wejścia aklimatyzacyjnego, osiągnęliśmy (z wyjątkiem J. Nowaka) wierzchołek Pik Korżeniewskiej (7105 m) — drogą Cetlina. Założyliśmy 4 obozy, całe wejście — licząc od bazy — zajęło nam 5 dni. Przez następne 3 dni ciągle opad deszczu zatrzymał nas w bazie, a warunki na Wielkim Firnowym Plateau pogorszyły się tak dalece, że trenerzy-konsultanci odwiedli nas od zamiaru wchodzenia na Pik Komunizmu. Po 1-dniowym wypadzie (Benke, Jankowski, Namysłowski i Probulski) do obozu II po pozostawiony tam sprzęt (który znaleźliśmy nieco uszczuplony) powróciliśmy do bazy. Członkowie grupy brali udział w 2 akcjach ratunkowych (8 oraz 10 i 11 sierpnia). Na Fortambeku przebywaliśmy w sumie 18 dni. Kondycja i doświadczenie uczestników były dość wyrównane.

Grzegorz Benke

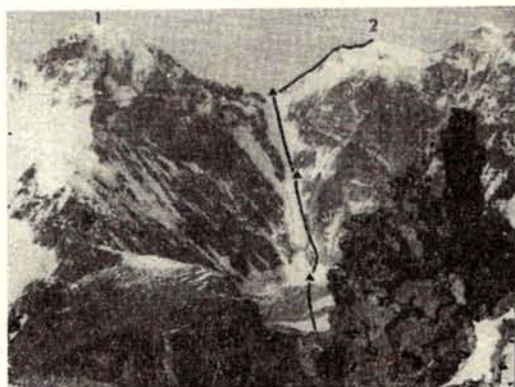
JUGOSŁOWIANIE W PAMIRZE

Na naszą prośbę, Franci Savenc uzupełnia swą notatkę zamieszczoną na s. 164 T. 4/79. Pełne nazwiska uczestników obozu pamińskiego brzmią: Janko i Franci Arh, Filip Bence, Slavko Frantar, Marija Sabolek (jedna z najlepszych alpinistek Jugosławii), Igor Herzog, Ramond Kovač, Leo Sovetličič, Emil Tratnik, Jure Ulčar (kierownik), Franci Šter (studiujący w Moskwie), Branimir Maltarić i Mujo Mulaosmanović. Dwaj ostatni weszli na Pik Korżeniewskiej — pochodzą oni z republiki Bośni i Hercegowiny. Franci Savenc

przysłał nam też zdjęcia z naniesionymi na nie drogami północną ścianą Lap Nazara (1) i kuluarem między Pikiem 26 Bakinskih Kommissarow a Pikiem Rewolucji (2). Autorem zdjęć jest Jure Ulčar.



Dwie drogi jugosłowiańskie: północną ścianą Lap Nazar (5983 m — zdjęcie górne) oraz kuluarem pomiędzy Pikiem Rewolucji (2 — 6974 m) a Pikiem 26 Bakinskih Kommissarow (1 — 6834 m). Szczegół T. 4/79 s. 164. Fot. Jure Ulčar



Symposium hindukuskie

Instytut Geografii Uniwersytetu Gdańskiego zorganizował w dniu 5 listopada 1979 r. seminarium na temat „Wyników polskich badań naukowych nad środowiskiem geograficznym gór Hindukusz”. Otwarcia dokonał doc. dr Jerzy Szukalski, referaty wygłosili mgr inż. Jerzy Wala (PTPNoZ), dr Ludwik Kaszowski i dr Janusz Wojtusik z Instytutów Geografii i Zoologii UJ w Krakowie (PTPNoZ), doc. dr hab. Leszek Linder z Instytutu Geologii Podstawowej UW, dr inż. Kazimierz Furmańczyk i mgr Krzysztof Petelski z Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. Ponadto odczytane były prace mgra inż. Marka Kalmusa z Instytutu Geologicznego w Krakowie (PTPNoZ) oraz mgra Piotra Rzepeckiego. Poruszono szeroki wach-

larz zagadnień — od klimatu poprzez geologię, geomorfologię, glaciologię, faunę i florę, podział regionalny, kartografię aż po polską eksploatację tych gór. Przedstawiona została mapa geomorfologiczna doliny Yašek w Hindukuszu Zebak, wydana drukiem przez Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne GEOKART w Szczecinie.

Ta wymiana wiadomości i poglądów warta jest kontynuacji, przyczynia się bowiem do rozszerzenia wiedzy o górach, a także do popularyzacji idei łączenia wypraw sportowych z działalnością naukową, śladem dawnych tradycji naszego Klubu Wysokogórskiego.

Jerzy Wala

Polskie plany himalajskie 1980

Z końcem 1979 roku władze nepalskie otworzyły dla wypraw alpinistycznych nowy sezon himalajski — zimę (1 grudnia — 28 lutego). Jako pierwsza „oficjalnie” zimowa pojawiła się w Nepalu narodowa wyprawa polska, kierowana przez Andrzeja Zawadę. Polacy uzyskali zezwolenie na działalność zimową na normalnej drodze na Everest, a ponadto na atakowanie wiosną południowego filara.

Łódzki Klub Wysokogórski zorganizował wyprawę wiosenną na *Annapurnę II* (7937 m), zdobytą do tej pory tylko przez trzy wyprawy i to od północy. Wiosną 1978 r. Austriacy działali po stronie południowej, ale doszli jedynie do grani łączącej *Annapurnę II* z jej zachodnim trabantem — *Annapurną IV* (7525 m). Polacy, prowadzeni przez Jerzego Michalskiego, zamierzają wspinać się słynnym południowym filarem, którego główne trudności techniczne znajdują się powyżej 7000 m. Dużym problemem będzie wyszukanie drogi podejścia pod filar.



Annapurna II ze swym pięknym filarem południowym.
Fot. Jürgen Winkler



Widok z południowego wschodu na Manaslu. Z lewej grani południowa, z prawej — wschodnia, prowadząca do dziewiczego wierzchołka 7895 m.
Fot. John Cleare



Dhaulagiri: 1. Punkt osiągnięty przez W. Kurtykę i W. Fiuta jesienią 1979 r. 2. Planowana droga wschodnią ścianą. 3. Depozyt żywnościowy. 4. Droga normalna. 5. Obóz wysunięty wyprawy. 6. Niedokończona droga przez „Gruszkę” wyprawy z Trójmiasta.
Fot. Toni Hagen

W tym samym okresie będzie prowadziła działalność wrocławska wyprawa na *Manaslu* (8156 m), kierowana przez Janusza Fereńskiego. Za cel obrano dziewiczą południową grań. Z początku alpinści pójdą trasą wyprawy Wolfganga Nairza z 1972 roku (T. 4/79 s. 155), a następnie skierują się w stronę południowej przełęczy. Ze względu na seraki i szczeliny będzie to najniebezpieczniejszy odcinek drogi. Sama grani także jest solidnie trudna i będzie wymagała poręczowania. Szczyt został do tej pory zdobyty przez 7 wypraw, które wytyczyły na niego 3 drogi.

Ekipa łódzka i wrocławska odleciały do Nepalu 15 marca.

Wiosną też działać będzie pod *Dhaulagiri* (8167 m) 4-osobowa wyprawa międzynarodowa, zorganizowana przez Wojciecha Kurtykę, który wszedł w jej skład z Ludwikiem Wilczyńskim. Celem jest wschodnia ściana, którą Kurtyka bez powodzenia atakował z Walentym Fiutem jesienią 1979 r. Dwaj pozostali uczestnicy: Alex Mac Intyre (Anglia) i René Ghilini (Francja).

Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska wezmą udział w wiosennej ekspedycji Karla M. Herrligkoffera na *Kangchendzöngę* (8598 m). Atak prowadzony będzie drogą zdobywców, ale kopułę szczytową alpinści zamierzają przejść w linii największych trudności. Udział Polek daje im wielką szansę osiągnięcia trzeciego szczytu świata, który stałby się piątym ośmiotysięcznikiem zdobytym przez kobiety. Jako lekarka w wyprawie uczestniczy trzecia Polka, Jolanta Maciuch.

W Karakorum, jak na razie, zezwolenie uzyskała wyprawa zorganizowana przez Speleoklub Morski PTTK w Gdyni. Kierownikiem jest Ryszard Kowalewski, a trzon osobowy stanowią uczestnicy zeszkolonej wyprawy na Rakaposhi. Polacy chcieli atakować dziewiczy i bardzo trudny *Ultar* (7388 m),

ale Pakistańczycy zaproponowali im tylko cele rezerwowe: Trivor (7720 m) i *Disteghil Sar* (7885 m) w Hispar Mustagh. Oba szczyty zostały już zdobyte w 1960 roku. Nie mając większego wyboru, Polacy zaatakują najprawdopodobniej dziewiczy wschodni wierzchołek *Disteghil Sara* (ok. 7700 m), co będzie jednak uzależnione od tego, na jaką trasę zezwoli władze.

Na dziewiczy południowo-zachodni wierzchołek *Masherbruma* (7806 m) wybierają się alpinisci z PKG, ale do tej pory nie otrzymali jeszcze oficjalnego zezwolenia.

Jak z tego widać ekspansja polska przeniosła się z Karakorum w Himalaje, gdzie również odnosimy poważne sukcesy.

Zbigniew Kowalewski

W redakcjach czasopism

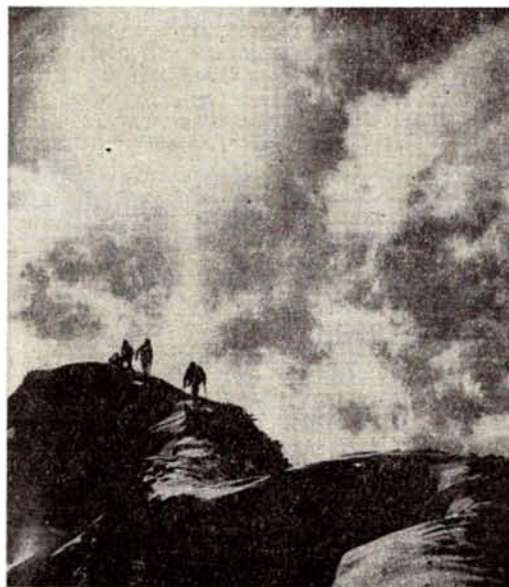
Tym razem kilka zdań o szwedzkich periodykach górskich. W roku ubiegłym 50-letni jubileusz obchodził rocznik „*Till Fjälls*” (Ku góróm), organ Svenska Fjällklubben. Pismo to ma charakter naszych „*Wierchów*”, ale objętością nie przekracza podwójnego numeru „*Taternika*”, który przypomina także szatą graficzną. Przeważają materiały z gór Skandynawii, a liczba artykułów poświęconych alpinizmowi wyczynowemu czy odkrywczemu jest proporcjonalna do niewielkich szwedzkich osiągnięć w tej dziedzinie. Szwedzcy wspinacze, nie w pełni zadowoleni z ogólnopryrodniczego charakteru Svenska Fjällklubben, przez lata zresztą zgromadzeni w jego wyczynowej sekcji alpejskiej, stworzyli w końcu własny klub — Svenska Klätterförbundet, którego organem jest ukazujący się od r. 1974 kwartalnik „*Bergsport*”. Ma on format A5 i objętość 36 stron, zawiera głównie opisy dróg i przejść w górach Skandynawii, także nieco uwag o sprzęcie, technice wspinania itp. Podobny poziom techniczny (format, technika offsetowa) przy nieco mniejszej objętości (24 strony) prezentuje biuletyn informacyjny Svenska Fjällklubben — „*Fjällklubbsnytt*”, ukazujący się od 24 lat, ale dopiero od 3 lat jako drukowany kwartalnik. Jego zawartość zbliżona jest do „*Bergsport*”, w większym jednak stopniu skierowana na doraźną informację członkowską. Materiały górskie można też znaleźć w 2 rocznikach mających długą już tradycję wydawniczą: „*Svenska Turistföreningens Årskrift*” oraz „*Pa Skidor*”, organie Związku Popierania Narciarstwa i Rekreacji w Plenerze.

Aleksander Kwiatkowski (Sztokholm)

A oto dwie inne nowości wydawnicze. Od stycznia 1980 r. zmienił szatę zewnętrzną i zwiększył objętość organ DVWBO „*Der Tourist*”. Wychodzi on obecnie w formacie „*Taternika*”, przyjął też podobny sposób ilustrowania i łamania. Objętość zeszytu wynosi 16 stron + 4 kolumny okładki, co rocznie daje objętość o 32 kolumny większą od „*Taternika*”. Pismo nastawione jest głównie na sprawy wspinaczki skałkowej, przynosi też jednak w każdym numerze materiały z Tatr, w tym małe monografie dolin bądź maszów. Redaguje je umiejętnie Eva-Ursula Peterit, autorka wydanej kiedyś w NRD książ-

ki o Tatrach. — Od stycznia 1980 r. własny organ zaczęła wydawać Internationale Kommission für Alpines Rettungswesen. Pismo nosi tytuł „*Information*”, a jego 1 numer poświęcono lawinom. Z doniesień wynika, iż wśród narciarzy alpejskich detektory elektroniczne są używane powszechnie i oddają duże usługi. Ofiary lawin lokalizowane są w 10–15 minut, niestety — nie zawsze żywe. Czas ich wydobywania przedłuża brak łopatek lawinowych kopanie za pomocą nart lub gołych rąk trwa pięciokrotnie (!) dłużej, niż przy użyciu szufelek. Biuletyn redaguje dr Otto Meyer. Na jego ostatniej stronie znalazł się nawet dowcip ratowniczy: Młoda narciarka, dopiero co wydobyta z lawiny, otwiera oczy i szepce: „Wydję za mąż za tego, kto mnie uratował”. Na to skupieni przy niej ratownicy: „To nie będzie takie łatwe — uratował pania pies lawinowy”.

Józef Nyka



der tourist 1/80

MITTEILUNGSBLATT
Deutscher Verband für Wandern, Bergsteigen und Orientierungslauf der DDR

0 dobry styl w taternictwie jaskiniowym

Dyskusja nad sportowym charakterem taternictwa jaskiniowego należy już chyba do przeszłości. W ostatnich latach możemy obserwować coraz to precyzyjniejsze wartościowanie dokonań: oceny i podsumowania sezonów (np. T. 2/77, T. 2/78, „Jamnik” 1/79) uwzględniają nie tylko czas, lecz również styl przejść, w tym decydujący o ich wartości fakt, czy odbyły się one w jaskini oporęczowanej, czy też całość przedsięwzięcia (poręczowanie i zdjęcie ubezpieczeń) wziął na siebie w jednej akcji zespół szturmowy.

A więc jest dobrze? Może by i było, ale w tej sytuacji wagi nabiera problem stałego oporęczowania dużych odcinków wielu trudniejszych jaskiń. Problem ten ma w zasadzie trzy aspekty: etyki sportowej, bezpieczeństwa i ochrony podziemnych systemów.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę parę przykładów. Pracowicie oczyszczana Jaskinia Śnieżna: stare pętle w zawalisku w „wodo-ciagu”, lina poręczowa nad jeziorkiem przed II biwakiem; poniżej „sali wichrów” — komplet wysłużonych poręczówek na różnych wariantach drogi do syfonu. Bez nich pokonanie tych miejsc (poza, oczywiście, „wodo-ciagiem”) nie byłoby, jak obecnie, formalnością, a poręczujące jaskinię zespoły miałyby zadanie trudniejsze, bo to i transport większej ilości lin, i konieczność przejścia wszystkiego „na pierwszym”. Utarł się jednak zwyczaj, że każdy zabiera z powrotem na powierzchnię tylko to, co sam powiesił — stare pętle zostawiając w spokoju (wypowiedź ta nie jest, niestety, „rzucaniem kamienia” przez tego, co bez winy...). Czas jednak uprzytomnić sobie: w tej sytuacji nie jest możliwe przejście najgłębszego w Polsce systemu w stylu zupełnie czystym, zasługującym na najwyższą ocenę!

Jaskinia Zimna — koniec grudnia 1979 r.: komplet ubłoconych (a więc nie wiadomo na ile zużytych) ubezpieczeń. Wspinanie się obok zwisającej liny nie miało większego sensu. tak więc zamiast emocji wspinaczki z dolną esekuracją zaliczyliśmy ćwiczenia godne raczej małą. A przecież w stanie wolnym od lin poręczowych jaskinia ta jest całkiem zajmująca i nie tak znowu łatwa. Przykłady można by mnożyć, bowiem podobnie jest i w innych jaskiniach. Obok względów sportowych i ochroniarskich (pozostawiona pod ziemią lina w końcu staje się po prostu śmieciem), przeciw stałemu poręczowaniu przemawiają również względy bezpieczeństwa. Słabe, jak wiadomo, polskie liny poddawane są w ten sposób nie kontrolowanej eksploatacji. Realnym ostrzeżeniem może tu być wypadek zerwania liny należącej do stałego kompletu w Bandziochu Kominiańskim w lipcu 1979 r. Wypadek zakończył się szczęśliwie,

a poręczówki później w jaskini zdjęto — czy można jednak zakładać, że każdemu z nas dopisze przy podobnej przygodzie szczęście?

Innym pomysłem z tej samej dziedziny jest zakładanie ubezpieczeń trwalszych — z linek stalowych. Absolutnym nonsensem było należące już do historii „odrutowanie” w Jaskini Czarnej fragmentów dających się pokonać klasycznie, ba, nie nastrożających nawet zbyt wielkich trudności. Nieco inaczej wyglądała ta kwestia w Miętusiej. Gruba stalowa linia umożliwiała tu dostęp na pokonany za pomocą masztu 28-metrowy „próg męczenników”. I tu jednak posunięto się zbyt daleko, poręczując w ten sam sposób także próg leżący wyżej, jak sama jego nazwa wskazuje — klasyczny! Linę tę należałoby usunąć, również nad samym „progiem męczenników” warto by się zastanowić: jego górny odcinek był przecież pokonywany wspinaczkowo z dolną asekuracją, można by go więc, po wprowadzeniu niezbędnych punktów asekuracyjnych, tak samo oczyścić.

Doszliśmy tu do kolejnego ogniwa stałego oporęczowania — haków i nitów. W tym przypadku nie może jednak być wątpliwości: należy je pozostawiać w jaskiniach. Wytoczyć tu można kilka argumentów: niszczenie przez wybijanie haków dobrych szczelin, względy bezpieczeństwa (onitowanie jaskiń umożliwia prowadzenie lin bez kontaktu z przecierającymi je krawędziami skalnymi), możliwość stosowania nowoczesnych technik, jak choćby technika odcinkowa (T. 4/78, T. 3/79).

Podobnie jak droga wspinaczkowa na powierzchnię, tak i jaskinia po pierwszym przejściu staje się nieco łatwiejsza: znika element nieznanego, przybywa stałych punktów asekuracyjnych. Jest to nieunikniona kolej rzeczy. Dbajmy jednak o to, by nie ułatwiać jaskiń ponad racjonalną potrzebę, nie zamieniać ich w wyposażone w przyrządy gimnastyczne tory przeszkód, jak to np. zwykli czynić nasi koledzy austriacy. Rezygnujmy więc ze stałych poręczówek w tatrzańskich podziemiach, niech każdy zespół ma szansę zmierzyć się ze wszystkimi trudnościami, zdobywać jaskinię „od nowa”, rozpinając własne przyniesione w trudzie liny.

Przewidzieć trzeba, oczywiście, pewne wyjątki. Mam tu na myśli np. trudne problemy wspinaczkowe w trakcie eksploracji. Byłoby nonsensem ogołocenie z poręczówek z wielkim wysiłkiem zdobytego terenu wówczas, gdy problem nie został rozwiązany, a planowane jest prowadzenie dalszej akcji. Po zakończeniu eksploracji należy jednak liny usunąć — w trosce o bezpieczeństwo i wartość sportową powtórzeń.

Naturalna droga ewolucji naszego sportu wiedzy, jak sądzę — analogicznie do taternictwa „powierzchniowego” — przez ograniczanie zbyt szerokiego wykorzystywania sztucznych ułatwień (stałe oporęczowania). Ze jaskinie będą trudniejsze i niekie-

dy okazać się może, iż słabiej przygotowane zespoły nie wszędzie zdołają dotrzeć? Cóż, Kazalnica również nie każdy zespół potrafi przejść, a jednak nikt jakoś nie wpadł dotąd na pomysł, że z tego powodu trzeba ją generalnie oporęczować.

ANNA ANTKIEWICZ i KRZYSZTOF HANCBACH

W najgłębszej jaskini Włoch

Wyprawa do jaskini Antro del Corchia była interesująca jako cel sportowy — przejście największej deniwelacji systemu (950 m) — ale także jako cel eksploracyjny: próba połączenia jej z leżącą wyżej Abisso Fighiera. Wyprawę zorganizowała Sekcja Taternictwa Jaskiniowego KW Warszawa przy pomocy Oddziału Warszawskiego PTPNoZ i Klubu Uczelnianego AZS UW. Dużej pomocy udzieliły: Zjednoczenie Przemysłu Koncentratów Spożywczych w Poznaniu, Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego w Łodzi, Warszawska Spółdzielnia Spożywców, Centrala Rybna Warszawa i inne przedsiębiorstwa, którym serdecznie dziękujemy. Ekipę tworzyli: Anna Antkiewicz, Andrzej Bednarczyk, Janusz Bednarek, Krzysztof Bociąga, Anna Depowska, Krzysztof Hancbach (kierownik), Małgorzata Kotarska, Waldemar Lenkowski, Włodzimierz Rudolf (zastępca kierownika), Aleksander Rygier i Zbigniew Szczepkowski.

Obie jaskinie znajdują się w masywie Monte Corchia (1677 m) w południowej części Alp Apuańskich w Toskanii.

Jaskinia Antro del Corchia (otwory 920, 1100, 1268, 1303 m) jest rozbudowanym systemem o łącznej deniwelacji 950 m (+79, —871) do starego dna i drugiej deniwelacji 832 m (+79, —723), do nowego dna (Ramo del Fiume). Górny odcinek, między najwyższym punktem a Canyonem (+79, —240 m), stanowi ciąg głębokich studni, poprze-

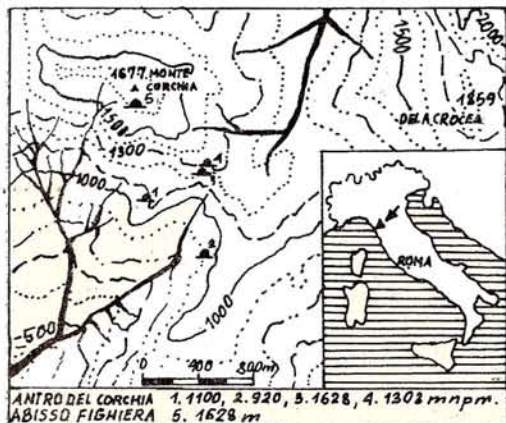
dzielanych meandrami. Od Canyonu do biwaku (—490 m) droga do dna biegnie poprzez dwie 60-metrowe studnie, ogromne zawaliskowe sale i najpiękniejszą część jaskini — wielopoziomową Galerię Stalaktytów. Od biwaku ciągi rozdzielają się. Jeden wznosi się do otworu 920 m, drugi natomiast schodzi do dna, początkowo poprzez 2 duże studnie z wodospadami. Od poziomu —620 m droga prowadzi wzdłuż podziemnej rzeki Fiume Vidal, która tworzy tu kaskady oraz 2 długie jeziora. Kończy system syfon zawaliskowy.

Jaskinia Abisso Fighiera (dawna nazwa Buca del Cacciatore — otwór 1628 m) ma aktualnie 4 dna: —830, —726, —630 i —574 m. Górny odcinek, pomiędzy otworem a kilometrową galerią na poziomie —250 m, stanowi meander poprzedzielany prożkami o niewielkiej wysokości i 40-metrową studnią. Z końca galerii odbija ciąg kilku studni, z których ostatnia (97-metrowa?) sprowadza na poziom niższej galerii —500 m. Stąd jaskinia opada wąskim meandrem z licznymi wodnymi kaskadami, aż do końcowej studni (82 m?), poniżej której znajduje się syfon.

Wieloletnie badania w Antro del Corchia przyniosły w r. 1977 osiągnięcie deniwelacji 950 m. Dokonała tego grupa speleologów z Bolonii, którzy wspinając się od Canyonu osiągnęli najwyższy punkt jaskini i odnaleźli 2 górne otwory. W tym samym roku w Abisso Fighiera grupa speleologów z Turynu dotarła do aktualnie najgłębszego dna (—830 m). Bliskie sąsiedztwo obu jaskiń sugerowało możliwość połączenia ich w jeden wielki system o głębokości 1196 m. Obecnie eksploracja skierowana została do Abisso Fighiera, jako słabiej poznanej od Antro del Corchia. Orientacja obu planów budzi jednak coraz większe wątpliwości w możliwość połączenia, gdyż generalnie biorąc jaskinie oddalają się od siebie.

☆

Wyprawa nasza wraz z bagażem wyjechała z kraju 12 sierpnia 1979 r. i dotarła kolejną do Florencji, skąd wynajętym samochodem — do Levigliani. 16 sierpnia została tu założona baza. W głąb masywu Monte Corchia prowadzi dwie kamieniste drogi, które kończą bieg w czynnych kamieniołomach marmuru. W niższym z nich znajduje się otwór 1100 m Antro del Corchia.





Akcja w Antro del Corchia

17 sierpnia o godz. 15 wchodzą otworem 1100 m Bociąga, Włoch Gambari, Hanchbach i Rudolf (zespół 1) zaś otworem 920 m Szczepkowski oraz Włosi Casoli i Spini (zespół 2) — z zadaniem zaporcęzowania ciągu pomiędzy otworami i dnem. Od połączenia do dna idą Bociąga, Gambari (nie znający dalszej części jaskini), Hanchbach, Rudolf i Szczepkowski, którzy po 21 godzinach wracają na powierzchnię przez otwór 920 m.

Od 18 sierpnia rozpoczynamy poszukiwania otworów III i IV. 21 sierpnia o godz. 14 wchodzą przez otwór 1100 m Antkiewicz, Bednarek, Rudolf i Szczepkowski (zespół 5) w celu zakończenia poręcęzowania do nowego dna. Po 24 godzinach wracają oni przez otwór 1100 m. 26 sierpnia o godz. 11 przez otwór 920 m wchodzą Antkiewicz, Depowska, Kotarska i Hanchbach (zespół 6) z zamiarem ew. eksploracji na dnie Ramo del Fiume. W drodze powrotnej mijają się oni z zespołem 7 (Bociąga, Lenkowski i Rygier), idącym z otworu 1100 m zlikwidować ubezpieczenia w tym ciągu. Zespół 6 wraca na powierzchnię przez otwór 920 m, zespół 7 przez otwór 1100 m.

28 sierpnia zostaje odnaleziony otwór IV 1303 m, do którego ubezpieczono dojście. 29 sierpnia o godz. 12 wchodzą przez otwór IV Hanchbach i Rygier, w celu zaporcęzowania studni Seminole (+79 m). 30 sierpnia o godz. 16 wchodzą przez otwór IV Antkiewicz, Bednarek, Hanchbach i Włoch Gambari (nie znający ciągu IV otwór — Canyon), w celu przejścia całej deniwelacji systemu. Poręcęzują oni odcinek między otworem IV, a Canyonem. Po wyjściu z dna wracają na powierzchnię po 29 godzinach akcji.

1 września o godz. 12 wchodzi przez otwór IV zespół 10 (Antkiewicz, Depowska, Kotarska i Bednarczyk) z zamiarem dokonania tra-

wersowania systemu (+79, —950, +548 m). Tego samego dnia o godz. 16 wchodzi przez IV otwór zespół 11 (Bociąga, Rudolf, Rygier i Szczepkowski), zamierzający przejść całą deniwelację i ściągnąć sprzęt w głównym ciągu, a pozostawić go w ciagach prowadzących do otworów 920 i 1100 m. W odległości —90 m od biwaku zespół 1 dogania wracający z dna zespół 10, który przejmując na siebie likwidację ubezpieczeń do biwaku. Po krótkim odpoczynku i zlikwidowaniu biwaku, zespół 10 wychodzi przez otwór IV po 18 i 1/2 godzinach pracy.

Oprócz wymienionych wyżej akcji przeprowadzono kilka krótkich wejść w celach eksploracyjnych i naukowych pod kierownictwem Andrzeja Bednarczyka.

Akcja w Abisso Fighiera

27 sierpnia o godz. 10 wchodzą do jaskini Bociąga, Włoch Gambari, Rudolf i Szczepkowski (zespół 1) w celu zaporcęzowania jej do —250 m. 7 września o godz. 15 wyruszają zespoły 3 (Antkiewicz, Bednarek i Hanchbach) oraz 4 (Lenkowski i Rygier) z zadaniem dokończenia zakładania linii telefonicznej i transportu żywności oraz sprzętu potrzebnego do założenia biwaku i zejścia do dna —830 m. Po osiągnięciu miejsca biwaku (—250 m) zespół 4 wraca na powierzchnię, a 3 biwakuje. 8 września zespół 3 wyrusza w celu zaporcęzowania odcinka od —270 do —500 m i transportu całego sprzętu. Na poziomie —500 m napotyka na trudności orientacyjne, a po odnalezieniu drogi kieruje się w boczną galerię i dociera do rejonu eksploracji (—550 m). Ze względu na przedłużający się czas akcji, wraca na biwak. 9 września po 15-godzinnym oczekiwaniu wita on na biwaku Bociągę, Rudolfa i Szczepkowskiego (zespół 5), którzy rezygnują z eksploracji, zabierają z bocznej galerii (—550 m) potrzebną do zej-

cia na dna część sprzętu i — poręczając dalszą część jaskini — schodzą na dno. Po 20 godzinach akcji zespół 5 wraca na biwak, zaś do dna wyrusza zespół 3. W drodze powrotnej likwiduje on poręczówki do —500 oraz ubezpieczenia w bocznej galerii. Po wyjściu nad „setkę” mija się z zespołem 6 (Depowska, Lenkowski i Rygier), schodzącym z powierzchni do —500 m. Po 14 godzinach akcji zespół 3 wraca na biwak. W tym czasie zespół kończy biwakowanie i wychodzą na powierzchnię. Jeszcze tego samego dnia opuszcza jaskinię zespół szósty, który kończy likwidację ubezpieczeń do otworu. Cała akcja została zakończona 11 września o godz. 23 — po 104 godzinach od chwili wejścia do jaskini zespołu 3, który przebywał w jaskini 99 godzin. Wszystkie akcje w jaskini Abisso Fighiera odbywały się z chatki biwakowej, zbudowanej przez CAI 20 m od otworu. 13 września została zlikwidowana baza.

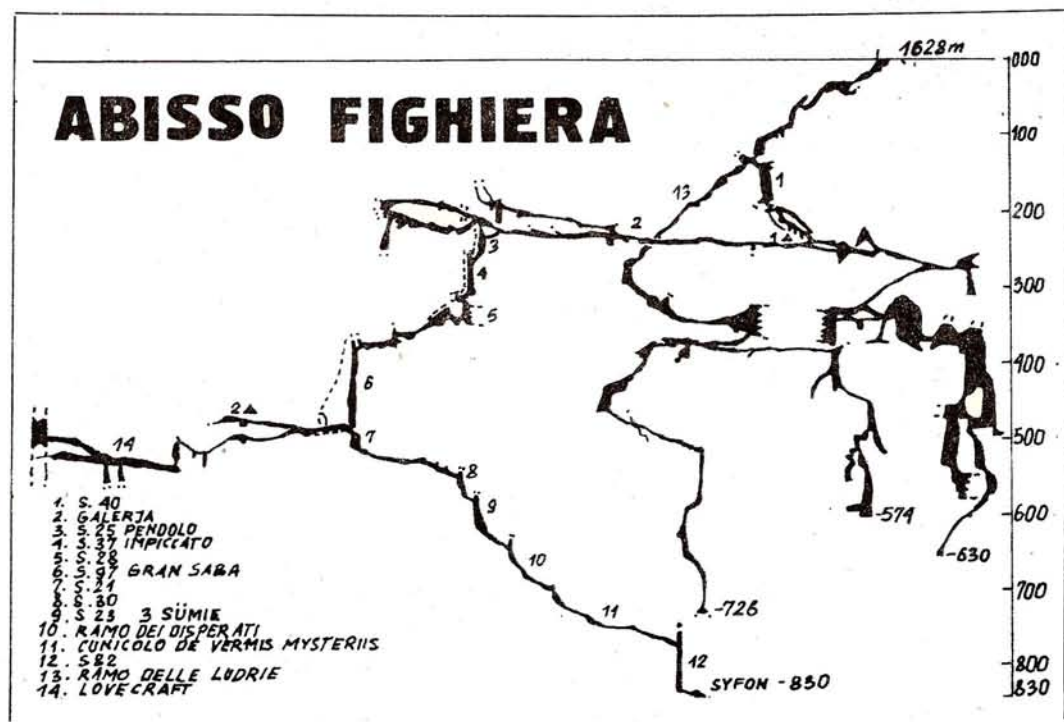
Osiągnięcia

Antro del Corchia jest jaskinią o charakterze „gouffre”. Już same parametry świadczą o jej trudnościach: deniwelacja 950 m, 3 km głównego ciągu, w tym 1 km regularnej podziemnej rzeki, liczne kaskady, 2 długie jeziora. Wykorzystanie 3 otworów i ich korzystna lokalizacja w stosunku do głównego ciągu, właściwie oświetlane studnie, pozwalające na ominięcie głównych przeszkód wodnych, temperatura powietrza 8° i niski stan wody, pozwoliły na szybkie poruszanie się w

jaskini i na pokonanie całej deniwelacji bez biwaku.

Po rozmowach ze speleologami z Gruppo Speleologico Fiorentino okazało się, że nasza wyprawa dokonała I przejścia całej deniwelacji systemu oraz I trawersowania Antro del Corchia — Buca del Serpente. Na podkreślenie zasługują osiągnięcia naszych koleżanek — Antkiewicz, Depowskiej i Kotarskiej, które brały udział w I trawersowaniu systemu, a Antkiewicz jest pierwszą kobietą, która pokonała całą deniwelację systemu Corchia. Współpracujący z nami Stefano Gambari jest pierwszym Włochem, który dokonał przejścia całej deniwelacji jaskini. Od najwyższego otworu do głównego dna dotarło 10 Polaków; 10 osób osiągnęło nowe dno, pokonując jaskinię z otworów 920 i 1100 m.

Głębokość 830 m Abisso Fighiera nie odzwierciedla skali trudności tu występujących. Długie odcinki ciągu do dna 830 m to przeważnie wąskie i męczące meandry, tworzące przy wysokim stanie wody okresowe syfony, stwarzające duże niebezpieczeństwo. Pomimo właściwego oświetlenia jaskini, poniżej —500 m nie jest możliwe ominięcie niegroźnych przy niskim stanie wody przeszkód (deszcz, pył wodny, niewielkie kaskady). Brak planu i dokładnego przekroju jaskini, jak i wiarygodnego opisu spowodował duże straty czasu na odnalezienie drogi do dna. Dzięki uczestnictwu w pierwszym wejściu Włocha znajdującego jaskinię do końca wyższej galerii (najtrudniejsza orientacyjnie część), możliwe było przeprowadzenie dalszych akcji i dotar-



cie do dna 830 m. W wyniku naszej działalności w Abisso Fighiera dokonane zostało II zejście na najgłębsze dno. Osiągnięło je 6 Polaków, wśród nich Anna Antkiewicz. Do chwili naszej działalności na dnie tym była tylko 3-osobowa grupa odkrywców z Turynu.

KRYSTYNA SALYGA-DĄBKOWSKA

Tragedia w Dolinie Młynicy

25 czerwca 1979 roku z heliportu w Dolnym Smokowcu wystartował śmigłowiec sanitarny Mi-8, wezwany do wypadku turystyki z NRD, która obsunęła się na śniegu pod Bystrym Przechoodem. Na pokładzie znajdowało się 9 osób: dwóch pilotów, jeden mechanik oraz 6 ratowników Horskiej służby. Dokładnie o godzinie 15.35 Tatrami wstrząsnęły potężne detonacje, a nad górną częścią Doliny Młynicy stanął słup dymu i ognia.



Szczyrbski Szczyt nad Doliną Młynicy. Strzałka wskazuje miejsce tragicznej katastrofy.

Fot. Józef Nyka

Wydarzyła się najstraszliwsza w dziejach ratownictwa tatrzańskiego tragedia: schodzący do lądowania śmigłowiec zawadził łopatami o skalistą grzędę spadającą ze Szczyrbskiego Szczytu, runął do zasłanej złomami depresji poniżej progu Capiego Stawu i — detonował. Zginęli wszyscy, których siła wybuchu zbiorników z paliwem odrzuciła w wielkie głązy: pilotujący maszynę 49-letni mjr Vladimir Bačák, drugi pilot 42-letni mjr Václav Dvorák oraz ratownicy HS: 36-letni Bernard Jamnický, 35-letni Pavol Huska, 33-letni Martin Hudák oraz 25-letni Štefan Estočko. Uratowały się trzy osoby, które upadły na śnieg.

Rejon Alp Apuańskich to wspaniały cel wypraw. Występuje tu wiele jaskiń o głębokości większej niż 600 m — o dużym nagromadzeniu trudności i rozległych możliwościach eksploracyjnych. Na szczególną uwagę zasługuje jaskinia Abisso Fighiera.

Strasliwie poparzonego mechanika Svätopluka Nitscha z Pragi oraz ratownika HS Ladislava Janigę przetransportowano do specjalnej kliniki pod Koszycami. Stosunkowo najmniejsze obrażenia odniósł znany taternik i alpinista, Milan Kriššák, który umieszczony został w poprzadzkim szpitalu. Tym boleśniej była wiadomość, że w pięć dni po wypadku Milan zmarł w wyniku embolii i zapalenia płuc. Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy wzrosła do siedmiu.

Żałoba ogarnęła nie tylko ratownictwo czechosłowackie. Zналиśmy Ich wszyscy, jeśli nie z imienia i nazwiska, to przynajmniej z widzenia. Spotykaliśmy ich przecież na górskich szlakach, na wyprawach ratunkowych, na wyjazdach w inne góry świata. Ratownicy GOPR, współpracujący z nimi na codzień, zapamiętali tych zawsze pogodnych, roześmianych chłopaków, ofiarnie śpieszących w Tatry na każde wezwanie, snujących plany wyjazdów i wypraw himalajskich, ich nazwiska nierzadko przecież notowały kroniki alpinizmu światowego. Zginęli wspaniali koledzy, oddani swemu powołaniu, wybitni alpinisci.

Od wypadku upłynęło kilka miesięcy. Nitsch powrócił już do pracy w lotnictwie. Do Stacji HS w Starym Smokowcu zagląda często wychudzony, lecz pełen optymizmu Vlado Janiga, pewien, że odniesione kontuzje zagoją się wkrótce całkowicie. Śliczna Viera Jamnická, żona Bernarda i matka półrocznego synka, obroniła niedawno pracę magisterską. W szeregach HS wchodzi nowi ratownicy...

Tylko czarna wypalona plama w Dolinie Młynicy długo przypominać będzie o tragedii, jaka się tu wydarzyła.

LITERATURA

Ján Klínko: Smrt' záchrancov v troskách vrtníka. „Krásy Slovenska“ 9/1979 s. 426.

Ján Klínko: Osudný deň — 25 jún 1979. „Vysoké Tatry“ 5/1979 s. 3—5.

Ján Klínko: Osudný deň — 25 jún 1979. „Jarné“ 2/1979 s. 3—6.

Co nowego w Tatrach?

CZŁONKOWIE KAKA W TATRACH

ZIMA 1978-79

Krakowski Akademicki Klub Alpinistyczny zorganizował w sezonie letnim 1979 r. 4 dwutygodniowe obozy sportowo-szkoleniowe w Tatrach. Trzy odbyły się w rejonie Morskiego Oka, czwarty w Dolinie Wielickiej. Wzięły w nich udział 34 osoby. Do najciekawszych osiągnięć należała przebiegi drogi Pankiewicza i Wolfa na wschodniej ścianie Młynarczyka (Konstanty Miodowicz i Tadeusz Skrzyszowski, Andrzej Marcisz i Władysław Vermesy) oraz drogi „Przez Badył” na tej samej ścianie (Miroslaw Dasal i Jacek Jasiński, KW Kraków — w ciągu i dnia). Najważniejszym przebiegiem obozu w Dolinie Wielickiej było przebiegi drogi Kriššaka na zachodniej ścianie Gierlachu przez Jacka Jasińskiego i Wojciecha Mocka oraz Wojciecha Szymenderę i Andrzeja Karsta.

Minionego lata panowała w Tatrach nadal moda na klasyczne przechodzenie dróg hakowych. Zbigniew Czyżewski (z Jeleniej Góry) i Ryszard Malczyk przeszli klasycznie drogę Janię na południowej ścianie Wołowej Turni i drogę Łozińskiego na ścianie czołowej filara Mieguszwieckiej Szczytu, na której Czyżewski z Ryszardem Urbanikiem odhaczali także drogę Starka i Uchmańskiego (podobnie przeszli ją Amalia Kapłoniak i Witold Sierpowski). Z dróg ukłasycznionych w dawniejszych latach również powtórzono niektóre. Jerzy Farat z towarzyszem przeszedł drogę Gryczyńskiego na wschodniej ścianie Mnicha, tzw. kant hakowy Mnicha przebyło 9 osób, a drogę „między kantami” także kilka. Odhaczoną drogę Pietscha na Zamarłej Turni przeszli Andrzej Marcisz i Władysław Vermesy.

Michał Wawrosz

KAZALNICA MIĘTUSIA ZIMA

W grudniu 1979 r. otrzymała przebiegi zimowe ostatnia z trzech dróg Nowińskiego na ścianie Kazalnicy Miętusiej — droga „przez Studnię”. Pierwsza tej zimy próba, podjęta 15 grudnia (Ewa Haraśimowicz, Marek Danielak, Jan Muskat — wszyscy z KW Zakopane, oraz Tadeusz Skrzyszowski z AKA Kraków) zakończyła się zaporczeniem ok. 120 m (do pasa wielkich półek) i odwołaniem wskutek załamania się pogody. W tydzień później pojawiły się w Zakopanem już 4 zespoły mające w planie tę drogę. 23 grudnia pod ścianą spotkali się wymienieni poprzednio oraz Miroslaw Dasal, Andrzej Karst i Witold Sierpowski (AKA Kraków). Ci ostatni osiągnęli półki następnego dnia nie korzystając z poręczówek, po których wydostała się na nie wspomniana czwórka. Dopiero w wieczór wigilijny, już we właściwej Studni, nastąpiło połączenie obu zespołów. Wspinaczkę kontynuowano 25 i ukończono wieczorem 26 grudnia. Rano ostatniego dnia, wzywani pilnymi sprawami do Krakowa, wycofał się ze ściany Sierpowski.

W naszym przekonaniu droga „przez Studnię” dorównuje klasą dużym drogom na Kazalnicy Mieguszwieckiej. Jej rangę podnosi niewielka liczba starych haków, natomiast miejsca do biwakowania są wygodne. Podczas przebiegi panowały niekorzystne warunki atmosferyczne: początkowo halny, później mgły i częste, choć niezbyt obfite, opady śniegu. Drogę ukończyliśmy wariantem omijającym ostatnie spiętrzenie szczytowe (według opisu — 2 wyciągi II—III). Za najtrudniejsze w zimie uznaliśmy drugi wyciąg dolnych płyt, samą Studnię oraz drugi wyciąg ponad nią.

Tadeusz Skrzyszowski

Zamieszczone w „Taterniku” 3/1979 (s. 115) krótkie omówienie sezonu zimowego 1978—79 taterników czechosłowackich warto uzupełnić paroma dalszymi ważnymi przebiegami, o których Igor Koller nie miał jeszcze informacji:

Mala Kończysta, I przebiegi zimowe drogi Drlika i Pelca, wiodącej prawym filarem wschodniej ściany: J. Čuberková i D. Filgasová 28 II 1979 (trudności IV+).

Młynarzowa Turnia, nowa droga na wschodniej ścianie: J. Porvaznik i P. Zelina 12 i 15 III 1979 (V—, A3).

Rogata Turnia, nowa droga wschodnią ścianą: F. Piaček i J. Zábojník 23 II 1979 (IV+).

Szczególne miejsce w zimie 1978—79 zajmuje wyczyn Pavla Pochyłego, który swe pierwsze samotne zimowe przebiegi całej grani Tatr przeprowadził jednym ciągiem, bez jakichkolwiek opuszczeń, bez składów żywności i bez wsparcia z zewnątrz.

Miloslav Neumann

ZBIGNIEW KUBIŃSKI

Po 40 latach odwiedził Zakopane i Tatry prof. ekonomii na uniwersytecie w Calgary (Kanada), Zbigniew M. Kubiński. Był on prezesem klubu młodych taterników zakopiańskich, „Makolągwa”, jest też autorem nowych dróg na ścianach Kościelca, Wielickiego Szczytu, Zamarłej Turni (w tomie 2

Fot. Zdzisław Kirkin-Dziędzielewicz



WHP brak opisu). Podczas wojny uczestniczył w bitwie o Narwik i w kampanii francuskiej, później walczył jako marynarz na łodziach torpedowych. W Sudanie wszedł na dziewiczy szczyt, nazwany jego imieniem. Jest aktywnym członkiem Canadian Alpine Club i stale bywa w Górach Skalistych. W Tatrach wspinał się latem 1979 r. ze swym partnerem z zachodniej ściany Kościelca, Zdzisławem Kirkinem-Dziędzielewiczem.

POCZĄTEK ZIMY 1979-80

Pierwsze 2 miesiące tegorocznej zimy w Tatrach cechowała pogoda „w kratkę”. Gdy 2 grudnia byłem z kolegami w Dolinie Buczynowej, całe góry powyżej 1800 m pokrywała gruba warstwa świeżego śniegu, a w ścianach było sporo lodu. Kilka dni później Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska spędziły tydzień na Słowacji i stwierdzają, że wspinały się głównie „po błocie”: było bardzo ciepło, a śniegu jak na lekarstwo. W okresie świąt i Nowego Roku schroniska pękały w szwach, pogoda

znów jednak nie dopisała. Najlepsze wyniki tego okresu, to I przejście zimowe drogi Nowińskiego na Kazalnicy Miętusiej (szczegółowo osobno), I przejście zimowe drogi Mączki wschodnim filarem Zawratowej Turni (Zbigniew Młynarczyk i Mieczysław Ziach, 27 grudnia) oraz pokonanie w 4 dni (26-29 grudnia) drogi Korasa i Wolfa na ścianie Kotła Kazalnicy przez Krzysztofa Czarneckiego i Władysława Janowskiego (I przejście zimowe, II w ogóle). Lepiej było w 2 i 3 dekadzie stycznia, kiedy to zanotowaliśmy 2 aż 4-dniowe okresy pogody. Gdy od 17 do 19 stycznia robiliśmy z Tomaszem Herlichem i Krzysztofem Renikiem całość Kapałkowej Grani, mroz był silny, a słońce świeciło jak w marcu. Na biwakach świeczka wystawiona za namiot paliła się równym płomieniem. Góry jednak były wtedy raczej puste. Koniec stycznia znów przyniósł wiosenną pogodę, wiatry, zamiecie i opady śniegu. 31 stycznia w Zakopanem notowano +17°, co obudziło nawet niedźwiedzia, który zaczął wędrówkę po Dolinie Bystrej.

Andrzej Skłodowski

Nowe drogi w Tatrach

WIELKA TURNIA

Przypuszczalnie nowa droga lewą częścią wschodniej ściany: Roman Mazik i Michał Tokarzewski 13 VIII 1979. Trudności IV, czas I przejścia 5 godzin.

Miedzy drogami Jagiełły i Mroza, lewą część wschodniej ściany przecina wyraźna rampa, biegnąca

stromym skosem z lewa na prawo, ograniczając z lewej strony wybitny filar. Rampa 3 wyciągi po stromych trawach (II, III) do małego kociołka, a z niego dalej wprost do góry (2 wyciągi IV, II) pod skały zamykające w górze duży trawiasty kocioł. Następuje teraz przewinięcie w lewo do stromej rynny i nią (2 wyciągi III) do łatwego terenu. Droga ma duże walory zimowe — kierunek narzuca się od dołu.

M. Tokarzewski

MAŁA BASZTA

Schemat do monografii Grani Baszt, zamieszczonej w T. 4/79 na s. 171-174. Obie drogi pochodzą z lata 1979.

BATYŹOWIECKI SZCZYT

Nowa droga lewą częścią pd. ściany. Hanna Przedpelska i Marek Czachor 16 V 1979 r. Trudności V+, 4½ godziny.

Drogę wyznacza wielkie płytowe zaciecie, znajdujące się ponad zachodem na drodze Bernardzikiewicza. Wejście w drogę w najniższym punkcie ściany. Droga jest bardzo piękna i z wyjątkiem kilku ostatnich metrów słodkiego wyciągu — wiedzie w litej skale, wśród wspaniałych płyt. Podczas przejścia asekurowaliśmy się wyłącznie z kostek (kostki heksantyczne i asymetryczne nr 1-7).

M. Czachor

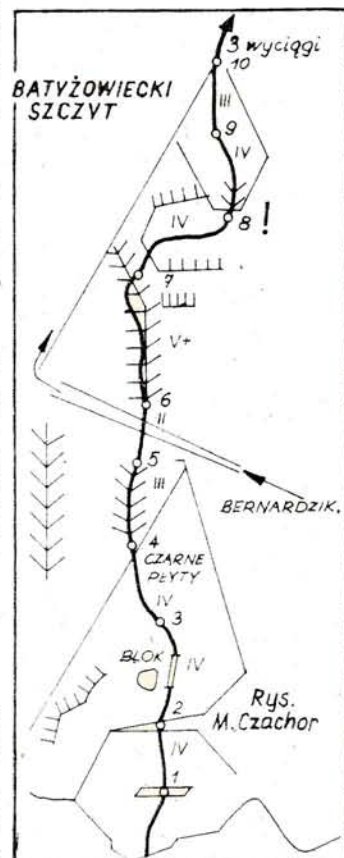
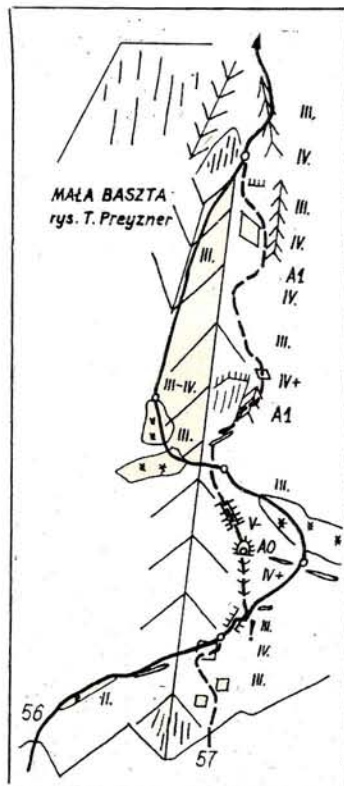
ROGATA TURNIA

Nowa droga depresją zach. ściany: Ewa Nawrot i Leszek Opyrchal 30 XII 1979. Trudności III, 1½ godziny. Zimą droga ma charakter śnieżno-lodowy.

Kwietyńskim Żlebem do miejsca, gdzie wariant B drogi WHP 161 odchodzi w lewo. Stąd wprost do wyraźnej rynny (depresji), biegnącej środkiem zach. ściany.

Nia wprost w górę aż na grań, którą w prawo przez niewielki uskoki na wierzchołek Rogatej Turni.

L. Opyrchal



Wyprawy w góry egzotyczne

SKT W GARHWALU

W okresie od 29 sierpnia do 12 listopada 1979 r. Stołeczny Klub Tatrzański zorganizował wyprawę w Himalaje Garhwalu. Wzięło w niej udział 5 członków Klubu: Władysław Malinowski, Lesław Musur (lekarz), Andrzej Niesiołowski, Jan Zarębski i Jan Zaunar (kierownik) oraz 2 alpinisci z Wielkiej Brytanii: Scott Lewallen i Martin Whitaker. Celem wyprawy było wejście na Kedarnath (6940 m) od strony lodowca Gangtori. Cel ten nie został osiągnięty z powodu choroby 4 członków wyprawy oraz zbyt krótkiego pobytu w górach. Podczas najbardziej zaawansowanej próby na północno-zachodnim ramieniu Kedarnath Dome Lewallen, Zarębski i Zaunar osiągnęli wysokość ok. 6500 m. Była to pierwsza polska wyprawa w rejon górnej części doliny rzeki Bhagirathi. Jest on godny polecenia ze względu na wyjątkową urodę krajobrazu. W otoczeniu lodowca Gangtori i jego bocznych odnóg znajduje się kilka nie zdobytych szczytów o wysokości 6500–6800 m, na ogół trudnych technicznie. („Komunikat” SKT 1/1980)

SZKOŁA GÓRSKA W NEPALU

‘Górski Związek Jugosłowiański, wsparty finansowo przez krajowe fundacje do spraw współpracy z zagranicą i niesienia pomocy krajom rozwijającym się, zbudował latem 1979 r. w dolinie Marsiandi szkołę wysokogórską. Prace budowlane rozpoczęto w czerwcu, ukończono w sierpniu, jesień przeznaczając na urządzenie wnętrza. Nepalski Związek Alpinizmu zorganizował w nowej szkole pierwszy kurs dla 20 przewodników. Prowadzili go 4 instruktorzy jugosłowiańscy: Jože Andlovic, Danilo Cedilnik, Jernej Zaplotnik i Aleš Kunaver. Poziom kandydatów był zróżnicowany: od ludzi, którzy góry wysokie znali tylko z widzenia, aż po weteranów 15 wypraw. Stwierdzono, że żaden z elewów nie znał techniki wspinaczki ani zasad asekurowania się — na wyprawach ich tego nie nauczono, nie znajdując na to czasu. Popyt na kwalifikowanych przewodników jest w Nepalu bardzo duży.

Aleš Kunaver

CZESI I SŁOWACY W HIMALAJACH

Alpinisci czechosłowaccy w r. 1979 wspinali się w 4 rejonach najwyższych gór świata. Celem 13-osobowej wyprawy HZ MV ČSSTV Praha był Trivor (7780 m) w Karakorum. Atak przypuszczono dziewięcym prawym filarem ściany południowo-zachodniej, nie zdołano jednak osiągnąć szczytu. Wyprawa podzieliła się następnie na 3 grupy, które pró-

bowwały różnych dróg — również bez rezultatu. Zespołem kierował inż. Foltanek. Silna wyprawa HS pod kierownictwem Ivana Gálfiyego podjęła ambitną próbę wejścia liczącym 3000 m wysokości filarem Jannu (7710 m). Wskutek niekorzystnych warunków i braku sprzętu technicznego musiała się wycofać 300 m od wierzchołka. Ekipa składała się z 16 osób. Piękny sukces odniosła natomiast 10-osobowa wyprawa Karkonoskiej HS na północnym wierzchołku Manaslu (7050 m). Pierwszego przejścia północnej grani dokonał J. Červinka i O. Šrovnal 16 października oraz V. Krupička i M. Novotný 18 października. W grupie Bhagiranti w Garhwalu wspiniała się 11-osobowa wyprawa Sekcji Alpinistycznej TJ Banka Praha, której łupem padły 2 ładne sześciotysięczniki: Bhagiranti Parvat (6452 m, Lukeš, Páleníček i Jehort) oraz Bhagiranti II (6512 m, Lukeš, Stránský i Vitha).

Miloslav Neumann

BULGARZY PRZED LHOTSE

Pierwsza bułgarska wyprawa w Himalaje wyruszy w lutym 1981 r., ale przygotowania do niej rozpoczęto już w r. 1979. Rada Trenerów Bułgarskiej Federacji Alpinizmu wybrała 33-osobowy rozszerzony skład — z różnych pokoleń, z których każde ma wnieść do zespołu swoje cechy: młodzi — entuzjazm i przebojowość, starsi — doświadczenie i rozsądek. Jak obliczył tygodnik „Echo” (z 4 stycznia 1980), do startu wyprawy pozostało 400 dni. 137 z nich wybrana grupa spędzi na obozach przygotowawczych i alpinistycznych, jednak i w wolne tygodnie każdy kandydat co najmniej 4 dni przeznaczyć musi na trening indywidualny — według programu opracowanego przez Radę. „Ci wszyscy, którzy przygotowują się do wyprawy, przez 310 dni będą się zajmowali alpinizmem” — stwierdza gazeta. Na okres zimy 1979–80 przewidziano 3 zgrupowania — w Pirynie, Rile i Starej Planinie, latem 1980 drużyna uda się w Pamir, by na tamtejszych 7-tysięcznikach zdobywać zaprawę wysokościową.

ZSRR: EVEREST 82

Przed planowaną na r. 1982 wyprawą na najwyższy szczyt Ziemi, Federacja Alpinizmu ZSRR wyśle w marcu br. do Nepalu rekonasansową grupę wybitnych mistrzów sportu i trenerów, w której skład wejdą lekarze J. Tamm i B. Romanow, inżynierowie A. Owczinnikow i E. Mysłowski, nadto W. Iwanow, K. Klecko, B. Studienin, J. Ilinski i S. Jefimow. Pięciu z nich — Klecko, Owczinnikow, Studienin, Mysłowski i Iwanow — weszło na wszystkie 7-tysięczniki

ZSRR, co dało im tytuły „śnieżnych barsów”. Przed rekonesansem cała grupa uczestniczyła w styczniu w zgrupowaniu treningowym w rejonie Elbrusa.

Arij I. Polakow

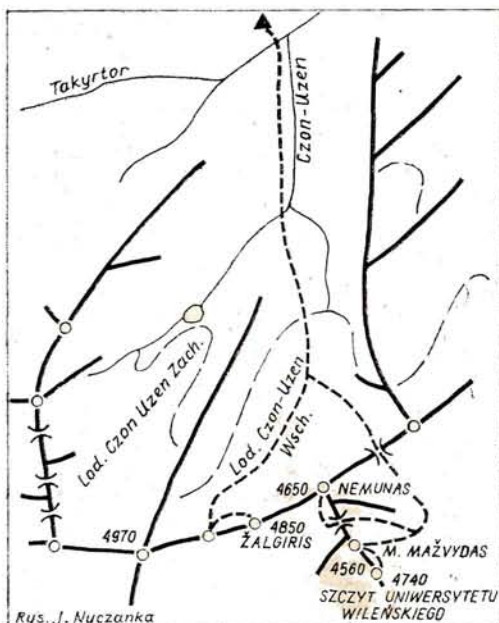
MIĘDZY SNEM A DNIEM

Yannick Seigneur pisze w „Die Alpen” IV/1979 o swej przygodzie z Falchan Kangri (Broad Peakiem), Mówi, że trenował do tej wyprawy przez całą zimę, dzień w dzień pokonując z 10- do 12-kilogramowym plecakiem 2000—2200 m wysokości. Jego partner, Georges Bettembourg, prowadził identyczną zaprawę bawiąc w górach USA. Treningów nie przerywali nawet w trakcie karawany, do każdego etapu dziennego dokładając dawkę 600—700 m różnicy wzniesień, oczywiście tak samo z obciążeniem. Do ataku wyruszyli z bazy 2 czerwca 1978 r. — „z ekwipunkiem nie większym, niż ten, jaki zabieramy na drogę Major na Mont Blanc”. Linę mieli z sobą, ale z niej nie korzystali (!). Biwakowali marznąc na wysokościach 6120 i 7300 m. Do ok. 7500 m towarzyszył im filmowiec. Jego dotychczasowy rekord wynosił 4800 m — nakręcił on film, który na festiwalu w Trento zdobył Grand Prix. „Wspinaczka między snem a jawą” — mówi Seigneur o grani szczytowej, gdzie do znużenia dołączyło się działanie wysokości. Tak padł drugi ośmiotysięcznik pod uderzeniem dwójkowej wyprawy.

LITEWSKIE SZCZYT Y W TIEN-SZANIE

Od kilku lat jestem czytelnikiem „Taternika”. W mojej i moich kolegów działalności górskiej jest ten magazyn szerokim oknem na sprawy alpinizmu światowego, w tym także polskiego. Alpinizm litewski liczy niewiele ponad 20 lat. Działalność alpinistów naszej republiki obejmuje wszystkie góry ZSRR, ale mamy też ulubione rejony, w których szczyty noszą „litewskie” imiona, jak na przykład południowo-zachodni Pamir (pik Litwa, Pik Ciurlionisa), Tien-szan (Pik Alpinistów Litewskich, Pik Zalgiris) i inne, w sumie jest

Szczyt Uniwersytetu Wileńskiego (4740 m).



już 12 szczytów o takich nazwach. W tym roku w Tien-szanie w dolinie Altyn-Araszan, gdzie dotąd jeszcze nie postąpiła noga alpinisty, bawiła wyprawa ZS „Zalgiris”, którą kierował Vitalius Stepulis. Najcenniejszym sportowo osiągnięciem było wejście na Pik Zalgiris (zdobyty już w r. 1969) nową drogą przez wybitny filar ściany Ak-su zespołem Aurelija Mozuraityte, Vilius Šaduikis, Juozas Daugvila, Olga Tamulenaite, Aldis Migla i Julius Jurgelionis w dniach 1—3 września (trudności 5B). Wyprawa zrobiła też wejścia na 3 dziewicze szczyty. Jednemu z nich (4650 m) nadano nazwę Nemunas (Niemen), dwóm pozostałym — z okazji 400-lecia Uniwersytetu Wileńskiego — imiona Martynasa Mažvydasa (wydawcy pierwszej książki litewskiej) i Uniwersytetu Wileńskiego. Ten ostatni (4740 m) zdobył zespół Aurelija Mozuraityte, Vilius Šaduikis, Paulius Konce, Kestutis Karčiauskas i Juozas Daugvila w dniu 24 lipca (trudności 2B). Myślę, że ta wiadomość będzie szczególnie miła dla tych wszystkich, dla których Alma Mater Vilnensis jest żywym symbolem więzi historycznych pomiędzy Polską a Litwą. Dołączam mapkę rejonu działania wyprawy oraz zdjęcie Szczytu Uniwersytetu Wileńskiego (autor: Romualdas Augunas).

Juozas Daugvila

KAUKAZ-80, PAMIR-80

Międzynarodowy obóz alpinistyczny w Kaukazie będzie w r. 1980 pracował zimą i latem. W okresach 19 lutego — 17 marca i 11 maja — 8 czerwca gośćmi hotelu „Czegiet” będą narciarze wysokogórscy z Austrii, Szwajcarii, USA i Węgier. Marzeniem wielu

z nich jest zjazd na nartach ze szczytu najwyższej góry Kaukazu, Elbrusa. Latem 1980 przewidziany jest tylko 1 turnus — od 11 sierpnia poczynając, ze 120—140 uczestnikami, którzy będą się mogli wspiąć lub wędrować po Kaukazie turystycznie. Obóz „Pamir-80” będzie realizował dwa 30-dniowe programy. W pierwszym programie z bazy

Acziktasz uczestnicy odbywać będą wspinaczki na Pik Lenina i okoliczne szczyty o wysokości 5000—6800 m. W drugim — zostaną oni przerzuceni helikopterami do baz pod Pikiem Kommunizmu i Pikiem Korzeniewskiej, z możliwością wchodzenia także na inne szczyty w grzbietach Piotra I i Akademii Nauk.

Arij I. Polakow

Więści organizacyjne

Z PRAC KOMISJI SPORTOWEJ

W dniu 10 listopada 1979 r. odbyło się kolejne zebranie Komisji Sportowej PZA, poświęcone głównie wyjazdom zimowym. Wyznaczono 2 grupy, które wyjadą centralnie w Alpy: Zbigniew Czyżewski, Tadeusz Karolczak, Konstanty Miodowicz i Jan Wolf (kierownik) podejmą próbę przejścia drogi Desmazona na Grandes Jorasses, zaś Zbigniew Dudrak, Tadeusz Preyner (kierownik), Bogdan Strzelski i Jerzy Zajac zaatakują północną ścianę Eigeru w linii prób czeskich. Pomyślnie rozwija się nasze kontakty z alpinistami brytyjskimi. Na zaproszenie British Mountaineering Council w okresie od 1 do 15 marca 1980 trzech polskich alpinistów będzie się mogło zapoznać w górach Szkocji z tamtejszą „szkołą” wspinania lodowego. Do udziału w tym atrakcyjnym wyjeździe wyznaczono Stanisława Handla (kierownik), Jana Fijałkowskiego i Michała Momatiuka. Dużo czasu Komisja poświęca wyprawie narodowej na Mount Everest. Jej kierownik, Andrzej Zawada, przedstawił swą propozycję składu, która została jednogłośnie zaakceptowana. Poruszono też sprawy związane z planowaną wyprawą kobiecą na K2 oraz z wyprawami środowiskowymi. Obradom przewodniczył niżej podpisany.

Marek Grochowski

Na zebraniu w dniu 20 stycznia 1980 Komisja Sportowa zatwierdziła skład zimowego obozu kwalifikacyjnego przy Morskim Oku. Zrewidowano podział funduszu dewizowego, przyznając wyprawie na Manaslu 12500 dol. wyprawie na Annapurnę I 9500 dol. i wyprawie Wojciecha Kurtyki na Dhaulagiri — 3000 dol. — z zachowaniem rezerwy w kwocie 3000 dolarów. Komisja dokonała oceny przebiegu i wyników 3 wypraw ubiegłorocznych: na Dhaulagiri, Lhotse i Rakaposhi, omówiono też ogólne zasady organizowania wypraw w przyszłości — dobór celów, problem celów rezerwowych, sprawy kadrowe i budżetowe.

„TATERNIK” O SOBIE

Jak wynika z analizy rozdziału naszego pisma, w r. 1979 tylko 1/4 nakładu trafiała do sprzedaży egzemplarzowej, 1/4 zaś rozchodziło się w prenumeracie. Najwięcej

egzemplarzy (1325) pozostaje w Warszawie i województwie warszawskim, na drugim i trzecim miejscu znajdują się Katowice (700) i Kraków (650). Po 325 egzemplarzy odbierają Poznań i Łódź, po 235 — Bielsko-Biała i Trójmiasto. Nasze „górskie” województwo nowosadeckie otrzymuje 260 egzemplarzy. W prenumeracie zagranicznej, głównie do ZSRR i CSRS, rozchodzi się (nie licząc wysyłki „koleżeńskie”) 625 egzemplarzy, czyli przeszło 10% całego nakładu. W r. 1979 zaznaczył się dalszy ostry wzrost popytu na zeszyty archiwalne. Limit zwrotów „Taternika” wynosi 10%. Od szeregu lat z rynku nie wraca do wydawcy ani jeden egzemplarz ze zwrotów.

KW WE WROCŁAWIU

W dniu 1 grudnia 1979 odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze KW we Wrocławiu. Kontrolerskie budziło pozbawienie czynnego i biernego prawa wyborczego tych kolegów, którzy nie wybrali naszego Klubu jako organizacji macierzystej. Taka zmiana statutowa powinna być wcześniej skrupulatnie przygotowana, a nie robiona w trakcie zebrania. Warto dodać, że zrzeszeni u nas taternicy jaskiniowi (którzy nieraz z równym zaangażowaniem uprawiają oba rodzaje sportu), nie mogą wspinaczką jaskiniową zajmować się w organizacyjnych ramach naszego Klubu, a więc pozbawienie ich praw wyborczych u nas — tylko dlatego, że wcześniej zabrali się do chodzenia po jaskiniach — jest chyba nieporozumieniem.

Wybrano nowy Zarząd Klubu, przy czym nie udało się namówić Bogdana Jankowskiego, aby kontynuował pełnienie trudnej funkcji prezesa. Jego następcą został Janusz Kulis. Zebranie jednogłośnie nadało członkostwo honorowe nestorowi wrocławskich alpinistów, inż. Adamowi Uznańskiemu, a plauzem przyjęto też wniosek niżej podpisanego o wyrażenie podziękowania i uznania Bogdanowi Jankowskiemu za jego wielki trud włożony w dotychczasowe, tak owocne, kierowanie Klubem.

Kazimierz Glazek

WALNE ZEBRANIE KAKA

W dniu 24 października 1979 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze KAKA w Katowicach. W

demickiego Klubu Alpinistycznego. Oprócz licznie zgromadzonych członków w zebraniu wzięli udział Adam Krawczyk (prezes FAKA) i Stanisław Baran, opiekun KAKA z ramienia „Almaturu”. Najżywsze dyskusje wywołały sprawy „regulaminu kadry” oraz zaopatrzenia w sprzęt. Skład nowego zarządu KAKA jest następujący: Wojciech Masłowski (prezes), Janusz Maczka i Zbigniew Platek (wiceprezesi), Andrzej Karst (sekretarz), Kazimierz Kiszka, Michał Wawrosz i Leszek Kozik. Wybrano także Komisję Kwalifikacyjną Kadry. Na zimę 1979/80 Klub zaplanował organizację 6 obozów tatrzańskich (z tego 4 w Tatrach Słowackich). W toku organizacji jest klubowa wyprawa w Andy Peruwiańskie.

Michał Wawrosz

JESIENNE ZEBRANIE FAKA

W dniach 17 i 18 listopada 1979 r. w Poznaniu obradowała Federacja Akademickich Klubów Alpinistycznych, która podsumowała wyniki działalności letniej i przedyskutowała plan obozów i wyjazdów na r. 1980. Z podjętych w trakcie obrad uchwał na szczególną uwagę zasługuje uchwała o obowiązkowym udziale kadry w szkoleniu centralnym FAKA i klubowym. Głosi ona m.in., iż każdy, kto chce uczestniczyć w wyjeździe zagranicznym organizowanym przez FAKA bądź klub należący do niej, jest zobowiązany w roku poprzedzającym wyjazd wziąć przynajmniej raz czynny udział w obozie lub kursie szkoleniowym w Tatrach, zorganizowanym przez FAKA lub klub akademicki. Zasada ta ma być rygorystycznie przestrzegana.

Wojciech Masłowski

DAV — 360 000

Największym towarzystwem górskim na świecie jest Deutscher Alpenverein, z siedzibą w Monachium. Liczba jego członków przekroczyła już 360 000, a liczba sekcji sięga 290. W ostatnich latach DAV w swej pracy mocno akcentuje sprawy ochrony środowiska, natomiast — jak dawniej — programowo odcina się od działalności wyprawowej, ponosząc główną winę za nie najciekawszy obraz nie-

mieckiego dorobku odkrywczego w górach najwyższych (por. T. 4/79 s. 145). DAV ściśle współpracuje z Oesterreichischer Alpenverein i Alpenverein-Südtirol (we Włoszech) — swoich schronisk ma więcej w Austrii, niż w górach RFN, do spółki z OeAV wydaje swój „Alpenvereins-Jahrbuch”. Przypomnijmy, iż współdziałanie ma długą historię, oba związki połączyły się przecież już w r. 1873 w DuOeAV, a rozeszły się ponownie — nie z własnej woli — w r. 1945. Nie brak starszych działaczy, którzy do dziś podział ten uważają za niemal fikcyjny. Liczba członków Oesterreichischer Alpenverein przekroczyła ostatnio 215 000.

KOMUNIKAT COS

Centralny Ośrodek Szkoleniowy PZA na Hali Gasienicowej zaplanował na sezon letni 1980 r. szkolenie podstawowe w następujących 7 turnusach:

- I — 15 VI — 28 VI
- II — 29 VI — 12 VII
- III — 13 VII — 26 VII
- IV — 27 VII — 9 VIII
- V — 10 VIII — 23 VIII
- VI — 24 VIII — 6 IX
- VII — 7 IX — 20 IX

Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 31 maja. Kandydaci na określone turnusy winni zgłaszać się w „Betlejemce” w dniach rozpoczęcia turnusów do godz. 19, posiadając osobiste wyposażenie sprzętowe, w tym prawidłowe pasy bankowo-biodrowe. Wymagane są następujące dokumenty: 1. Karta zdrowia wydana przez Przychodnię Sportowo-Lekarską. 2. Dokument stwierdzający ukończenie kursu I stopnia. 3. Skierowanie na określony turnus. 4. Dowód osobisty.

Zdzisław Jakubowski

POKROTCE

● Szczeciński KW z okazji niedawnego jubileuszu wybił medal pamiątkowy (projektu Mirosława Osucha), wykonał też tablicę z nazwiskami 6 członków koła KW i SKW, którzy ponieśli śmierć w górach — na Cmentarz Symboliczny pod Ostrawą.

● Jesienny kongres UIAA 1979 odbył się w Pinkham Notch w USA. Z uwagi na wysokie koszty podróży, Prezes PZA zrezygnował z udziału w obradach, reprezentowanie Związku powierzając dr. Jaromirowi Wolfowi (CSRS). Jednogłośnie przyjęto do UIAA Pakistański Klub Alpejski.

● W Krasnodarze odbyło się ogólnokrajowe seminarium działaczy przeszło 20 federacji republikańskich i przedstawicieli środków masowego przekazu, poświęcone problematyce propagandy alpinizmu w ZSRR. Wysłuchano wiele konstruktywnych wniosków i propozycji.

PERSONALNE

● Jerzy Kolankowski wrócił ponownie do steru Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego. Ważne Zebranie w dniu 29 września 1979 wybrało też członków zarządu, którymi zostali: K. Śmieszko, J. Brynda, M. Sawicz, L. Górski, J. Glapka i S. Czajewicz.

● Serdecznie goszczony przez kolegów francuskich, bawił w grudniu 1979 r. w Paryżu, Chamonix i Grenoble sekretarz generalny Federacji Alpinizmu ZSRR, Michail Anufriukow. Przeprowadził on rozmowy z działaczami CAF i władzami sportowymi, spotkał się też ze znajomymi, którzy uczestniczyli w obozach w Pamirze i Kaukazie. W Chamonix zwiedził m.in. ENSA oraz École militaire de haute montagne.

● 26 lutego 1980 r. skończył 80 lat znany klasyk alpinizmu, Fritz Wiessner, Amerykanin niemieckiego pochodzenia, główny protagonista fall free climbing w Ameryce i Europie. W r. 1939 atakował on z wyprawą amerykańską K2, działając przez 40 dni bez przerwy



Fot. Józef Nyka

wy (!) powyżej 6000 m a przez 12 dni powyżej 7000 m. Do szczytu brakowało mu już tylko 200 metrów. Rokrocznie przyjeżdża w rodzinne skałki w NRD, gdzie chodzi jeszcze na drogi do VI stopnia trudności.

● Tibor Šurka, długoletni prezes Horolezeckého zväzu UV ČsSZT, jest nie tylko wybitnym działaczem organizacyjnym, ale i aktywnym alpinistą. W r. 1969 wszedł na Istor O'Nal (7385 m), w 1972 na Pik Kommunizma (7483 m), a w 1974 — na Noszak (7492 m). 18 lutego 1979 r. stanął wraz z Františkem Kele i Martinem Šperką na szczycie Aconcagua (6959 m).

● 62-letni przewodnik z Chamonix, René Tournier, święcił we wrześniu 1979 r. swe pięćsetne wejście na Mont Blanc. Po raz pierwszy był on na najwyższym szczycie Alp w r. 1947, w lepszych latach robił średnio po 30 kursów dziennie.

Wypadki i ratownictwo

WYPADKI TATERNICKIE — LATO 1979

W nocy z 5 na 6 maja w rejonie *Koziego Wierchu* poszukiwano Sławomira Misztala i Ireny Jedrusik z Bielska Białej oraz Jerzego Książka z Wesolowa, którzy nie powrócili ze wspinaczki południowo-zachodnią ścianą Kozich Czub. Ze względu na zmianę pogody (opad śniegu, wiatr i mgła) istniała możliwość wypadku. Po całonocnych poszukiwaniach, ok. godz. 11 zauważono trójce taterników na grani Kozich Czub. Okazało się że biwakowali oni w kupalet szczytowej i, jak twierdzą, choć wydaje się to nieprawdopodobne, nie słyszeli nawoływań, ani też nie widzieli wyrzucanych rakiet świetlnych.

2 czerwca ratownicy wezwani zostali do wypadku w *Jaskini Wielkiej Litworowej*, gdzie na głębokości 200 m kamień uderzył 22-letniego Jerzego Czopka z Krakowa. Obrażenia okazały się niezbyt groźne, zaś akcja wydobywania kontuzjowanego na powierzchnię przebiegała sprawnie i szybko.

9 czerwca na wspinaczkę dość trudną drogą prowadzącą na turnię zwornikową filara *Cubryny*, tzw. „Zetka”, wybrał się 22-letni Franciszek Borkowski z Wrocławia. Samotny wspinacz pobił jednak i wszedł w skrajnie trudny teren „direttissimi”.

Ok. 80 m od podnóża ściany utknął w znacznych trudnościach, nie mogąc wycofać się, ani też uczynić kroku do góry. Sytuacja stała się dramatyczna, zaczął więc wzywać pomocy. Wołanie słyszeli turyści pochodzący do Dolinki za Mnichem, którzy nawet okrzykiwali beztrosko, nie zainteresowali się jednak rozpaczliwym alarmem. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wołanie usłyszał ratownik GÖPR, Stanisław Łukaszczyk „Zbójnik”, idący na Szpiglasową Przełęcz. Pobiegł on do schroniska zawezwać GÖPR, a następnie wrócił pod Cubrynę i wspinał się prawym filarem w pobliżu Borkowskiego. Do czasu dojścia wyprawy ratunkowej Łukaszczyk utrzymywał z nim kontakt głosowy, namawiając go do dalszego wysiłku i wytrwałości. Jak wyznał później uratowany, obecność człowieka miała zasadniczy wpływ na przezwyciężenie momentów załamania. Wyprawa ratunkowa miała błyskawiczny przebieg. Ratownicy widząc z pokładu śmigłowca sytuację, zdecydowali się na desant w miejscu, gdzie prawy filar Cubryny łączy się z „Zetką”, skąd — solidnie się asekurowując — dotarli nad Borkowskiego. Po manipulacjach z opuszczeniem liny i związaniem taternika, wydobyto go z opresji.

<http://pza.org.pl>

23 czerwca w północnej ścianie *Mięguszowieckiego Szczytu nad Czarnym* utknął 27-letni Mirosław Bulik z Opola. Turysta nie miał pojęcia o wspinaczce skalnej, jednakże szczęśliwym zbiegiem okoliczności natrafił na wygodną półkę, na której cierpliwie oczekiwał na pomoc. Podczas tej wyprawy uległ wypadkowi śpiącemu z pomocą taternik z Gliwic, 31-letni Ignacy Pietrzak, który spadł po śniegu w Kotle Mięguszowieckim i mocno się poturbował.

25 czerwca podczas próby pokonania zachodniej ściany *Zabiego Mnicha* 25-letni Piotr Madey z Wrocławia wszedł źle w drogę Czecha i Ustupskiego i utknął w trudnym terenie. Wycofując się zjazdem, przełożył linę przez starą pętlę, która pękła, a taternik spadł ponosząc śmierć na miejscu.

27 czerwca wybrał się samotnie na wycieczkę 22-letni Andrzej Smolarski z Warszawy, planując wejście na Mięguszowiecki Szczyt drogą po Glazach. Gdy nie powrócił, wszczęto poszukiwania, które trwały aż do 15 lipca. Przeszukiwano rejon *Mięguszowieckiego Szczytu* po obu stronach granicy — bez rezultatu. Smutna zagadka została wyjaśniona dopiero 20 lipca, kiedy to taternicy wspinający się drogą Świerza na Mięguszowiecki Szczyt Pośredni dostrzegli zwłoki w żlebie, poniżej obrywu szlaku wodącego na Przełęcz pod Chłopciami. Miejsce to nie było widoczne ani z wielokrotnie penetrowanej ścieżki, ani też z Kotła Mięguszowieckiego. Przypuszcza się, że Smolarski spadł w miejscu, gdzie obryw skalny uszkodził „galeryjkę”. Jest to drugi wypadek śmiertelny w tym rejonie, co dowodzi, że nawet dla wprawnych ten fragment ścieżki jest bardzo niebezpieczny. (Mimo iż zmarły był taternikiem, wypadku nie można zaliczyć do taternickich, miał on bowiem miejsce na szlaku podczas zwykłej wycieczki turystycznej — Red.)

6 lipca w trakcie schodzenia z *Mięguszowieckiego Szczytu* granią na *Hinczowa Przełęcz*, podczas trawersowania Mięguszowieckiej Turniczki, spadł w kierunku Wielkiej Galerii 36-letni Józef Stachowiak z Łodzi. Wypadek miał miejsce w czasie załamania pogody: zerwała się wichura, zaczął padać śnieg. Partner Stachowiaka, 38-letni Marek Kozłowski, dotarł do schroniska przy Popradzkim Stawie, skąd powiadomił o wypadku GÖPR. Ze względu na brak rozeznania co do losów Stachowiaka, wszczęto energiczną akcję. Warunki w górach były fatalne: przejmujące zimno, śnieżyca i huraganowy wiatr ogromnie utrudniały poczynania ratownicze. Dopiero w dniu 7 lipca udało się odnaleźć ciało Stachowiaka, który poniósł śmierć na miejscu, spadając ponad 100 metrów.

16 sierpnia podczas wspinaczki drogą Świerza na *Pośredni Mięguszowiecki* odpadł w kruchym terenie 21-letni Krzysztof Fojutowski z Łodzi, doznając wielu, szczególnie niegroźnych obrażeń. Z pomocą taterników zszedł o własnych siłach do schroniska, skąd przewieziony został do szpitala.

23 sierpnia 22-letni Piotr Górniak z Warszawy wybrał się samotnie na wspinaczkę grzędą spadającą z *Buczynowej Strażnicy* do Dolinki Buczynowej. W pewnej chwili odpadł z kruchym chwytem, stając się blisko 150 m. Doznał wielu obrażeń, m.in. groźnego urazu czaszki. Akcja ratunkowa miała błyskawiczny przebieg: GÖPR powiadomiono o wypadku o godz. 13.05, dzięki użyciu śmigłowca, w kilka minut później na miejscu był lekarz, a już o godz. 14.10 śmigłowiec z rannym na pokładzie wyładował przy zakopiańskim szpitalu.

26 sierpnia późnym wieczorem ratownicy wyruszyli pod *Raptawicką Turnię*, skąd nie powrócili dwaj młodzi wspinacze zakopaniecy: 17-letni Kazimierz Pucia i 17-letni Janusz Jeziorczak, którzy rano wyruszyli na drogę Zajęcą. Napotkano ich w lesie pod Raptawicką Turnią, całych i zdrowych. Okazało się, iż ukończyli wspinaczkę już w ciemnościach i ze względu na brak światła mieli kłopoty z zejściem.

7 września w *Jaskini Śnieżnej* na głębokości 300 m spadł 20-letni Wojciech Łuży z Krakowa. W meldunku przekazanym do Stacji Centralnej GÖPR sytuacja wyglądała bardzo poważnie: podejrzewano, iż grotolaz doznał złamania miednicy. Na miejscu okazało się jednak, iż kontuzjowany czuje się nie „najgorzej” i może poruszać się o własnych siłach. Akcja przebiegała bardzo sprawnie.

14 września na przewieszce *II Tomkowej Igły* spadła idąca jako pierwsza 28-letnia Danuta Szyma-

nowska z Sopotu, kalecząc dotkliwie biodro. Taterniczka pokonywała tę nadzwyczaj trudną przewieszkę podczas deszczu, co prawdopodobnie spowodowało odpadnięcie.

Na obszarze Tatr Słowackich wydarzył się jeden polski wypadek śmiertelny. W dniu 23 lipca na drogę Stanisławskiego na Galerii Gankowej wyruszyły 34-letnia Barbara Tasiemska z Sopotu i 23-letnia Hanna Przedpelska z Gdańska. W pewnym miejscu zeszły one z właściwej drogi, do której musiały wrócić kilka metrów. Wracając jako druga, Tasiemska wpięła linę do starego kołka (!), który nie utrzymał obciążenia, a nie asekurowana przez partnerkę taterniczka runęła w dół, zatrzymując się 40 m niżej, w kominie. Rozpaczyli wołanie Przedpelskiej, tkwiącej w trudnym terenie, usłyszeli słowaccy taternicy z Doliny Cieżkiej. Natychmiast wezwali HS i dotarli do miejsca wypadku, stwierdzając zgon Barbary Tasiemskiej w wyniku poważnych obrażeń głowy. W akcji ratunkowej oraz w transporcie zwłok wydatnie dopomogli taternicy polscy, przybyli z Polany pod Wysoką z Januszem Bartoszem na czele.

Krystyna Sałyga-Dąbkowska

MNIEJ WYPADKÓW W TATRACH

W roku 1979 w Tatrach Polskich poniosło śmierć 17 osób (3 kobiety, 14 mężczyzn). 7 wypadków śmiertelnych dotyczyło taterników, 9 — turystów, 1 wypadek zakwalifikowano jako „inny” (samobójstwo). Jedna osoba nie została odnaleziona. Omawiając przyczyny zgonów, można podzielić je następująco:

wychłodzenie, wyczerpanie	2
odpadnięcia i upadki	8
obsunięcia na śniegu	3
choroby serca	2
zaginięcia	1
samobójstwo	1

Komentując tę smutną statystykę stwierdzić trzeba, iż wypadków śmiertelnych było znacznie mniej, aniżeli w r. 1978 (29 — T. 2/79, s. 89). Nie zanotowano ani jednego wypadku lawinowego (w roku poprzednim 8), spadła też znacznie liczba zgonów w wyniku chorób układu krążenia (w roku poprzednim 7). Inne dane statystyczne, jak liczba przeprowadzonych wypraw ratunkowych i poszukiwawczych, ilość kontuzji narciarskich, a także drobnych interwencji udzielanych przez ratowników GÖPR, od kilkunastu lat utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie.

Krystyna Sałyga-Dąbkowska

ROZMOWY W KAPRUN

Jesienią każdego roku austriackie Kuratorium Bezpieczeństwa Górskiego, którego duszą jest prof. Eduard Rabofsky, organizuje we wsi Kaprun spotkania ekspertów górskich różnych specjalności, tzw. Kapruner Gespräche. Ubiegłoroczne spotkanie poświęcone było tematowi „szkolenie i informacja jako czynniki zwiększania bezpieczeństwa w górach”. W referatach omawiano takie tematy, jak funkcjonowanie służby meteorologicznej, poradnictwo przeciwlawinowe, rola prasy w szerzeniu wiedzy o górach, praca szkół alpinizmu itp. Stwierdzono m. in., że prasa skupia się na sensacyjnej stronie wypadków górskich, co osłabia jej działanie wychowawcze i przeciwnie — pobudza wyobraźnię czytelników, zwłaszcza młodych. W szkołach alpinizmu dużo się o niebezpieczeństwach mówi, nie dba się jednak o praktyczne wprowadzenie w świat gór, a przecież dopiero lata* otrzaskania dają wspinaczom prawdziwe wyrobienie.

TRAGEDIA NA SZCHARZE

W bułgarskim „Echu” z 4 stycznia 1980 Arij I. Polakow opisuje przebieg wypadku, jaki miał miejsce podczas Międzynarodowego Obozu „Kaukaz-79”. Dziewięciu alpinistów bawarskich obrało za cel trawersowanie Muru Bezingi. W rejon działania odprowadzili ich trenerzy obozu „Azau”, którzy na miejscu omówili z nimi techniczne szczegóły całego przedsięwzięcia. 14 lipca o 7 rano 3 trójki rozpoczęły wspinaczkę na północno-wschodnią grań

Szchary. Już o 8.40 nastąpiło nieszczęście. Pierwsza trójka podczas pokonywania z lotną asekuracją łatwego lecz eksponowanego stoku lodowego o nachyleniu 45°, pokrytego 20-centymetrową warstwą zmrożonego śniegu, obsuwała się i spadała 300 m poprzerywanym skałami zboczem na lodowiec Bezingi. Śmierć ponieśli Richard Stummhoffer, Wilhelm Ziegel i Stefan Meisenberger. Natychmiastowa akcja z udziałem śmigłowca i znajdujących się w pobliżu alpinistów austriackich i radzieckich była już tylko wyprawą po zwłoki. Przyczyny wypadku należy szukać w zrezygnowaniu z asekuracji z haków, którą stosowały obie pozostałe trójki.

POD NIEBESKIM KRZYŻEM

☆ Jak informuje „Mountain” nr 70 na s. 17, w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1979 r. w masywie Mont Blanc poniosło śmierć 51 osób, 5 zaginęło. 207 odniosło poważniejsze obrażenia. Obliczono, iż w stosunku do analogicznego okresu roku 1978 liczba wypadków wzrosła o 17%, zaś w ciągu ostatnich 5 lat — o 60%. Tylko ok. 7% wypadków można

wiązać z obiektywnymi przyczynami, 90% to tragedie spowodowane brakiem kwalifikacji ze strony alpinistów. Sytuacja dość podobna do obserwowanej w Tatrach...

☆ La Fédération Québécoise de la Montagne i Alpine Club of Canada od lat współpracują z American Alpine Club w dziedzinie zapobiegania wypadkom górskim i badania ich przyczyn. AAC sumuje wyniki wspólnych działań i wydaje co roku broszurę „Accidents in North American Mountaineering”.

☆ W „Alpinismus” 1/1980 Toni Hiebeler podlicza „drugą stronę” bilansu Mount Everestu 1979. Zginęło na tym szczycie w minionym roku 6 osób: Ang Phu, sirdar Szerpów wyprawy jugosłowiańskiej, w trakcie zejścia w wierzchołka; Hannelore Schmatz i Ray Genet, również podczas powrotu. Po północnej stronie masywu w połowie października śmierć poniosło 3 alpinistów chińskich, którzy ratowali rannego w lawinie Japończyka z chińsko-japońskiej wyprawy rekonesansowej, poprzedzającej tegoroczny atak japoński.

Pożegnania

JÓZEF STACHOWIAK



Urodził się w Łodzi 26 maja 1943 r. Pierwsze samodzielne drogi wspinaczkowe przebył w Tatrach latem 1966 i zimą 1967 r. W ciągu kilkunastu lat przeszedł tu wiele ścian — latem i zimą. Poza Tatrami wspinał się w masywie Triglavu (1971), w rejonie doliny Eszan w Hindukuszu (1976), w masywie Mont Blanc (1977) i ostatnio, latem 1978 r., w rejonie Civetty, pokonując tam kilka trudnych dróg, m.in. drogi Tissiego i Rattiego na Torre Venezia. Pomimo obciążenia pracą zawodową, usiłował godzić życie rodzinne ze studiami, wyjazdami w góry i z w miarę systematycznym treningiem, co niemal mu się udawało. W r. 1979 kończył zaoczne studia na Wydziale Elektrycznym PŁ i żył już myślą o łódzkiej wyprawie na Annapurnę II. Zginął 6 lipca 1979 r. schodząc z Mięguszowieckiego Szczytu w kierunku Hinczowej Przełęczy — po powtórzeniu drogi Surdela, którą przebył już w r. 1975. Nie miał nigdy stałego partnera, ale dla wielu z nas był lubianym i z radością witany towarzyszem. Koleżeńskość, pogodny sposób życia i otwartość charakteru zjednywały mu ogólną sympatię i sprawiały, że każdy z nim chętnie wiązał się linią.

Marek Kozłowski

ERIC E. SHIPTON

28 marca 1977 r. zmarł Eric Earle Shipton, jeden z największych alpinistów wszystkich czasów. Urodzony w r. 1907 na Cejlonie, w l. 1929—32 był farmerem w Kenii, w Afryce też rozpoczął swoją imponującą karierę wysokogórską. W czasie 5 wypraw afrykańskich m.in. dokonał z R. Wyn Harrisem (T. 3/79 s. 135) I wejścia na Nelion i II na Batian, a z H. Tilmanem (T. 3/79 s. 135) — I trawersowania Mount Kenya przez oba wierzchołki, połączonego z I przejściem zachodniej grani Batiana. Brał udział w 8 wyprawach himalajskich, w tym 5 w rejon Everestu i 3 w Karakorum, zwykle jako kierownik. W roku 1931 zdobył wraz z F. Smythe'm i R. L. Holdsworthem Kamet (7756 m). Na Evereście dwukrotnie (1933 i 1938) osiągnął bez tlenów wysokość 8400 m. W r. 1951 jego rekonesansowa wyprawa weszła jako pierwsza w zerwy lodowca Khumbu, przewidziany też był na kierownika wyprawy brytyjskiej, mającej zaatakować tą drogą szczyt świata. Jednakże Shipton — zwolennik małych i ruchliwych wypraw bez rozgłosu — gdy ekspedycja ta została ustawiona przez Everest Committee jako kolosalne przedsięwzięcie prestiżowe, zrezygnował z jej kierownictwa, które przeszło w ręce Johna Hunta. Zamknął swój rozdział azjatycki wyprawą w Karakorum w r. 1957.

W l. 1958—64 odbył 6 wypraw do Patagonii i Ziemi Ognistej. Dokonał tam trawersowania obu łańcuchów patagońskich i zdobył szereg dziewiczych szczytów. W l. 1966 i 1968 bawił w górach Alaski. Pełnił obowiązki konsula generalnego Wielkiej Brytanii w Chinach — w l. 1940—42 i 1946—48 w Kaszgarze (Sinkiang), a w l. 1949—51 w Kunmingu (Yunnan). Od r. 1965 do 1968 był prezesem Alpine Club, jednym z najwybitniejszych w jego dziejach. Napisał 8 książek, z których

zwłaszcza „Nanda Devi”, „Upon that Mountain” i „That Untravelled World” należą do najwybitniejszych dzieł górskiej literatury światowej. Na uczestników swoich kilkusobowych wypraw bardzo często dobierał alpinistów-naukowców. Niewielu ludzi wniosło równie wielki wkład, jak on, w poznanie gór, zwłaszcza Himalajów, Karakorum i Kordyliarów Patagońskich.

Tak więc w ciągu niespełna 2 lat odeszli Shipton i Tilman — starszy wiekiem, choć młodszy stażem górskim, małowówny, twardy, z trochę zgryźliwym humorem, nieprzejędany przeciwnik kobiet w alpinizmie. Shipton — ruchliwy, towarzyski, dowcipny i wesoły. Dwaj przyjaciele, prekursorzy lekkich i szybkich wypraw, poszukiwacze białych plam, ostatni z rzędu wielkich odkrywców.

Ryszard W. Schramm

WILLIAM F. UNSOELD

W dniu 4 marca 1979 r., podczas zejścia z Mount Rainier w Stanie Waszyngtona, skąd sprowadzał grupę 22 studentów, zginął w lawinie w wieku 52 lat William F. Unsoeld. Wypadek nastąpił na wysokości 3300 m, gdy nagły wzrost temperatury i ciepły deszcz poruszyły śnieżne stoki. Zmarły miał duże doświadczenie wysokogórskie. W r. 1949 uczestniczył w próbie wejścia na Nilkanta w Garhwalu. To wtedy oświadczył na widok Nanda Devi, że jest to najpiękniejsza góra, jaką dotąd oglądał, i że jej imię otrzyma jego córka, jeśli mu się taka narodzi. W r. 1954 był członkiem nieudanej wyprawy na Makalu, w 1960 wszedł jako pierwszy na Masherbrum (7821 m) w Karakorum. W r. 1963 wraz z Tomem Hornbeinem dokonał I wejścia tzw. zachodnią grania Mount Everestu i I trawersowania tego szczytu (T. 1—2/64 s. 21—22). Podczas przymusowego białku, troszcząc się bardziej o stopy towarzysza, aniżeli o własne, stracił 9 palców u nóg. Nie zaprzestał jednak wspinania. Dużo chodził po górach Ameryki, w r. 1976 był współkierownikiem wyprawy na północno-zachodnią ścianę Nanda Devi, podczas której poniosła śmierć jego ukochana córka, nosząca imię tego szczytu (T. 4/76 s. 160—161).

Ze środków gromadzonych na koncie Funduszu im. Krzysztofa Berbeki otrzymując pomoc rodziny naszych zmarłych Kolegów. Indywidualnych wpłat dokonywać można bezpośrednio na konto PZA w NBP IV O.M. 1049-5799-132 Warszawa — z dopiskiem „na Fundusz im. Berbeki”.

Dziękujemy!



William F. Unsoeld z córką Nandą Devi — na krótko przed jej tragiczną śmiercią.

Fot. Adams H. Carter

Willi Unsoeld był człowiekiem dużego formatu. W latach 1962—67 pracował w Nepalu jako dyrektor oddziału Peace Corps, a później — Agencji Międzynarodowego Rozwoju. Przez następne 3 lata był wiceprezesem American Outward Bound, następnie zaś — profesorem religioznawstwa porównawczego Evergreen State College, łącząc w tej dziedzinie właściwą sobie precyzję myślenia z głęboką erudycją i wielostronnym doświadczeniem życiowym.

Adams H. Carter

JERZY LEPOROWSKI

W serialu „Kto bol kto vo Wysokich Tatrach” w czasopiśmie „Wysoké Tatry” Ivan Bohuš prezentuje sylwetkę Jerzego Leporowskiego, powołując się m.in. na Wawrzyńca Zuławskiego: „Nie miał żadnego kontaktu ze zorganizowanym taternictwem, nie znał techniki wspinaczkowej, nie chciał wiedzieć, że istnieją liny i haki.” Jest to opinia fałszywa, a przez powiązanie jej z jego śmiercią — krzywdząca pamięć Leporowskiego. Chodził on często samotnie, ale także w towarzystwie innych taterników, w tym tak doświadczonych, jak Mieczysław Świercz czy Jan A. Szczepański. „Zapoznaje się z kilkoma wybitnymi taternikami, jest pilnym uczestnikiem zebrań taternickich (...) wreszcie zostaje przyjęty do Sekcji Turystycznej” — pisze Ryszard W. Schramm w „Oscypku” nr 7 (1953). Zuławski raczej nie mógł obserwować jego wspinaczki ścianą Zamarłej Turni (w 54 minuty a nie 40), gdyż w r. 1927 miał zaledwie 11 lat. „Stał w rzędzie najlepszych taterników polskich” — oceniały Leporowskiego „Wierchy” 1928, „taternictwo polskie traci w nim indywidualność prawdziwie wybitną” — żegnał go Stanisław K. Zaremba. Przy okazji podajemy graniczne daty życia Leporowskiego, których brak u Bohuśa, a także we wspomnieniach pośmiertnych i w „Encyklopedii tatrzańskiej”: urodził się 21 lutego 1897, zginął 20 lipca 1928 roku.

Józef Nyka

Alpinizm i kultura

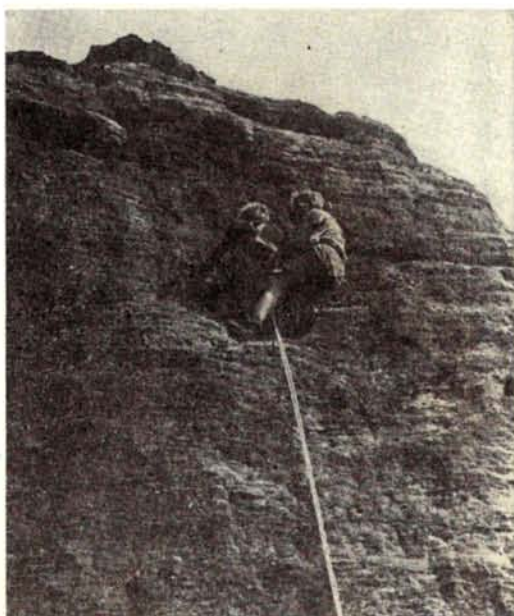
TATERNICY SPIELAJĄ

Dowodem tego, że wspinacze potrafią nie tylko wisieć w ścianach, ale także dobrze się zabawić, był „I Festiwal Pieśni Górskich”, który się odbył w skałkach Tiské stěny w pobliżu Ustí nad Labem. Ta mała grupa skalna leży u północno-wschodniego skraju Gór Kruszcowych — na granicy z NRD, ok. 20 km od Ustí nad Labem i od Děčína. Stanowi ona początek Wierchowiny Deczyńskiej, a jej budulcem są utwory piaskowcowe. W rejonie tym znajduje się ok. 120 samodzielnych skalic wysokości 10–20 m, a także 200-metrowej długości masyw o wysokości ok. 40 m. Kilka kilometrów od Tisé znajdują się 2 inne grupy skał: Rájec i Ostrov z ok. 130 skalicami łącznie. We wszystkich tych rejonach jest kilkadziesiąt dróg wspinaczkowych — łatwych, trudnych i najtrudniejszych. W dniach od 12 do 14 października 1979 r. zjechało się tu 140 wspinaczy z Czech i Moraw, by wziąć udział w konkursie na najlepszą i najoryginalniejszą pieśń górską. Grało się i śpiewało długo w noc i wcale nie było łatwo dokonać wyboru między poszczególnymi propozycjami. Nie o wybór jednak chodziło, lecz o to, by po zakończeniu sezonu posiedzieć razem i poweselić się wspólnie. To się też udało! W r. 1980, znowu w połowie października, zamierzamy urządzić II Festiwal Pieśni Górskich — może tym razem z udziałem uczestników z Polski i NRD?

Vašek Šatava

PIEŚŃ W GÓRACH

Również Bułgarzy i Niemcy chętnie w górach śpiewają, nie też dziwnego, że szczytą się oni posiadaniem najlepszych w Europie (może poza Włochami) chórów górskich: „Planinarskiej Pesni” (Bułgaria) i „Kurt-Schlosser-Chor” (NRD), nota bene od r. 1966 ściśle z sobą współpracujących. Jesienią 1979 r. bułgarski chór odbył swe piątą z kolei tournée po NRD, goszcząc w 6 ośrodkach.



Wspinaczka w rejonie Tiské stěny.

Fot. Mojmir Hojač

W wielkiej sali Pałacu Kultury w Dreźnie 2400 miłośników gór i pieśni górskich zgromadziło Bułgarom prawdziwą owację. Oba chóry — „Kurt Schlosser” i „Planinarska Pesen” — wystąpiły wspólnie w Saskiej Szwajcarii w tradycyjnej imprezie pod gołym niebem „Koncert w górach”. W romantycznej oprawie skał Schrammsteine bułgarskich i niemieckich pieśni górskich słuchało 9000 osób! W tym roku drezdeński „Kurt-Schlosser-Chor” udaje się po raz szósty do Bułgarii, gdzie podpisze kolejną 5-letnią umowę o współpracy z „Planinarską Pesnią”.

PAMIĄTKA JUBILEUSZU GPR

Z okazji 70 rocznicy założenia Tatrzańskie-go Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Poczta Polska wydała zapowiadaną od dłuższego czasu kartę pocztową. Kartka ta, moim zdaniem więcej niż skromna, wydrukowana została w średnim, jak na nasze warunki, nakładzie. Mimo że wyszła we wrześniu, to jednak do obiegu trafiła z końcem października, czyli po wprowadzeniu nowej opłaty za przesyłki pocztowe. Stąd wysyłana może być tylko z dodatkowym znacznikiem o wartości 1 zł. Szkoda, że nie mamy znaczków o tej samej tematyce, gdyż kartki po dołączeniu znaczków zwykłych mocno tracą na filatelistycznej wartości. Ilustracja znaku opłaty przedstawia ratowników na tle Krywania. Poczta czechosłowacka zwraca na sprawy górskie znacznie większą uwagę: skromniejszy, bo 25-letni jubileusz Horskéj služby uczciła całą serią znaczków.

Bogumił Ciesielski

WYSTAWA W KATMANDU

26 listopada 1979 r. otwarta została w Katmandu wystawa fotografii „Poles in the Vertical World of Himalayas” (Polacy w pionowym świecie Himalajów) — główna impreza „Dni Kultury Polskiej”, zorganizowanych dla uczczenia 20-lecia ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Polską a Królestwem Nepalu. Uroczystego otwarcia dokonali charge d'affaires PRL Andrzej Wawrzyniak oraz minister turystyki rządu nepalskiego, Jeet Bahadur Nepali, który powiedział m.in.: „Polscy alpinisci cieszą się wielkim autorytetem w dzisiejszym świecie (...) Ostatnio Królewski Rząd Nepalu wydał polskiej wyprawie narodowej pozwolenie na zaatakowanie Sagarmathy w sezonie zimowym 1979—80. Było nam bardzo miło dać zgodę właśnie wspinaczom reprezentującym przyjacielski naród polski (...) Mam nadzieję, że dzielni alpinisci polscy także tym razem odniosą sukces, czego im mocno życzę.” 80 fotogramów kolorowych i czarnobiałych z wszystkich naszych wypraw opracowali technicznie Mirosław Wiśniewski i Ryszard Szafirski, scenariusz i komentarze napisał Józef Nyka. Jak nas poinformował p. minister Wawrzyniak, wystawa bardzo się udała i wywierała na zwiedzających duże wrażenie.

NOTATKI KULTURALNE

★ Daniel Costelle, twórca znanych francuskich filmów dokumentalnych (jak „Historia lotnictwa”) wziął na warsztat nowy 6-odcinkowy temat: dzieje alpinistycznego podboju Himalajów. Dysponuje on materiałami filmowymi z 70 wypraw, wywiady z weteranami

zamierza przeprowadzać w plenerze alpejskim. Realizacja potrwa rok.

★ Czasopismo „Le Alpi Venete”, organ Sekcji Vicenza CAI, przypomina, że światowej sławy pieśń alpinistyczna, hymn alpinistów włoskich „La Montanara”, liczy już sobie 50 lat. Jej autorem jest Toni Orтели, a najlepszym wykonawcą — chór Società Alpinisti Tridentini.

★ W dniach od 28 maja do 3 czerwca w San Sebastian odbył się nowy festiwal filmu górskiego „Euskal-Herriko Mendizalena”. Dwa pierwsze miejsca zajęły filmy już nagradzane: „Dudh Kosi” Leo Dickinsona (Anglia) oraz „Olimpiada” Bogdana Dziworskiego (Polska). Wśród festiwalu o tej tematyce najwyższą rangę utrzymuje Trento, sporej renomy dorobił się też festiwal w Diablerets w Szwajcarii.

★ Organ Królewskiego Holenderskiego Towarzystwa Alpejskiego „Berggids” przynosi w numerze październikowym zbiór artykułów o fotografii i filmowaniu w górach. Blok tematyczny słusznie poprzedzono artykułem o największym klasyku fotografii górskiej, Vittorio Selli.

★ Właścicielem dużego zbioru znaczków pocztowych o tematyce górskiej jest Mieczysław Rożek z Lubonia. Zbiera on także pocztówki z wypraw i całostki związane z ruchem wysokogórskim. Do tematyki tej trafił przez turystykę tatrzańską, a w r. 1979 zaczął się też wspinąć. Adres: ul. Świerczewskiego 63, 62-030 Luboń 1.

W SKRÓCIE

● Willy Moser ze Stuttgartu spędził pierwszą połowę września 1979 r. w chatce śnieżnej typu igloo na wierzchołku Mont Blanc. Przez cały czas prowadził obserwacje medyczne własnego organizmu — ciekawe, na ile uzyskane wyniki pokryją się ze studiami Jaegera na szczycie Huascarana.

● W T. 3/79 s. 123 zamieściliśmy wiadomość o pracach taterników słowackich przy rozbudowie Schroniska Téryego. Jak doniósł tygodnik „Echo” z 16 listopada, w Bułgarii ekipa studentów-alpinistów z klubu „Akademik” pracuje przy remoncie i rozbudowie schroniska „Malowica”. Klub ten w poprzednich latach przykładał się już do robót przy innych schroniskach górskich.

● Do najbardziej niebezpiecznych ścian Alp Szwajcarskich należała zachodnia flanka Eigeru, gdzie rokrocznie ginęli alpinisci, zwłaszcza schodzący nią ze szczytu. 28 września 1979 r. dwie ekipy techniczne, wspomagane helikopterem, założyły na tej drodze u-

bezpieczenia metalowe, malując je na czerwono. Koszt całej operacji (5000 franków) wzięła na siebie Schweizerische Rettungsflugwacht.

● „Taternik” 3/1967 doniósł na s. 135 o śmiertelnym wypadku na ścieżce do Czarnego Stawu pod Rysami, spowodowanym obrywem głazów. Latem 1979 r. nowy duży obryw zmusił TPN do przejściowego zamknięcia szlaku, a następnie likwidacji jego dużego zakosu i powrotu do starej trasy, wiodącej równolegle do potoku.

● W październiku 1979 r. grupa alpinistów radzieckich pod wodzą Kązbecka Kamincajewa weszła na pękniętą dziewięć szczytów o wysokości ok. 4000 m w północnym Kaukazie i nadała mu nazwę „Pik Olimpiada-80”. W skałach szczytowych umocowano dużą metalową tablicę z godłem olimpiady i okolicznościowym napisem.

● Okragło miesiąc — od 14 sierpnia do 14 września 1979 r. — bawiła w Romsdalen w Norwegii 16-osobowa wyczynowa grupa czechosłowacka. Ani jeden dzień nie był wolny od deszczu, co zmusiło

alpinistów do rezygnacji z wielkich planów. Najstalsza pogoda bywa podobno w tej okolicy na przełomie maja i czerwca. („Krásky Slovenska” 1/1980).

● Szwajcarskie schronisko wysokogórskie będą wyposażane w baterie słoneczne. „Die Alpen” 1/1980 przynosi opis urządzenia i zasady jego działania. Jest ono skomplikowane technicznie, ale proste w obsłudze i niezawodne w działaniu. Praktyczny sprawdzian przeprowadzono we Fründenhütte. Dzięki sile górskiej in-solacji, 2 panele zaopatrują w energię schronisko wyposażone w 9 lamp, radio, telewizor i radio-telefon. Od czasu założenia instalacji, schronisku nie zabrakło jeszcze nigdy energii elektrycznej.

● UIAA nosi się z zamiarem zorganizowania latem 1980 r. pokazowych zawodów wspinaczkowych — w rejonie Chamonix albo Salève niedaleko Genewy. Biuletyn UIAA przygotowuje z tej okazji materiały wyjaśniające istotę tej gąszi alpinizmu, na zachodzie ciągle jeszcze mało znanej.

Z piśmiennictwa

Maria Bac-Moszaszwilli, Jan Burchart, Jerzy Głazek, Andrzej Iwanow, Wojciech Jaroszewski, Zbigniew Kotanski, Jerzy Lefeld, Leonard Mastella, Wojciech Ozimkowski, Piotr Roniewicz, A. Skupiński i Ewa Westwalewicz-Mogilska: Mapa geologiczna Tatr Polskich 1:30 000. Wydawnictwa Geologiczne. Warszawa 1979. Nakład 11 900 egz., cena zł 33.

Jest to pierwsza współczesna mapa geologiczna całych Tatr Polskich. Przedstawia ona nie tylko zespoły skalne wraz z ich tektoniką i stratygrafią, ale także morfologię powierzchni: podcięcie erozyjne, blokowiska, formacje morenowe, gruzowiska zboczowe (bez rozbięcia na poszczególne stożki), osady fluwioglacjalne itp. Rewers mapy wykorzystano na zwężenie przedstawienie (po polsku i po angielsku) budowy i historii geologicznej Tatr, mając na uwadze nie tyle potrzeby samych geologów, co rzeszy turystów bliżej zainteresowanych przyrodą naszych najwyższych gór. Ponieważ i obraz kartograficzny, i teksty opracowali najlepsi specjaliści, całość uważać trzeba za podstawową encyklopedyczną syntezę geologii Tatr Polskich, zalecając ją jako pomoc naukową organizatorom kursów i szkoleń taternickich. Mapa została przygotowana przez Polskie Towarzystwo Geologiczne z okazji jego 51. Zjazdu, a wydana przy subwencji P.A.N. Miło nam zwrócić uwagę na nazwiska znanych taterników w składzie zespołu autorów.

Józef Nyka

Wadim Jewgieniejewicz Gippereiter: Wierszyny w pieriedii. Fotoalbum. Wyd. „Planeta”, Moskwa 1978 r. Nakład 25 000 egz. 204 barwne zdjęcia. Cena 9,6 rubl., w Polsce 192 zł.

Kaukaz! 1500 km łańcuchów górskich rozciągniętych na przestrzeni od Morza Czarnego do Kaspijskiego. Któż z alpinistów czy turystów górskich nie marzy o wspinaczkach w tych górach? Niełatwo wszakże zorganizować wyjazd, jeszcze trudniej zdobyć kaukaskie cztero- czy pięcioletnie obozowiska. Dlatego też piękny album wydawnictwa „Planeta” będzie cenną pozycją w bibliotece każdego interesującego się górami. Praca składa się z 12 rozdziałów, których podstawą są piękne fotografie kolorowe, wiernie oddające wspaniałość kaukaskiego krajobrazu i bogactwo jego przyrody. Z tekstu dowiadujemy się podstawowych danych z geologii i przyrody Kaukazu, stąd czerpiemy wiadomości historyczne i dotyczące zagospodarowania. W poszczególnych rozdziałach odbywamy wędrówkę wawozami Czecek, Czegem, dolina rzeki Baksan, by odwiedzić obozy alpinistyczne położone u podnóża najwyższych i najtrudniejszych szczytów, peregrynując nasze kończąc wraz z grupą radzieckich alpinistów na szczycie Elbrusa (5642 m).

Album wykonano techniką offsetową z przeznaczeniem dla szerokiego kręgu czytelników, o czym świadczy obszerne streszczenie tekstu w języku angielskim. Wiek-szość korzystających z dzieła chciałaby niewątpliwie zorientować tekst i treść fotograficzną z dokładniejszą mapą lub planem sytuacyjnym. Brak takiego dodatku w postaci barwnej dobrze zredagowanej wkładki uważam za niebagatelny mankament skądinąd znakomicie przygotowanego dzieła.

Andrzej Legienis

Aleksandr Markielow (zdjęcia) i Władimir Wojna (teksty): W gorach Karaczajewo-Czerkiesji. Teberda — Dombaj. Fotoalbum. Wydawnictwo „Planeta”, Moskwa 1979 r. Nakład 25 000 egz. Cena 9,3 rubl., w Polsce 187 zł.

Drugi album z kaukaskiej serii obejmuje rejon tzw. Kaukazu Zachodniego, a więc doliny leżące u podnóża głównej grani na zachód od Elbrusa aż po Szczyt Wielkiego Marka. Album ten nie ma charakteru alpinistycznego — jest raczej zbiorem pięknych zdjęć mówiących o przyrodzie Kaukazu i ludziach zamieszkujących wśród jego przedgórzy. Sporo zdjęć związanych jest tematycznie z narciarskimi walorami regionu, chlubiącego się dobrze wyposażonymi ośrodkami narciarstwa wysokogórskiego. Alpinistów zainteresują jednak pierwszorzędne fotografie kilku ścian górskich, m.in. Dombaj-Ulgenu (4046 m) i Bielalakaja (3861 m). Cenne uzupełnienie stanowi panorama głównego grzbietu kaukaskiego od strony północnej, dająca świetny przegląd topografii i walorów alpinistycznych tej części pasma.

Andrzej Skłodowski

Ivan Dieška i inni: Cvičné skaly na Slovensku. „Sport” — slovenské telovýchovné vydavateľstvo. Bratislava 1978; s. 392. Cena 24 korony.

Pierwszy słowacki przewodnik poświęcony wyłącznie wspinaczkowym drogom skałkowym. Podaje informacje o możliwościach wspinaczek w 15 wybranych grupach górskich Słowacji. Okazuje się, że najbardziej obfita w drogi wspinaczkowe Małe Karpaty (365 opisanych dróg), Rudawy Słowackie (238), Białe Karpaty (140) i Góry Strażowskie (128). Na dalszych miejscach plasują się Wielka Fatra (103) oraz Góry Kremnickie (100). Z terenu Tatr Zachodnich autorzy odnotowują tylko 40 dróg o charakterze skałkowym. Opisy dróg poprzedzone są krótkimi charakterystykami grup górskich. Książka zawiera wiele rysunków ścian skalnych, mapki i planiki.

Tereny skałkowe na Słowacji dają możliwość uprawiania wspinaczek we wszystkich stopniach trudności, odznaczają się ponadto ogromnymi walorami krajozłowymi, zapewniają więc pełnię do-

znań sportowych i estetycznych. Dlatego przewodnik Dieški należy polecić również uwadze polskich wspinaczy.

Wiesław A. Wójcik

Ladislav Harvan i zespół: „Tatry, zima — sport — краса”. Wyd. „Sport”, Bratislava 1979; s. 152. Cena 110 koron.

Jak większość ludzi, tak i ja od-czuwam radość, gdy wpada mi do ręki piękna książka. Tym razem było to dzieło „Tatry” — reprezentacyjna publikacja o zimowej urodzie i zimowych walorach całych naszych Tatr: Bielskich, Wysokich, Zachodnich i... Niskich. W niezwykłym, jak na nasze zwyczaję, formacie 24 x 34,5 cm przedstawiono nam nasze Tatry na 22 dwustronnych i 24 jednostronnych przepięknych zdjęciach takich mistrzów górskiej fotografii, jak zmarły już Blahout, Sekal, Staněk, Urbanovič, Slachta i inni. Każdy z rozdziałów poprzedzony jest wstępem. Na końcu książki zamieszczono przekłady tych wstępów na języki rosyjski, angielski, francuski i niemiecki, co ułatwia korzystanie z dzieła cudzoziemcom. Wydawca prezentuje nie tylko wspaniałe zimowe krajo-obrazy, ale także zdjęcia sportowe oraz fotograficzne dokumenty modernizacji infrastruktury ruchu turystycznego — nowych urządzeń i służb. O kompozycji graficznej można powiedzieć tylko tyle, że Jozef Michalač po albumie „Makalu” dał miłośnikom pięknej książki górskiej drugie dzieło na najwyższym artystycznym poziomie.

Radek Roubal

Dr Gyula Komarnicki: A. Magas — Tátra hegyvilága. Wyd. „Sport”, Budapest 1978; s. 631 + 47 tablic ilustracyjnych. Cena 70 forintów.

O Wegrach pisał w r. 1931 Wincenty Birkenmajer, że „ich taternictwo, niegdyś świetne, znajduje się dziś w żalosnym upadku”. Mimo odciecia od gór wysokich, w ostatnim 15-leciu podniosło się ono z depresji, czego dowodzą sukcesy młodych Węgrów w górach SZRR, a także nowy przewodnik Komarnickiego, wskazujący na ich treningowe potrzeby tatrzańskie. Stanowi jednak ten przewodnik bardziej epitafium odeszłej epoki, aniżeli praktyczną pomoc w uprawianiu działalności w Tatrach. Jego bohaterem są rówieśnicy autora — Chmielewski, Hefty, ks. Gadowski, Klemensiewicz, Martin, rzadziej Stanisławski, Birkenmajer, Sawicki, a już Dieškó, Chrobaka, Klekowskiego nie widać w nim prawie zupełnie. Dolczyłem się w tomie 450 dróg o trudnościach O-I — dla taterników mało ciekawych, a dla turystów zamkniętych. Dróg o trudnościach II jest około 200, natomiast „szóstej” — mniej niż 20.

Przewodnik został bardzo starannie wydany. Czterojęzyczne nazewnictwo jest poprawne, dane historyczne ściśle — również na tym obszarze, dla którego brakowało jeszcze podstawy w tomikach „WHP”. Zasluga to ogromnej wiedzy i jasnego do końca życia umysłu autora, ale także zespołu redakcyjnego: Henrika Bucseka — chyba więcej, niż tylko redaktora — Juliusa Andrášiego (twórca map) oraz Arna Puškaša, recenzenta, autora ładnych rysunków i interpretatora fotografii.

Józef Nyka

Książki przed nami. W roku 1980 czeka nas kilka interesujących pozycji z dziedziny alpinizmu. Nakładem „Sportu i Turystyki” ukaże się w pierwszym półroczu obszerna praca Bolesława Chwaścińskiego „Z dziejów taternictwa — o górach i ludziach” (25 arkuszy wyd., nakład 20 000 egz.). To samo wydawnictwo przygotowało książkę Janusza Kurczaba o wyprawie na K2 „Ostatnia bariera” (19 arkuszy, 20 000) oraz reportaż Anny Czerwińskiej i Krystyny Palmowskiej „Dwa razy Matterhorn” (6 arkuszy, 20 000). Od „Iskier” otrzymamy wspomnienie Tadeusza Piotrowskiego z Noszaka w zimie pt. „Gdy krzepnie rteć”. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” kończy ciągnące się od paru lat prace nad dziełem „W górach wysokich”, zredagowanym przez Kazimierza Sayssę-Tobicyzka, zaplanowanym na r. 1981. Tegoroczny plan wydawniczy „Sportu i Turystyki” nie obejmuje niestety dalszych tomików „Tatr Wysokich” Witolda H. Paryskiego, tak bardzo wyczekiwanych.

Chrońmy przyrodę gór

TATRY SIĘ WALĄ

Turystom wędrującym ku Pięciu Stawom Spiskim rzuca się w oczy wielka jasna plama pod Łomnicką Przełęczą — ślad niedawnego obrywu. Kiedy i jak doszło do tej zmiany w krajobrazie Łomnickiego Żlebu? Tak się składa, że mogę odpowiedzieć na to pytanie.

Rankiem 24 lipca 1975 r. podchodziłam wraz z Władysławem Cywińskim i Włodzimierzem Stoińskim Doliną Małej Zimnej Wody pod zachodnią ścianę Łomnicy. Około godziny 5 znajdowaliśmy się pod wylotem żlebu spadającego z Łomnickiej Przełęczy. W pewnej chwili Władysław Cywiński spostrzegł odchylającą się olbrzymią turnię nieco

na prawo od przełęczy. Rzuciliśmy się do ucieczki, znajdując szczęśliwie po ok. 50 m wielki głaz wrośnięty w zbocze. Skuleni pod jego pionową ścianką z napięciem wsłuchiwaliśmy się w grzmot zbliżającej się lawiny. Schronienie okazało się skuteczne. W najbliższej okolicy przeleciały olbrzymie bloki, a niektóre z nich dotarły aż do znakowanej ścieżki. Po uspokojeniu nerwów kontynuowaliśmy podejście. Pogoda w tym dniu była znakomita lecz po obrywie przez około 30 minut szliśmy w białym pyłe skalnym, który zapełnił całą dolinę aż po próg Pięciu Stawów Spiskich. Około godziny 10 prawdopodobnie z tego samego miejsca ruszyła następna, nieco mniejsza lawina kamienna, którą obserwowaliśmy z drogi Stanisławskiego na zachodniej ścianie Łomnicy. Schodząc ze szczytu przyglądaliśmy się obrywowi i oceniliśmy jego wysokość na ok. 100 m. Był to prawdopodobnie jeden z największych obrywów w Tatrach w ciągu ostatnich 30 lat.

Ewa Harasimowicz

SKANSEN NA BRESTOWEJ

Nowa duża atrakcja przybyła w ostatnich latach słowackim Tatrom Zachodnim. Jest nią skansen na polanie Brestowej, oficjalnie zwany „Muzeum oravskej dediny v Zuberici”. Rozmieszczono go po lewej stronie szosy na Zwierówkę, na obszarze kilkunastu hektarów. Wstępne prace zostały przeprowadzone w roku 1967, pierwszy etap zakończono w 1975, oddając obiekt publiczności. Dziś jest tu już 45 zabytków budownictwa z różnych stron Orawy, przeniesionych kosztem 20 milionów koron. W samym tylko roku 1979 wydatkowano 2,7 miliona! Obiekt spełnia pozytywną rolę jako „chwytka” dla turystów i wycieczek dążących w kierunku Rohaczy: zużycie kilku godzin na zwiedzenie skansenu dla wielu oznaczać musi rezygnację z wejścia na Wołowiec czy na Smutną Przełęcz. Lepiej jednak byłoby, gdyby zlokalizowano go nie we wnętrzu doliny, lecz np. w Podbieli czy Białym Potoku.



Obryw skalny spod Łomnickiej Grani do Żlebu Łomnickiego
Fot. Józef Nyka

<http://pza.org.pl>

Po paroletnich przygotowaniach, z dniem 1 stycznia 1980 r. powołano do życia — jako ósmy w Bułgarii — Park Narodowy „Pirin”, którego administrację utworzyło Ministerstwo Górnictwa zarządzeniem z 19 grudnia 1979 r. Park obejmuje obszar 27 455 ha, jest więc największy w całej Bułgarii. Przy jego organizowaniu czerpano wzory z naszego TPN i słowackiego TANAP. Zarząd Parku zamierza jeszcze przed latem wydać przepisy regulujące sprawy ruchu turystycznego, a przede wszystkim ukrócić dzikie biwakowanie, wyznaczając prowizoryczne obozowiska i campingi.

Opublikowane w kwartalnym zeszycie „Die Alpen” IV/1979 wyniki badań lodowców szwajcarskich w roku obliczeniowym 1977 — 78 są zgodne z obserwacjami poczynionymi w Alpach Austriackich (T. 4/79 s. 188). Ze 106 objętych badaniami lodowców 76 zwiększyło długość, 6 stało w miejscu. Dla 86 lodowców obliczono średnią zmianę długości, która wyniosła +8,28 m (w roku obliczeniowym 1975—76 analogicznie minus 15,4 m, w 1976—77 — minus 0,32 m). Wyraźnie zwiększyła się masa lodowców, które stały się średnio o 0,5 m grubsze. Powierzchnia największego lodowca Alp, Aletschgletscher, wyniosła jesienią 1978 r. 128,28 km².

Od krynoliny do liny

U NASZYCH SĄSIADK

Komisja Kobiecej Czechosłowackiego Związku Alpinistycznego zorganizowała jesienią 1979 r. krajowy zlot wspinających się pań. Miejscem zlotu były Porubskie skały niedaleko Żyliny a tematem dyskusji — sprawy dalszego rozwoju alpinizmu żeńskiego w CSRS. Alpinistki czechosłowackie w ostatnich latach bardzo się zaktiwizowały. W r. 1978 weszły one m.in. na Pik Lenina (Maria Skopalová) i na Pik Korżeniewskiej (Marta Melzochová i Dina Štěrbová), latem 1979 w Kaukazie pokonały w żeńskim zespole północno-wschodni filar wschodniego wierzchołka Dżangitau (D. Filgasová i B. Marusincová), w Alpach zaś A. Stehliková uczestniczyła w przejściu zachodniej ściany Petit Dru drogą Hemminga. Komisją Kobiecą VHS kieruje Dana Obuchová.

ECHA RAKAPOSHI

Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska otrzymały za pośrednictwem „Taternika” list od jednego z bohaterów pierwszych walk o Rakaposhi, Cama Secorda, który już 40 lat temu planował drogę poprowadzoną przez naszą wyprawę, a którego imię nosi dziś szczyt w zakończeniu północno-zachodniej grani (mapka w T. 3/79 s. 108). Píše on: „W *Mountain* przeczytałem o wiele za krótką notatkę o waszym fantastycznym wejściu na Rakaposhi. Spieszę przekazać wam moje gratulacje. Jestem pewien, że wejście to pozostanie w historii działalności himalajskiej, jako jedno z w ogóle najlepszych.” — Ambasada PRL w Islamabadzie przysłała do PZA egzemplarz pisma „Pakistan Tourism Revue”, które zamieściło artykuł zatytułowany „Bohaterki Rakaposhi”, poświęcony obu naszym zdobywczyńom. Jak pisze w liście Ambasada, fachowcy górscy w Pakistanie „w dalszym ciągu pozostają pod wrażeniem zdobycia przez Polaków szczytu Rakaposhi”.

RHM W DELFINACIE

Doroczne spotkanie alpinistek, organizowane przez Rendez-vous Hautes Montagnes, odbyło się tym razem w Alpach Delfinatu, w dniach od 30 czerwca do 7 lipca 1979 r. Uczestniczyło w nim przeszło 70 wspinających się pań, niektóre z mężami, narzeczonymi lub braćmi, wśród nich takie gwiazdy, jak Loulou Boulaz, Jeanne Franco, Simone Badier czy Christine de Colombell. Po oficjalnym przyjęciu w Briançon goście przebiegli się do schronisk w górach, skąd — goszczeni przez CAF — odbywali wyprawy na okoliczne szczyty: Les Ecrins, Pelvoux, Meije... Rej wodziła pani Felicitas von Reznicek, w rozmowach i toastach wiele się mówiło o niezwykłych sukcesach Polek, dających im dziś czołowe miejsce w świecie. Alpinistki polskie reprezentowały Irena Kęsówna i Wanda Rutkiewicz.

PANIE W GÓRACH

★ Pani Felicitas von Reznicek czuje się zmęczona latami prezesowania w stworzonej przez siebie grupie Rendez-vous Hautes Montagnes. Poszukuje młodszej następczyni, która mogłaby wziąć na siebie ciężar prowadzenia spraw rozrastającej się z roku na rok organizacji.

★ Od 30 stycznia do 1 lutego 1980 r. Wanda Rutkiewicz odbyła małe tournée prelekcyjne po kilku większych ośrodkach alpinistycznych Szwajcarii. Jej pogadanki — mówiła o swej karierze górskiej i wejściu na Everest — były anonsowane w „Die Alpen” oraz „Rendez-vous-Journal”.

★ Żeńska wyprawa amerykańska pod kierownictwem Verry Komarkowej podejmie jesienią 1980 r. próbę wejścia na Dhaulagiri. Atak przeprowadzony zostanie zwykłą drogą, granią północno-wschodnią. Wyprawa rezygnuje z Szerpów i jakiegokolwiek innego towarzystwa męczyzn.

Sprzęt i ekwipunek

HELIKOPTER — ALE JAKI?

Katastrofa Mi-8 w Tatrach Słowackich (por. s. 32) wywołała nową falę dyskusji na temat używania śmigłowców w Tatrach. Czy istotnie są one niezbędne w akcjach ratunkowych? Dyskusja taka wydaje się bezcelowa. We wszystkich niemal służbach górskich śmigłowiec wszedł do wyposażenia ratowniczego, jest i nadal będzie używany, podobnie jak samochód, czy inny środek transportu. Stanowi najwspanialszą karetkę pogotowia, skraca do minimum czas trwania akcji, oszczędza bólu, ratuje życie. W Alpach 75—90% akcji przeprowadza się z jego pomocą.

Natomiast zastanawiać się można, jaki to ma być śmigłowiec. Czy polskie „Mi” spełniają warunki, pozwalające na bezpieczne loty w Tatrach?

SPOD NASZEJ LADY

☆ W Anglii skonstruowano uniwersalne nadmuchiwane nosze ratownicze, dostosowane także do akcji w górach i w jaskiniach. Napelnia się je powietrzem za pomocą nożnej pompki w ciągu 2 minut — sprzedawane są wraz z kompletem sprzętu dodatkowego w cenie 350 funtów, jako tzw. plecak ratowniczy.

☆ W radzieckim miesięczniku „Turist” (8/1979) ukazał się artykuł L. Direktora o namiotach wysokogórskich. Autor narzeka, iż w Związku Radzieckim produkuje się ich ostatnio mało i w ograniczonym wyborze typów. Wspomina dobre czasy istnienia Ogólnozwiązkowego Instytutu Wyposażenia Sportowego i Turystycznego, którego duszą był zasłużony mistrz sportu Witalij M. Abalakow, twórca m.in. znakomitej „sieriebrianki”.

☆ Włoska wytwórnia Lampoflam produkuje ciekłe paliwo, sprzedawane w tubach do rozpalamia ognisk, a także w małych blaszanych puszkach. Nakładną puszkę ustawia się pod menażką i zapala, jej zawar-

tość wystarcza do przygotowania posiłku. „Kuchnia w kieszeni” — głosi napis na wieczku. Doskonala rzecz w ścianę.

☆ Przeprowadzone w Szwajcarii badania kasków wspinaczkowych potwierdziły wyniki uzyskane przez komórkę sprzętową DAV (T. 4/78 s. 190, 2/79 s. 93). Z 7 sprawdzonych modeli tylko „Joe Brown” sprostał wymaganiom — pozostałych nie można było uznać za wystarczające osłony głów wspinaczy. Badano przede wszystkim zdolność przyjmowania uderzeń i wytłumiania energii.

☆ Firma „Edelweiss” stale rozwija swój program produkcyjny. W ostatnich latach nawiązała ona kooperację z wytwórniami zagranicznymi. We współpracy ze znaną walijską wytwórnią „Clog” wytwarza znakomite karabinki, dla których obie firmy opracowały wspólną wysoką normę wytrzymałościową. Do spółki z „Simondem” produkowane są czekany, czekanomotki i raki. We własnych pracowniach „Edelweiss” trwają prace nad coraz to nowymi modelami plecaków, które ostatnio są indywidualnie dopasowywane do sylwetki użytkownika.

PLACHTY, MATERACE

W Austrii dobrą opinią cieszy się produkowana z cienkiej lecz b. trwałej folii płachta awaryjna „Sirius”. Ma ona wymiary 220×140 cm i jest dwustronnie metalizowana: srebrzysty natrysk odbija 85% ciepła organizmu, zapobiegając skutecznie wychłodzeniu czy odmrożeniu. Waga 55 g. Nieco cięższy (140 g) jest worek ratowniczy „Söhngen”, którego można używać wielokrotnie. Poleca się go też jako osłonę przy wylądowaniach elektrycznych. Firma W. Söhngen zachwala walory cieplne i izolacyjne swoich nowych materacyków „Apollo”, produkowanych w wymiarach 190×65 cm. Dolną ich warstwę tworzy nieprzemakalna folia PVC, a uchodźstwo ciepła przeciwdziała lśniąca powłoka aluminiowa. W miąższ gąbki wtopione są 2 warstwy powietrza.

SPROSTOWANIA, UZUPEŁNIENIA

Jan Alfred Szczepański w swej notatce w T. 4/78, s. 182 niewłaściwie chyba rekonstruuje przebieg swej drogi z r. 1935. Szczegóły jego opisu wskazują niedwuznacznie na to, że szedł on przez północną ścianę Pośredniej, a nie Wielkiej Świstowej Turni. Idąc przez północną ścianę tej drugiej i wchodząc na grani w rejonie Średniej Przełęczy musiałby w którymś miejscu przeciąć komin spadający z Pośredniej Świstowej Ławki, a to nie jest praktycznie możliwe w żadnym miejscu.

Władysław Cywiński

Do mojej monografii masywu Gierlacha w T. 1/78, s. 23 zakradła się nieścisłość, którą prostuję: w notatce o drodze nr 35 powinno być „Opis — Tatarniku” 4/1974, s. 177” zamiast, jak podałem, „brak opisu”.
Tadeusz Prejzner

W monografii północnych ścian Jaworowych Szczytów T. 4/78, s. 166 uzupełniamy wykaz wzmiankowanym już w „Tatarniku” 3/76, s. 103 naszym przejściem zimowym drogi Koguta i Łazarskiego (WHP 2191, w monografii nr 29) — w dniach 18—19 kwietnia 1976 r.

Dobrosława i Jan Wolfowie

TATERNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU
POŚWIĘCONY SPRAWOM TATERNICTWA,
ALPINIZMU I SPELEOLOGII

Redaktor: Józef Nyka

Adres Redakcji:

00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 1 p. 47
Tel. 25-40-41 wewnętrzny 312

Adres Polskiego Związku Alpinizmu:

00-010 Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 p. 439
Tel. 26-69-56

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena numeru 15 zł.

Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł.

Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje itp. zamawiają prenumeratę w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma oddziałów — w urzędach pocztowych. Prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od krajowej o 50% dla zleciennodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych prowadzi na uprzednie pisemne zamówienia Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28.

WYDAWCA:

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A.

Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52, 29-56-19. Biuro Reklam i Ogłoszeń, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 62. Telefon 28-07-82.

Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 253. O-34.

Nr indeksu 37 901

NR 1 (246)

1980

CONTENTS

Caving — subterranean alpinism? (T. Solicki)	1
Medical qualification of mountaineers (M. Janiszewski)	2
The east face of the Huandoy Norte, 1976 (J. Marcinkowski)	4
Himalaya year 1978 (Z. Kowalewski)	7
USSR: Mountaineering Competitions 1979 (A.I. Polakow)	12
Caucasus 1979 (K. Miodowicz)	14
Lhotse — Polish expedition 1979 (A. Bilczewski, A. Czok)	16
Mount Everest's west ridge (T. Skarja)	21
Rolwaling Himal (Z. Kowalewski)	22
New Pamir climbs, 1979 (M. Neumann, G. Benke, F. Savenc)	24
Prospect of Polish Himalaya expeditions 1980 (Z. Kowalewski)	26
Alpine journals (A. Kwiatkowski, J. Nyka)	27
Clear climbing in the caves (R. Kardaś)	28
Antro del Corchia cave (A. Antkiewicz, K. Hancbach)	29
Tragic helicopter accident (K. Salyga-Dąbkowska)	32
News from the Tatras — 33. New routes in the Tatras — 34. Expeditions — 35. Organization proceedings — 37. Mountain accidents — 38. Obituary — 40. Mountaineering and culture — 42. Books — 44. Mountain nature preservation — 45. Female climbing — 46. Alpine gear — 47.	

INHALT

Höhlenforschung — Bergsteigen unter der Erde (T. Solicki)	1
Richtlinien für sportlich-ärztliche Qualifikation des Bergsteigers (M. Janiszewski)	2
Huandoy-Norte-Ostwand 1976 (J. Marcinkowski)	4
Himalaya-Chronik 1978 (Z. Kowalewski)	7
Bergerfolge in der UdSSR 1979 (A.I. Polakow)	12
Kaukasus 1979 (K. Miodowicz)	14
Zwei polnische Führen in Pirin (S. Beschew)	15
Lhotse 1979 — voller Erfolg (A. Bilczewski, A. Czok)	16
Mount-Everest-Westgrat — jugoslawische Führe (T. Skarja)	21
Rolwaling Himal — Paradies für Neulandsucher (Z. Kowalewski)	22
Aus der Pamirsaison 1979 (M. Neumann, G. Benke, F. Savenc)	24
Vorschau auf die polnischen Expeditionen 1980 (Z. Kowalewski)	26
Alpine Zeitschriften (A. Kwiatkowski, J. Nyka)	27
Höhlenklettern im guten Stil (R. Kardaś)	28
In der tiefsten Höhle Italiens (A. Antkiewicz, K. Hancbach)	29
Hubschrauber-Katastrophe im Mlynická-Tal (K. Salyga-Dąbkowska)	32
Neues aus der Hohen Tatra — 33. Neurouten in der Tatra — 34. Expeditionen — 35. Aus dem Organisationsleben — 37. Kampf den Bergunfällen — 38. In memoriam — 40. Bergsteigen und Kultur — 42. Bücher, Zeitschriften — 44. Schutz der Berglandschaft — 45. Frauenbergsteigen — 46. Ausrüstung — 47.	



ROLWALING

Fot. Zbigniew Kowalewski

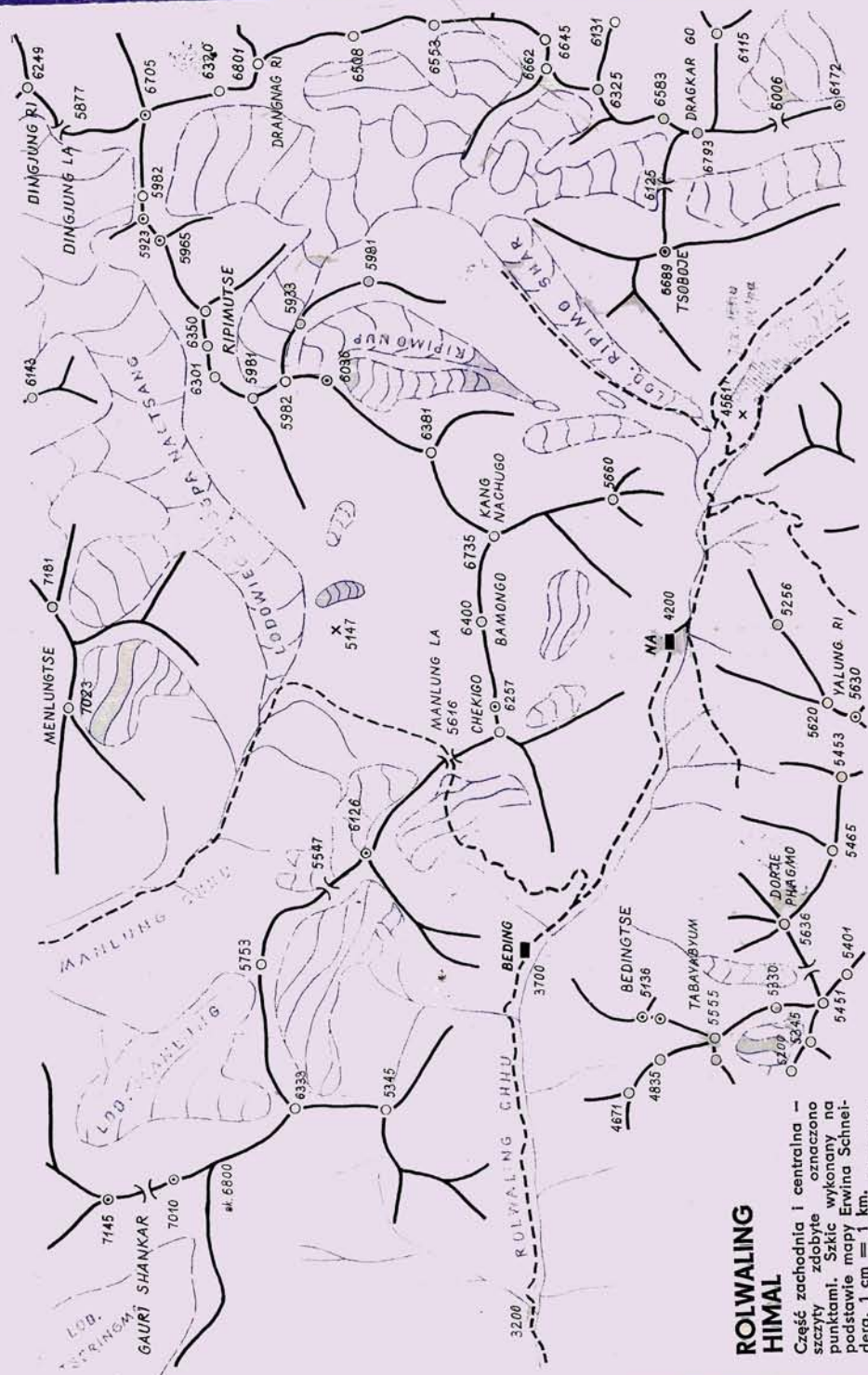
Prezentujemy tu trzy dalsze zdjęcia z rejonu Rolwalingu, omówionego w artykule na s. 22. Od góry:

1. Jezioro lodowcowe Tsho Rolpa (4534 m), lodowiec Trakarding i dwuwierzchołkowy Bigphe-ra-Go (6730 i 6666 m).

2. Widok z południowego wschodu na masyw Gauri Shankar – od lewej wierzchołki 6333, 7010 i 7145 m.

3. Widok od południa na ścianę opadającą z przedwierzchołka ok. 6800 m w masywie Gauri Shankar.





Opracował: Zbigniew Kowalewski